

A woman with long, curly hair, wearing a white, strapless, floor-length dress, is sitting on the floor in profile, looking out a window. The room is dark and appears to be a dilapidated structure with corrugated metal walls. The window shows a view of green foliage and white flowers. The lighting is dramatic, with strong shadows and highlights.

HEINRICH VON KLEIST

---

**Pentesilea**

HEINRICH VON KLEIST

# *Pentesilea*

TŁUM. WITOLD HULEWICZ

## OSOBY

PENTESILEA — królowa Amazonek<sup>1</sup>

PROTOE — księżniczka Amazonek

MEROE — księżniczka Amazonek

ASTERIA — księżniczka Amazonek

ARCYKAPŁANKA Artemidy<sup>2</sup>

ACHILLES<sup>3</sup> — król ludu greckiego

---

<sup>1</sup>*Amazonki* (mit. gr.) — plemię wojowniczych kobiet. [przypis edytorski]

<sup>2</sup>*Artemida* (mit. gr.) — dziewicza bogini łuczniczka, opiekunka zwierzyny łownej. Bliźniacza siostra Apollina. Jej strzałom przypisywano nagłą śmierć kobiet. [przypis edytorski]

<sup>3</sup>*Achilles* (mit. gr.) — legendarny bohater grecki, syn Peleusa, króla Ftyi, i Tetydy, boginki morskiej. [przypis edytorski]

ODYSEUSZ<sup>4</sup> — król ludu greckiego

DIOMEDES<sup>5</sup> — król ludu greckiego

ANTILOCHUS<sup>6</sup> — król ludu greckiego

GRECY I AMAZONKI

*Scena: Pole walki pod Troją*

## SCENA PIERWSZA

*Zjawiają się: z jednej strony ODYSEUSZ i DIOMEDES, z drugiej ANTILOCHUS, wraz z orszakami.*

ANTILOCHUS

Cześć wam, królowie! Jakże sprawy stoją?  
Dawnom tu już nie widział was pod Troją!

ODYSEUSZ

Źle, Antylochu. Spojrzyj na to błonie:  
Zastępy Greków, Amazonek konie

---

<sup>4</sup>*Odyseusz* (mit. gr.) — ulubieniec bogów, awanturnik, mężny, a przede wszystkim sprytny wojownik. Król Itaki, mąż Penelopy. Bohater Odysei, która opisuje jego dziesięcioletnią podróż powrotną spod Troi. [przypis edytorski]

<sup>5</sup>*Diomedes* (mit. gr.) — grecki wojownik, bohater *Iliady* Homera. [przypis edytorski]

<sup>6</sup>*Antilochus* (mit. gr.) — syn Nestora, starego bohatera wojny trojańskiej. [przypis edytorski]

Nastają na się, jak dwa wściekłe wilki.  
Na boga, czemu? Obłądem rażeni?  
Jeśli Jupiter<sup>7</sup>, co gromami strzela,  
Trzaskiem błyskawic ich nie porozdziela —  
To trupem padną dzisiaj, rozwścieczeni!  
Wody mi dajcie haust!

#### ANTILOCHUS

Na duszę mą!  
Te Amazonki czegoż od nas chcą?

#### ODYSEUSZ

Ruszyli obaj, za Atrydy<sup>8</sup> radą,  
Wraz z Mirmidonów<sup>9</sup> niemałą gromadą,  
Achil i ja; bo zważ: Penteseia  
Powstała w borach jak dzika zawieja  
Na czele kobiet krytych skórą żmij,  
Przez góry pędzi tu, na pogrom... czyj?  
Priama chyba chce nastraszyć w Troi...

---

<sup>7</sup>*Jupiter* (mit. rzym.) — Jowisz, odpowiednik Zeusa, najważniejszego boga gr. panteonu (w całym tekście dramatu bogowie greccy są niekiedy zastępowani rzymskimi odpowiednikami). [przypis edytorski]

<sup>8</sup>*Atryda* — syn Atreusa, tu: Agamemnon. [przypis edytorski]

<sup>9</sup>*Mirmidonowie* (mit. gr.) — plemię gr. z Tesalii, poddani Achillesa. [przypis edytorski]

Słysząc (a wieści jedne drugim przeczą);  
Priamid<sup>10</sup> ruszył z Ilion<sup>11</sup> w pełni zbroi  
Witać królową śpieszącą z odsieczą.  
Gnany gościńcem w lot: nasze pancerze  
Murem rozgrodzą nieszczęsne przymierze!  
Przez całą noc trwał pochód nieustanny.  
Lecz z pierwszym blaskiem jutrzeńki porannej  
Cóż za zdumienie! W świetle strzał i proc  
Cała dolina kłębi się od bitwy —  
Słysz! — Trojańczyków z tymi niewiastami!  
Jak sforę chmur, co jasne niebo plami,  
Rozdziera w strzępy napór huraganu,  
Pentesilea w szaleństwie gonitwy  
Pędzi przed sobą z rozpędem orkanu  
Huf Priamidy, tak miotając niemi<sup>12</sup>,  
Jakby ich chciała zmieść z powierzchni ziemi  
Poprzez Hellespont<sup>13</sup> w topiel oceanu.

## ANTILOCHUS

Dziwne to, dziwne!

---

<sup>10</sup>*Priamid* — syn Priama, króla Troi. [przypis edytorski]

<sup>11</sup>*Ilion* — Troja. [przypis edytorski]

<sup>12</sup>*niemi* — dziś popr.: nimi. [przypis edytorski]

<sup>13</sup>*Hellespont* — Cieśnina Dardaneńska. [przypis edytorski]

## ODYSEUSZ

Słuchaj, będzie lepiej!

My, pragnąc odwrót zagrozić Trojanom  
Pędzącym na nas ławą niewstrzymaną,  
Pod same mury wpieramy oszczepy.  
Zdumiał się na ten widok Priamida;  
Po krótkiej radzie my ruszamy w cwał  
Młodą królowę Amazonek witać.  
Ona wstrzymała triumfalny szal.  
Więc — na Hadesa<sup>14</sup>! — chyba teraz przecie  
Pora do kogoś przystać tej kobiecie,  
Która nam z nieba uzbrojona spada  
Wprost w naszą wojnę, sama walce rada<sup>15</sup>!  
Toż z nami sojusz zawrze chyba chętnie,  
Skoro już Trojan gromi tak namiętnie.

## ANTILOCHUS

No tak, na Zeusa<sup>16</sup>! To chyba jest jasne!

---

<sup>14</sup>*Hades* (mit. gr.) — władca podziemnego świata zmarłych i bogactw ukrytych w ziemi; budzący strach, ale sprawiedliwy bóg, brat Zeusa i Posejdona. [przypis edytorski]

<sup>15</sup>*rad* (daw.) — chętny. [przypis edytorski]

<sup>16</sup>*Zeus* (mit. gr.) — najważniejszy bóg gr. panteonu, syn Kronosa i Rei. [przypis edytorski]

## ODYSEUSZ

Więc — znajdujemy ją w bojowym stroju  
Na czele dziewic, hełm dumnie wiejący,  
Pod nią purpurą i złotem kapiący  
Koń depcze ziemię pełen niepokoju.  
Przez krótką chwilę spogląda w pogardzie  
W naszą gromadę, okiem jak ze stali,  
Jakbyśmy stali przed nią skamieniali;  
Ta oto dłoń, powiadam tobie, bardziej  
Jest wyrazista, a patrzy mniej hardzie.  
Wtem oko jej spotyka wzrok Achilla —  
I niby pożar z czerwonych płomieni  
Nagły rumieniec jej lica odmieni,  
Ciemną purpurą biel twarzy nasila.  
Skacze na ziemię (koń przysiadł na zadzie),  
Przez jedną chwilę stoi w ziemię wryta;  
Cugle ciskając służebnej, zapyta:  
Co nas prowadzi w tak wielkiej paradzie?  
Ja na to: że radośnie my, Argiwi<sup>17</sup>,  
Nieprzyjaciółkę Dardanów<sup>18</sup> witamy,  
Że nienawiścią dawno Grecja cała

---

<sup>17</sup>*Argiwi* — mieszkańcy miasta Argos, z którego pochodził Agamemnon; tu ogólnie: Grecy. [przypis edytorski]

<sup>18</sup>*Dardanowie* — Trojanie. [przypis edytorski]

Ku Priamidom podłym rozgorzała;  
Mówię o sobie i o Achillesie,  
Że obaj z nią sojuszu pożądamy,  
Że pewnie ona takżej chęci żywi —  
I co mi jeszcze ślina do ust niesie...  
Lecz ze zdumieniem w potoku swej mowy  
Widzę: nie słucha mnie. Ale z wyrazem  
Szesnastolatki i dziecka zarazem,  
Jakby na igry<sup>19</sup> szła albo na łowy,  
Odwraca w bok kędziory złotej głowy  
I woła: „O Protoe, matka moja  
Takiego męża nigdy nie spotkała!”  
A przyjaciółka stoi oniemiała...  
Achil i ja — mierzymy się uśmiechem,  
Królowa zasię oczy upojone  
Znów zatrzymała z zapartym oddechem  
Na Egińczyka<sup>20</sup> promienistej głowie.  
A przyjaciółka nieśmiało w jej stronę  
Zwraca pytanie, czyli<sup>21</sup> mnie odpowie.  
Na to w płomieniach (gniewna czy wstydliva?)  
) —

---

<sup>19</sup>igry (daw.) — zabawa. [przypis edytorski]

<sup>20</sup>Egińczyk — mieszkaniec gr. wyspy Eginy; tu: Achilles. [przypis edytorski]

<sup>21</sup>czyli — czy z partykułą pytajną -li. [przypis edytorski]



A błysk jej oczu w zbroi odgorywa —  
Zmieszana, pyszna i dzika zarazem  
Do mnie się zwraca i wzrokiem przeszywa:  
„Jam Amazonek królowa — i płazem  
Tego nie puszczę! Odpowiem... żelazem!”

#### ANTILOCHUS

Tak, słowo w słowo, twój goniec też gadał.  
Myśleli wszyscy, że rozum postradał...

#### ODYSEUSZ

A my nie wiemy, popadli w zdumienie,  
Co sądzić mamy o tej dziwnej scenie.  
Więc zawracamy w rozjuszonym wstydzie,  
Patrząc na Trojan, jak, radzi, z oddali  
Srom<sup>22</sup> nasz odgadli i jak już wysłali  
Herolda, który śmiało do niej idzie,  
Ofiarowując nowy pakt przymierza.  
I sądzą już, że gniewem w *nas* uderza  
I że się zaraz wyjaśnią te czary.  
Ale nim goniec zdążył zbiec ze wzgórza  
Oraz pył drożny otrząsnąć z pancerza —

---

<sup>22</sup>*srom* (daw.) — wstyd, hańba. [przypis edytorski]

Ta centaurzyca rzuca się jak burza  
Na nich i na nas, ile w koniach pary!  
Jak leśny potok, gdy wiosną się wściecze,  
Trojan i Greków tratuje i siecze!

ANTILOCHUS

Na Styks<sup>23</sup>, to niesłychane! Mów!

ODYSEUSZ

A zatem:

Furie<sup>24</sup> im dały tak zajadłe miecze,  
Jakich nie było jeszcze, jak świat światem...  
O ile wiem, dwie moce są przyrody:  
Siła oraz jej opór — nic poza tym.  
Co ogień gasi, to zarazem wody  
Nie zmienia w parę — i na odwrót. Ale  
Tu wściekły wróg oboje chce zagryzać  
I wobec niego ogień nie wie wcale,  
Czy płynąć razem z wodą, a znów fale,  
Czy mają z ogniem stropy niebios lizać...!  
Przez wojownice Trojanin przyparty

---

<sup>23</sup>*Styks* (mit. gr.) — rzeka w krainie umarłych. [przypis edytorski]

<sup>24</sup>*Furie* (mit. rzym.) — boginie zemsty, ich gr. odpowiednikami są Erynie.  
[przypis edytorski]

Chroni się za puklerze<sup>25</sup> Greków, zasię Grek  
Broni go od dziewicy, bo by trupem legł.  
I dwaj wrogowie muszą nie na żarty  
Wspierać się, wbrew swej wojnie, o bogowie!  
By czoło stawić wspólnemu wrogowi.

*Jeden z Greków podaje mu wodę*  
Dzięki! Język się spiekł.

DIOMEDES

Od tego dnia  
Bitwa tu sroży się nad tą doliną  
I, zda się, gromy nigdy nie przeminą,  
Jak w burzy wpartej do przepaści dna.  
Gdym się tu wczoraj poranną godziną  
Naszym na pomoc przedarł po kryjomu,  
W tej samej chwili spadła z trzaskiem gromu,  
Jak gdyby chciała to helleńskie plemię  
Strzaskać na miazgę, zgnieść i wdeptać w zie-  
mię.  
Oto Aryston, cały kwiat korony,  
Tuż Astianaks, najdzielniejsze syny,

---

<sup>25</sup>puklerz — rodzaj okrągłej tarczy. [przypis edytorski]

Oto Menandros burzą w proch strącony:  
Z ciał młodych, pięknych na pole rzucony  
Nawóz pod córy Aresa<sup>26</sup> wawrzyny.  
I więcej jeńców już wzięła nam ona,  
Nim nam zostało ócz do płaczu, mieczy  
Na krwawą pomstę, rąk dla ich odsieczny.

ANTILOCHUS

I nie wie nikt, skąd taka rozwścieczona?

DIOMEDES

Nikt, jako żywo! A my, przyjacielu,  
Szukamy źródła przyczyny i celu.  
Sądząc po gniewie osobliwym, który  
Miota nią pośród bitewnej wichury  
Wciąż za Achilem, myślę: wojna cała  
Stąd, że ku *niemu* nienawiścią pała.  
O, tak zaciekle, brodząc poprzez śniegi,  
Gdy rozjuszona krwią oko nasycyca,  
Ofiary swojej nie tropi wilczyca,  
Jak ona jego przez Greków szeregi.  
Lecz w pewnej chwili, kiedy jego życie

---

<sup>26</sup>*Ares* (mit. gr.) — bóg wojny. [przypis edytorski]

Już było w mocy jej — czy uwierzycie?  
Gdy już miał westchnąć ostatnim oddechem,  
Oddała mu je, niby dar, z uśmiechem!

ANTILOCHUS

Cóż to? Oddała? Kto?... Królowa?...

DIOMEDES

Ona!

Wczoraj pod wieczór na nowo się starli —  
Pentesilea, jak wichher szalona,  
Z boskim Achilem — a Priamid karli  
Podstępnie z tyłu ugodził go w zbroję,  
Aż echem niebios zadrżały podwoje.  
Królowa zbladła, potem złote włosy  
W tył odrzuciła i z okiem ognistem,  
Uniósłszy się na koniu, jak w niebiosy,  
Zamachnie się i ostry miecz ze świstem  
W kark Priamidy zatapia głęboko!  
Runął, Achila zbryzgując posoką...  
Achilles teraz mieczem łuk zatacza,  
By ją ugodzić; ale ona, dzika,

Schylona w głowę swojego srokacza<sup>27</sup>,  
Co gryząc uzdę, pieni się i boczy —  
Unika ciosu — i co koń wyskoczy  
Rusza z kopyta... I odwraca oczy...  
Uśmiecha się... i znika.

ANTILOCHUS

Przedziwne to!

ODYSEUSZ

Co niesiesz *ty* spod Troi?

ANTILOCHUS

Mnie Agamemnon<sup>28</sup> tutaj śle i pyta,  
Czy w tych warunkach raczej nie przystoi  
Rozsądek niżli odwaga niesyta.  
O cóż nam chodzi? O Troi zniszczenie  
I o pobicie Trojan! Chyba że nie  
O dziewczkę, która gdzieś tam maszeruje...

---

<sup>27</sup>*srokacz* — koń o cętkowanej sierści. [przypis edytorski]

<sup>28</sup>*Agamemnon* (mit. gr.) — syn Atreusa, króla Myken, wódz greckiej wyprawy przeciw Troi, brat Menelaosa, którego żona, Helena, została porwana przez Trojan, co dało początek wojnie. [przypis edytorski]

Czyliż odwrotu rozum nie dyktuje?  
Jeśli się wszakże przekonasz naocznie,  
Że nie w sojuszu ona z twierdzą Troi  
Ku nam się zbliża — żąda, byś niezwłocznie  
Z wojskami wracał tam, gdzie obóz stoi.  
Pentesilea gdy ścigać was pocznie,  
To on, Atryda, nic od ciebie nie chce;  
Sam się przekona, na co w żeńskiej zbroi  
Ta zagadka, Sfinks<sup>29</sup>, ważyć się zechce.

#### ODYSEUSZ

Któż się do tego sądu nie przychyła!  
Czyli sędzicie, że Laertiada<sup>30</sup>  
Za tak głupimi bitwami przepada?  
Trzeba czym prędzej zabrać stąd Achila!  
Jak dog ze smyczy spuszczoney zapada

---

<sup>29</sup>*Sfinks* (mit. gr.) — potwór z twarzą kobiety, ciałem lwa, skrzydłami orła i ogonem węża, który zatrzymywał podróżnych zdążających do Teb, zadając im podchwytliwie sformułowane pytanie, a gdy nie umieli na nie odpowiedzieć, zabijał ich. Edyp odgadł zagadkę potwora i w ten sposób pokonał Sfinksa. Zagadka brzmiała: co to za zwierzę, które rano chodzi na czterech nogach, w południe na dwóch, a wieczorem na trzech? Właściwa odpowiedź to: człowiek, który jako dziecko raczkuje, jako dorosły używa tylko kończyn dolnych, a na starość wspomaga się laską. [przypis edytorski]

<sup>30</sup>*Laertiada* — syn Leartesa, tj. Odyseusz. [przypis edytorski]

W jelenie rogi, łowiec<sup>31</sup> za nim zmierza,  
Woła i wabi, lecz już nim nie włada,  
Bo ów, wgryziony w kark pysznego zwierza,  
Tańczy z nim razem przez góry, doliny,  
W głęboką puszczy noc — tak on szaleje,  
Odkąd wojenną prześwietliło knieję  
Zjawisko owej — tak rzadkiej zwierzyny.  
Uda przestrzelić! Związać! Niech omdleje!  
Przysiągł: ni kroku nie ustąpię pola  
Tej Amazonce pięknej — do tej pory,  
Póki jej z konia zwycięska ma wola  
Za te jedwabne nie zwlecze kędziory.  
Mój Antylochu, niechby usidliła  
Go twa wymowność, skoro mdleje siła,  
Gdy jego warga pianą się pokryła.

#### DIOMEDES

Razem spróbujmy raz jeszcze, pomału,  
Spokojnej, zimnej rozwagi, bez krzyku  
Wbić klin w decyzję jego szału.  
Łatwo, przemyślny ty Larysejczyku<sup>32</sup>,

---

<sup>31</sup>łowiec — dziś popr.: łowca. [przypis edytorski]

<sup>32</sup>Larysejczyk — tu: Odyseusz. [przypis edytorski]



Znajdziesz słabiznę, wtargniesz niewidocznie...  
Gdy nie ustąpi, połów się rozpocznie:  
Dwaj Etołczycy wezmą go na bary  
I niby kłodę (bo zdjęły go czary!)  
Cisną go w obóz Argiwów niezwłocznie.

ODYSEUSZ

Za mną!

ANTILOCHUS

Stój! Kto to biegnie z tam-  
tej strony?

DIOMEDES

To Adrast, patrzcie, blady i zmieniony!

## SCENA DRUGA

*Ci sami. Wchodzi ADRASTOS wódz.*

ODYSEUSZ

Co nam przynosisz?

DIOMEDES

Jaką wieść?

ADRASTOS

Nowinę  
Ze wszystkich nowin najgorszą.

DIOMEDES

Niech zginę!

ODYSEUSZ

Gadajże prędzej!

ADRASTOS

Królowie Hellady!  
Mury Pergamu<sup>33</sup> nie runą w perzynę!  
Achil ofiarą padł okropnej zdrady!

DIOMEDES

Bogowie!

---

<sup>33</sup>*Pergam* — tu trojański akropol (ufortyfikowane wzgórze wewnątrz miasta).  
[przypis edytorski]

ODYSEUSZ

Biada! Zwiastunie złej do-  
li!

ADRASTOS

U Amazonek Achilles w niewoli!

ANTILOCHUS

Kiedyż i gdzie ta ohyda się stała?

ADRASTOS

Szturm nowy, dziki jak burzy nawała,  
Owych Aresa rozwścieczonych cór  
Jął<sup>34</sup> dziesiątkować Etolczyków szyki,  
Lejąc jak potop w bitewnym łoskocie  
Na nas walecznych Mirmidonów krocie.  
Próżnośmy w poprzek stanęli jak mur,  
By ich zatrzymać: niby strumień dziki  
Zmietli nas falą okropnej paniki...  
I nikt zatrzymać się nie zdołał wcześniej,  
Aż hen daleko na polanie leśnej.  
Achil sam został, obszczerzon lancami;

---

<sup>34</sup>jąć (daw.) — zacząć. [przypis edytorski]

Już z trudem z mroku walki się wyzwala,  
Do nas nareszcie zmierza — my wesoło  
Krzyk powitalny rzucamy mu z dala,  
Gdy nagle głos nam zamarł w piersiach! Zgro-  
za:

Jego kwadrygi<sup>35</sup> zaryło się koło  
Tuż nad przepaścią... Ze spadzistej skały  
W straszliwą czeluść zajrzał oniemiały.  
Na nic mu nie zda się kunszt wyścigowy,  
W którym jest mistrzem: już konie sprzed wo-  
za

W tył, przerażone, odwracają głowy  
Ku jego bata ciosom opętanym.  
W uprzęży własnej kłębie pogmatwanym  
Walą się konie, wóz i Jowiszowy  
Syn, Achil, dumny i promiennolicy,  
Ciasno schwytny, jak gdyby w pętlicy!

#### ANTILOCHUS

Szaleniec? Dokąd zmierza...?

---

<sup>35</sup>*kwadryga* (daw.) — rydwan zaprzężony w czwórkę koni ustawionych w jed-  
nym rzędzie. [przypis edytorski]

## ADRASTOS

Wtem wylata  
Sam Automedon<sup>36</sup>, przesławny woźnica,  
I rzuca się, splątany kłęb rozplata  
I cztery konie za uzdy pochwyca.  
Lecz nim ich nogi uwięzłe w rynsztunku  
Zdołał wyzwolić z śmiertelnych obieży<sup>37</sup>,  
Zwycięska zgraja Amazonek bieży  
Hurmem wprost na nich, na czele królowa...  
I gaśnie iskra ostatnia ratunku!

## ANTILOCHUS

Nieba!

## ADRASTOS

Nad chmurą kurzu pysz-  
na głowa  
Błysła, gdy nagle pęd wstrzymała cwału,  
Przez chwilę mierzy okiem stromą ścianę:  
Pióropusz własny, jakby grozą zdjęty,  
Szarpie wstecz głową tej lwicy zaciętej.

---

<sup>36</sup>*Automedon* (mit. gr.) — woźnica Achillesa. [przypis edytorski]

<sup>37</sup>*obieża* (daw.) — sieć używana przy polowaniu, pułapka. [przypis edytorski]

Lecz oto cugle odkłada pomąlu  
I jak w zawrocie — płomieniem owiane  
Czoło ukrywa w obie małe dłonie.  
Dziwnym widokiem zdumione dziewice  
Zwracają ku niej z niemą prośbą lice,  
Najbliższa pyta, zatroskana srodze,  
Inna porywczo chwyta konia wodze,  
Gwałtem chcąc dalszą zagrozić jej drogę...  
Lecz ona...

DIOMEDES

Waży się?

ANTILOCHUS

Mów!

ADRASTOS

Ledwie mogę!  
Usiłowania próżne, by ją wstrzymać...  
Z łagodną siłą dziewice odtrąca  
I niespokojnie szuka, gdzie by imać<sup>38</sup>  
Ścieżki się mogła stopa szukająca:

---

<sup>38</sup>*imac* (daw.) — chwytać. [przypis edytorski]

Drózkę chce znaleźć tęsknymi oczyma  
Swemu życzeniu, które skrzydeł nie ma.  
Nagle ruchami pocznie opętanej  
Wspinać się wzwyż po skale stromej ściany,  
To tu, to tam — szaloną któż odgadnie!  
Wciąż nedorzecznie myśląc, że wplątany  
W swe sieci łup w jej ręce łatwo wpadnie.  
Już jej źrenice bacznie wybadały  
Każdą szczelinę wyżłobionej skały:  
Widzi, że stok jest niedostępnie stromy,  
Lecz jak z rozumu obrana — powraca,  
Pnie się na nowo na głaz już znajomy.  
Po szlaku, który wędrowiec przypląca  
Życiem, do szczytu dąży krok po kroku...  
I stoi teraz na kamiennym bloku,  
Tak małym, że za ledwie by kozicę  
Zmieścił ten głaz — a rozpadliny z boku  
Straszą, nie dając w tył ni naprzód kroku...  
I krzyk podniosły dziewczki białolice —  
A ona raptem z rumakiem pospołu  
W trzasku walących się razem kamieni  
Jak na dno piekła pada w otchłań dołu,

Karku nie łamie!... Lecz myśli nie zmieni  
I znów porywa się na strome skały!

ANTILOCHUS

Cóż za hiena, obłądna i ślepa!

ODYSEUSZ

A Automedon?

ADRASTOS

Nareszcie wóz cały  
Uporządkował — Hefajstos by nowy  
Wóz w takim czasie wykonał spizowy!  
Uprząż uładził, skacze na kwadrygę,  
Za lejce chwyta i konie jak frygę  
Zawraca — a nam kamień z serca spada.  
Lecz nagle jedna z wojownic wybada  
Ukrytą ścieżkę; krzyczą jej nowinę  
I tam kierują szaloną królowę<sup>39</sup>,  
Pnącą się wciąż na głązy granitowe...  
Echo radości napęlnia dolinę.  
Pentesilea na to słowo nowe

---

<sup>39</sup>królowę — dziś popr. forma B.lp: królową. [przypis edytorski]



Zwróciła konia, oczy — i za wzrokiem  
Jak wyciągnięta pantera śmignęła.  
Achilles wprawdzie wycofał się bokiem,  
Ale kwadryga z oczu mi zginęła...  
Co się z nim stało, nie wiem.

ANTILOCHUS

Och, zgubiony!

DIOMEDES

O przyjaciele, co czynić?

ODYSEUSZ

Do dzieła!

Serce prowadzi: będzie wyzwolony!  
Skruszymy dzikiej drapieżnicy szpony!  
Choć przyjdzie walczyć na śmierć i na życie,  
W pierwszym szeregu boju mnie ujrzycie!

ODYSEUSZ, DIOMEDES, ANTILOCHUS *wybiegają.*

## SCENA TRZECIA

ADRASIOS, *gromada Greków, którzy tymczasem weszli na wzgórze.*

MIRMIDON

*rozgląda się po okolicy*

O, tu — widzicie? — tu, gdzie góra owa!  
Patrzcie! Czy to nie hełm się tam wynurza  
I pióropuszem ocieniona głowa?  
I kark się mocny wyłania zza wzgórza  
Ramiona już — i ręce w błysku stali?  
I tors, i pas, co się od złota pali?

ADRASTOS

Ha, czyj to hełm?

MIRMIDON

Tak, czyj! Czy śnię, o Gre-  
cy?  
Już widzę lejce... i koncerz<sup>40</sup>... i plecy...  
I końskie łby, ozdobne strzałką białą...  
Góra już tylko skrywa końskie nogi...

---

<sup>40</sup>koncerz — broń biała, rodzaj długiego miecza. [przypis edytorski]

O, czy kwadrygę widzicie, wspaniałą,  
Jako wschodzące wiosną słońce?

GRECY

Bogi!

Achilles to, syn bogów! Wraca w dom!  
Jego zwycięstwo! Sam włada lejcami!  
Ach, ocalony wraca!

ADRASTOS

Jasny grom!

Bogom niech będzie olimpijskim sława!  
Odys! Skocz mi tam który za królami!

*Jeden z Greków wybiega*  
Zbliża się do nas?

MIRMIDON

Aaa!...

ADRASTOS

Cóż?

MIRMIDON

Brak mi tchu!

ADRASTOS

Gadajże wreszcie!

MIRMIDON

Adraście, patrz tu,  
Jak pcha lewicę nad rumaków grzbiety!  
Jak bicza kołem okrąża ich grzywy!  
Jak samym świstem pędzone do mety,  
Boskie bachmaty<sup>41</sup> rwą grunt niecierpliwy!  
Na bogi! Zda się: za same wędzidła  
Wóz ciągną, jakby dym z nozdrzy je szczuł!  
A jeleń szczywany nie szybsze ma skrzydła!  
Wzrok już się w szprychach migocąc nie sidła,  
Wkręcony lotnie w tarcze lśniących kół!

ETOLCZYK

Lecz za nim...

---

<sup>41</sup>*bachmat* (daw.) — rumak. [przypis edytorski]

ADRASTOS

Co znów?

MIRMIDON

Tam na samej grani!

ETOLCZYK

Kurzawa...

MIRMIDON

Tuman jak chmura gromowa!  
Jak błyskawica przed nim gna...

ETOLCZYK

Królowa!!

MIRMIDON

Bogi łaskawe!

ADRASTOS

Kto?

ETOLCZYK

Pentesilea!

Tuż za boskiego Peleidy tropem  
Z całą czeredą kobiet gna galopem...

ADRASTOS

Wściekła Megera<sup>42</sup>!

GRECY

*krzyczą*

Do nas! Prędzej! Prędzej!  
Boski Achilu! Tutaj! Chroń się między  
Nasze puklerze!

ETOLCZYK

Patrzcie, jak udami  
Tygrysi kadłub ścisnęła namiętnie,  
Jak pochyłona w grzywę, w burzy tętnie  
Wiatr wstrzymujący wypija ustami!  
Gna jak z cięciwy strzelona za łanią:

---

<sup>42</sup>*Megera* (mit. gr.) — jedna z Erynii, bogiń zemsty. [przypis edytorski]

Tak wartkie<sup>43</sup> nie są numidyjskie strzały<sup>44</sup>!  
Wojska daleko jak kundle zostały,  
Gdy dog w pościgu wyciągnie się cały!  
Pióra jej hełmu ledwie zdążą za nią!

ADRASTOS

Zbliża się?

TESALCZYK

Pędzi!

MIRMIDON

Jeszcze nie dociera!

TESALCZYK

Dopędza! Każdym szczupakiem<sup>45</sup> ogiera  
Za Achillesem jak potwór zgłodniały  
Kawał dzielącej ją drogi pożera!

---

<sup>43</sup>wartki — szybki. [przypis edytorski]

<sup>44</sup>numidyjskie strzały — Numidowie, plemię z Afryki Północnej, byli znani jako doskonali łucznicy. [przypis edytorski]

<sup>45</sup>szczupak — tu: skok. [przypis edytorski]

MIRMIDON

Na wszystkich wielkich bogów, co nas chro-  
nią!

Już zolbrzymiała do jego rozmiarów!

I błyskawicznych już kopyt pogonią

Konie ciskają grudy ziemi o nią,

I grzmiący tętent już napełnia parów!

ETOLCZYK

Teraz — szalony! Ślepy obłąkaniec!

Skreca w bok, igra! Hej, uwaga! Bogi!

Pentesilea przecina kąt drogi...

Widzisz?... Przyjęła jego straszny taniec...

MIRMIDON

Zeusie! Na pomoc! Już u jego boku!

Wielki jak olbrzym cień jej w groźnym skoku

Już go zabija!

ETOLCZYK

Teraz... nagle... wspak —



TESALCZYK

Całą kwadrygę zdarł w lewo co prędzej!

ETOLCZYK

Do nas znów leci — na skrzydłach, jak ptak!

MIRMIDON

Ha, lis przebiegły...! Zwiódł ją! Umknął jędzy!!

TESALCZYK

Niepowstrzymana minęła w rozpędzie  
Wóz jego...

MIRMIDON

A! Potyka się jej koń!  
Patrz! Wyleciała z siodła!...

ADRASTOS

Co to będzie?

TESALCZYK

Runęła! W ziemię zaryła się skroń!

MIRMIDON

Królowa leży! A na nią się wali  
Jedna z wojownic, cała w lśniącej stali!

TESALCZYK

I jeszcze jedna —

MIRMIDON

I trzecia —

ADRASTOS

Padają?

MIRMIDON

Padają, wodzu! Jakby kował krewki  
Na szmelc je topił razem: konie, dziewczki!

ADRASTOS

Niech spłoną w popiół!

TESALCZYK

W gęstych kłębach pyłu  
Los się rozprawia z Amazonek zgrają:

Już widzę tylko błysk żelaza, z tyłu  
Za Achillesem; węzeł gęsty, śliczny  
Dziewic, splątany z dziką masą koni...  
Zaiste, chaos mniej był chaotyczny.

ETOLCZYK

Lecz teraz — wiatr się zerwał; oto dnieje,  
Jedna z leżących zrywa się na nogi.

TESALCZYK

Ha! Niechaj każdy patrzy i się śmieje:  
Jak tam wesoło ów kłębek szaleje,  
Jak to szukają lancy, tarczy, kasku,  
Porozrzucanych daleko po piasku!

MIRMIDON

Trzy konie jeszcze, jedna wojownica  
Leżą jak martwe...

ADRASTOS

Czy to jest królowa?

ETOLCZYK

Pentesilea, pytasz, złotogłowa?

MIRMIDON

Czy to królowa? Nie poznaję lica!...  
Tam stoi!!

TESALCZYK

Gdzie?

ADRASTOS

No mów!

MIRMIDON

Tam, na Kronidę<sup>46</sup>!  
Tam, gdzie runęła: w cieniu tego drzewa.  
Na karku konia oparła swą dzidę,  
Trzyma się grzywy... widzisz? — Włos owiewa  
Czoło, a ręką — pył czy krew? — ociera...  
Dumny się szyszak w prochu poniewiera!

---

<sup>46</sup>*Kronida* (mit. gr.) — przydomek Zeusa (syn Kronosa). [przypis edytorski]

TESALCZYK

Na boga, ona, tak!

ADRASTOS

Niezwyciężona!

ETOLCZYK

Kot, co tak padnie, szczeźnie, lecz nie ona!

ADRASTOS

A co Achilles?

TESALCZYK

Jego strzegą bogi!  
Trzy rzuty strzały uszedł już z jej drogi!  
Już go dosięga ledwie rzutem wzroku,  
Już nawet myśl, pędząca za nim śmigła,  
Bez tchu w jej piersi zziajanej zastygła!

MIRMIDON

Chwała! Patrz, Odys w wojowniczym tłoku  
I całe wojsko Greków w jasnym słońcu  
Nagle wychodzą tam z leśnego mroku!

ADRASTOS

Odys? Diomed? Bogi nieśmiertelne!  
Gdzież on? Daleko sam został na końcu?

TESALCZYK

Na rzut kamienia! Konie jego dzielne  
Już gnają cwałem na Skamandru<sup>47</sup> wzgórza.  
On wzdłuż szeregów już śmiga jak burza...

GŁOSY

*z oddali*

Chwała!

TESALCZYK

Wołają jemu...

GŁOSY

Bogów gońcu!

Sława, Pelido<sup>48</sup>! Wawrzyn na twą skroń!...

---

<sup>47</sup>*Skamander* — rzeka opływająca Troję; takie samo imię nosił także bóg tej rzeki. [przypis edytorski]

<sup>48</sup>*Pelida* — przydomek Achillesa (syn Peleusa). [przypis edytorski]

## TESALCZYK

Wstrzymuje bieg. Przed samo królów koło  
Zajeżdża wóz! Podchodzi Odys doń!  
Zeskoczył z wozu rażno i wesoło...  
Oddaje lejce i odrzuca broń...  
Zdejmuje szyszak, co gniecie mu czoło  
Pyłem pokryte; a wszyscy rycerze,  
Wszyscy królowie kupią się<sup>49</sup> wokoło!  
Sława ci, chwała, boski bohaterze!  
O, wszystkich Greków porwał zachwyty szcze-  
ry,  
Tłum go unosi, kolana mu ściska,  
Zaś Automedon dymiące ogiery  
Przy jego boku prowadzi u pyska!  
Już coraz bliżej — idzie — wznosi dłoń!  
O, patrzcie! Boski! Wawrzyn na twą skroń!

## SCENA CZWARTA

ACHILLES, *za nim* ODYSEUSZ, DIOMEDES, ANTI-  
LOCHUS, AUTOMEDON *z kwadrygą u jego boku.*  
*Wojsko greckie.*

---

<sup>49</sup>kupić się (daw.) — gromadzić się. [przypis edytorski]

## ODYSEUSZ

O bohaterze egiński! Serdecznie  
Witamy! Nawet w odwrocie zwycięski!  
Niech twego miecza sława żyje wiecznie!  
O, na Jowisza! Samą mocą ducha  
Nieprzyjaciółce ty zadajesz klęski,  
Że w proch ci pada bezsilna i krucha;  
Cóż będzie, skoro ty miecz swój wysoko  
Podniesiesz na nią, prosto, oko w oko!

## ACHILLES

*trzymając hełm w dłoni, drugą ręką ociera  
pot z czoła. Dwaj Grecy, bez jego świadomości,  
chwytają jego zranione ramię i opatrują je  
Co? Cóż takiego?!*

## ANTILOCHUS

Zawsze w niepokoju,  
Wygrałeś wyścig straszliwego boju,  
Jak dziki orkan, który, grzmiąc po niebie,  
Świat przerażony w wirach wichru grzebie.  
Gdybym na siebie grzechy całej Troi  
Przyjął i ciężko zgiął się pod brzemieniem,



O, na Erynie! Mógłbym uciec cieniem  
Przed własną skruchą — w lot kwadrygi two-  
jej.

ACHILLES

*do Greków opatrujących go, chcąc się pozbyć  
ich natręctwa*

Ach, trutnie!

JEDEN Z KSIĄŻĄT

Kto znów?

ACHILLES

Czegóż chcą, u licha?

PIERWSZY GREK

*opatrując mu ramię*

Stój, płynie krew!

ACHILLES

No tak.

DRUGI GREK

Więc pozwól chwilę!

PIERWSZY

Daj nam przewiązać!

ACHILLES

Sama już zasycha.

DRUGI

Zaraz gotowe będzie.

DIOMEDES

Najpierw tyle

Opowiadano, że w te rejterady<sup>50</sup>

Wciągnął cię odwrót mej zbrojnej gromady...

Lecz to, co widzę, dowodzi niezbitcie,

Że oną jazdę poprzedziła skrycie

Uplanowana myśl. Zapytać można,

Czyś kamień ów upatrzył już o świcie,

Przez który upaść miała nieostrożna

Królowa: takeś prosto w niego mierzył.

---

<sup>50</sup>*rejterada* — ucieczka, odwrót. [przypis edytorski]

## ODYSEUSZ

Mój bohaterze, jeśli się tajemną  
Żądzą odwetu do cna nie zaperzył,  
Racz do Argiwów obozu iść ze mną.  
Już nas Atrydzi<sup>51</sup> wołają z powrotem.  
My się ku rzece cofniemy odwrotem,  
Dziewki podstępnie wciągając w gonitwę;  
Tam Agamemnon z zasadzki jak młotem  
Uderzy na nie i zakończy bitwę.  
Na boga gromów! Nigdzie albo tam  
Ostudzisz żądzę, co jak zwierza spienia  
Ciebie i gna za tobą bez wytchnienia.  
Błogosławieństwo na drogę ci dam.  
Tej nienawiści dłużej bym nie przeżył,  
Widząc megiiery tej harce szalone!  
Chętnie bym ujrzał ślad twego kopniaka  
Na jej policzku różanym.

## ACHILLES

*spojrzał na konie*

Spocone.

---

<sup>51</sup>Atrydzi — synowie Atreusa, Agamemnon i Menelaos. [przypis edytorski]

ANTILOCHUS

Kto znów?

AUTOMEDON

*bada dłonią szyje końskie*

Jak ołów.

ACHILLES

Dobrze. Jazda taka  
Męcząca jest. Przeprowadź je, mój drogi,  
Potem im winem przetrzyj pierś i nogi.

AUTOMEDON

Niosą bukłaki już.

DIOMEDES

Teraz ty jasno  
Widzisz, prześwietny, że to ciężka sprawa.  
Gdziekolwiek sięgnąć najbystrzejszym okiem,  
Wzgórza pokryte kobiet cizbą ciasną.  
A gęstsza nie jest i szarańczy ława,  
Gdy z chmur opada niszczycielskim mrokiem.  
Komuż zwycięstwo zupełne przypadło?

Czyż oprócz ciebie jeden jest, co powie,  
Że widział chociaż twarz tej centaurzycy?  
Próżno dążymy, my, Grecji królowie,  
Wśród trąb rozgrzmotu, w złocistej zbroicy:  
Ona zapadła w głębię nieodgadłą.  
A kto by chciał jej srebrny bodaj głos  
Usłyszeć, ten by chyba musiał wprzódy  
Zwalczać niesławnie te pospólstwa ludy,  
Które jej strzegą tam, na polach Troi,  
Jak cerbery<sup>52</sup>, by jej nie spadł włos  
Z jej wrażej głowy.

ACHILLES

*patrzy w dal*

Czy jeszcze tam stoi?

DIOMEDES

Pytasz?

ANTILOCHUS

Królowa?

---

<sup>52</sup>*Cerber* (mit. gr.) — trzygłowy pies pilnujący Hadesu; tu przen.: nieprze-  
jednany strażnik. [przypis edytorski]

ADRASTOS

Hej, tam! Pióropusze  
Na bok! Nie widać...

PIERWSZY GREK

*kończąc opatrunek*

Zaraz! Chwilka mała.

JEDEN Z KSIĄŻĄT

Zaiste, tam!

DIOMEDES

Gdzie?

JEDEN Z KSIĄŻĄT

Ot tam, na mą duszę!  
Stoi, gdzie padła, tam pod dębem, w dole.  
Już, jak się zdaje, klęskę przeboleła,  
Pióra znów hardo wieją na jej czole.

PIERWSZY GREK

Nareszcie!

DRUGI

Teraz władać możesz dzi-  
dą.

PIERWSZY

Teraz iść możesz.

*Zawiązują ostatni węzeł i puszczają jego ra-  
mię*

ODYSEUSZ

Czyś słyszał, Pelido,  
Com ci wyłożył?

ACHILLES

Mnie?

ODYSEUSZ

No, bez obrazy!

ACHILLES

Nic nie słyszałem. Cóż to? Czego chcecie?

## ODYSEUSZ

Dziw! Czego chcemy? Jam ci tu rozkazy  
Atrydów przyniósł! Agamemnon bowiem  
Kaze natychmiast wrócić nam, jak wiecie:  
Taki jest plan, by zbrojnej tej kobiecie  
Kazać do twierdzy podejść z całym mrowiem,  
Gdzie, między dwoma wojskami, wyraźniej  
Musi oświadczyć się, z kim jest w przyjaźni.  
Skoro wybierze, co woli, musimy  
Wiedzieć przynajmniej my, co uczynimy.  
Wierzę w rozsądek twój, dzielny Achilu,  
Że poddasz się mądrości wodzów tylu.  
Wróg w Troi czeka; według zdania mego  
Byłby to obłęd, w tę godzinę złą  
Wdawać się w walki wojska dziewiczego,  
Nim się dowiemy, czy chcą od nas czego!  
I w takim razie, *czego od nas chcą!*

## ACHILLES

*nakłada hełm na głowę*

Kto chce, obierze w walce lisią zdradę.  
Ja się mężczyzną czuję — i kobietom,  
Gdy nikt nie stawia czoła, sam dam radę!



Jeśli je chcecie poza bitwy metą  
W chłodnym tu cieniu okrążyć z daleka,  
Niemocnej chęci pełni, jak kaleka,  
Czyńcie, jak chcecie: sam wyruszę przeto.  
Komu się walka, na Styks! nie opłaca,  
Kto wracać chce do Ilion, niechaj wraca!  
Czego *ode mnie* chce, wiem, boska dziewa!  
W swatów śle do mnie upierzone cienie,  
A furkot ich wyraźnie jej życzenie  
Śmiertelnym szeptem do ucha mi śpiewa...  
Odkąd dorosłem, mili przyjaciele,  
Nigdy nie stronił od niewiast, jak wiecie,  
A znałem przecie pięknych kobiet wiele!  
Jeślim dotychczas tej jednej kobiecie  
Odporny był, to stąd, na grom Zeusowy,  
Że jeszcze w krzewach, jakby chciała ona,  
Nie mam dość miękkich puchów dla jej głowy,  
Bym w samotności wreszcie był gotowy  
W ogniach ją spizu pochwycić w ramiona.  
Idę, gdy wracać do obozu chcecie.  
Pasterska chwila nadejdzie niebawem.  
Choć miałbym jeszcze przez całe miesiące

Zabiegać o nią bezprawiem czy prawem:  
Nie wcześniej struny pokoju potrączę,  
Nie wcześniej żądze się moje nasycą,  
póki nie nazwę jej oblubienicą!  
A ona, w wianku z ran, z których krew ciecze,  
Zwieńczoną głową za mną się powlecze!  
Naprzód!

GREK

*zjawia się*

Pentesilea zstępuje ze zbro-  
czy!

ACHILLES

Czy wsiadła znowu na swego stępaka<sup>53</sup>?

GREK

Jeszcze pieszo zbrojna ku nam kroczy.  
Ale za uzdę prowadzi rumaka.

---

<sup>53</sup>*stępak* — silny, lecz powolny koń. [przypis edytorski]

ACHILLES

Konia mi dajcie! Żywo, przyjaciele!  
O Mirmidoni! Za mną! Naprzód, śmieie!

*Wojsko rusza*

ANTILOCHUS

Szaleniec! Gwałtem trzymać go!

DIOMEDES

Idź z nami!

Już znikł!

ODYSEUSZ

Przeklęta wojna z kobietami!

*Wszyscy wybiegają.*

SCENA PIĄTA

PENTESILEA, PROTOE, MEROE, ASTERIA, *orszak,*  
*wojsko Amazonek.*



Łatwiej ujarzmisz rzeki prąd,  
Co z gór opada z hukiem fal,  
Niż sprawisz, by mój zapał zwiądł,  
I mojej woli ugniesz stal.  
Jam to jest, straszna zwyciężczyni,  
Ja, Amazonka, ja, królowa,  
Której mi obraz w lustrze czyni,  
Gdy się doń zbliżam, jego pierś spizowa?  
Wszech bogów klątwą obarczona,  
Na widok tego bohatera  
Cała drętwieję w głębi łona,  
I oddech w piersi mi zamiera!  
Mnie, co nie umiem z nim się zmierzyć,  
W wir walki rzucić się szalonej,  
Gdzie czeka drwiąco uśmiechniony...  
Raz go zwyciężyć — albo nie żyć!

#### PROTOE

Gdybyś ty chciała raz, droga królowo,  
Na tym ramieniu cicho oprzeć głowę!  
Upadek, który wstrząsnął twoim ciałem,  
Rozpalił duszę twą i wzburzył krew:  
Pani, ty przecież drzysz na ciele całym!

Błagamy cię — nie postanawiaj nic,  
Póki nie wróci pogoda twych lic!  
Chodź, spocznij tutaj, niech przeminie gniew.

PENTESILEA

Dlaczego? Po co? Czy mam rany?  
Co mam? — Co mówię?

PROTOE

Dla wygranej,  
Co twoją młodą duszę nęci,  
Chcesz grę ponowić w złudnej chęci?  
Że niespełnioną chęć, nikt nie wie jaką,  
Żywisz w swym sercu — jak kapryśne dzieci  
Odrącasz lekko, jak rzecz lada jaką,  
Tę łaskę bogów, co nad nami świeci?

PENTESILEA

Ha, patrz! (przeklęty taki dzień)  
Jak zdradny się sprzymierza los  
I przyjaciółek luby głos,  
By skrzywdzić, zgnieść mej duszy rdzeń!

Ilekroć moja dłoń się ruszy,  
Chcąc w przelocie zwiewną zjawę  
Chwycić za włosy: złotą sławę —  
Zawsze zła moc mą siłę kruszy...  
I rozbrat, bunt — to treść mej duszy!  
Precz mi!

PROTOE  
*do siebie*

Bogowie, chrońcie ją!

PENTESILEA  
Czy tylko własny głos *mnie* zwał  
Na powrót znów na pole chwał?  
Czy to nie lud, czy nie zagłada,  
Co przez mych zwycięstw dziki szwał  
Z szumem łopotu doń się skrada?  
Już odpoczywać mamy śmieie  
Po zakończonym jakby dziele?  
Zzęty, związany w mocne snopy,  
Plon żniw bogatych niby góra  
W stogach nam rośnie w nieba stropy:  
Lecz nad nim zwisa czarna chmura

I gromem grozi w dół ponura.  
Pobitej tej młodzieńców chmary  
Nie powiedziecie, strojne w kwiaty,  
Do wonnych dolin w swoje chaty,  
Przy dźwiękach trąby i cytary<sup>54</sup>.  
Zdradliwa czeka was zasadzka:  
Widzę mściwego cień Achila,  
Jak na was rzuca się znieńcka,  
Jeńców odbija, los przechyla;  
Jak w Temiscyrze<sup>55</sup>, w chramie<sup>56</sup> Diany<sup>57</sup>  
Różane zrywa z nich kajdany,  
Spizowe da wam dla zamiany!  
Pięć dni już sława jego dumna  
Chwieje się, moją mocą chwiana;  
Miałabym, zląkszy się tytana,  
Teraz odstąpić, bezrozumna,  
Gdy od podmuchu jednej strzały  
Ma mi jak owoc spaść dojrzały?!  
Nie! Jeśli walk, co tak ogromnie

---

<sup>54</sup>*cytara* — instrument strunowy szarpany. [przypis edytorski]

<sup>55</sup>*Temiscyry* — stolica państwa Amazonek. [przypis edytorski]

<sup>56</sup>*chram* (daw.) — świątynia. [przypis edytorski]

<sup>57</sup>*Diana* (mit. rzym.) — dziewicza bogini łowów, odpowiednik gr. Artemidy.  
[przypis edytorski]



Poczęły się, nie skończę cało,  
Wieńca, co szumi tuż koło mnie,  
Na skroń nie włożę sobie śmiało;  
Cór Marsa, wiernych mi niezłomnie,  
Jako przyrzekłam, wiekopomnie  
Na szczęścia szczyt nie wwiodeę z chwałą —  
Niech piramida jego z grzmotem  
Powali mnie i je pokotem!  
Kto waha się, ma podłe serce!

#### PROTOE

Twe oko, pani, zgoła<sup>58</sup> obco płonie,  
Niezrozumiale — i w dziwnej rozterce  
Ciemne się tłuką przeczucia w mym łonie...  
Rzesza, przed którą lęk czujesz, na błonie  
Rozpierzchła się jak liście przed orkanem;  
Pusto na polu trupami zasłanem.  
Achilles, odkąd stawiałaś mu czoło,  
Skamandru falą odcięty jest wkoło;  
Ty go nie drażnij, zniknij z jego wzroku!  
Ja chronić będę odwrót twego kroku.  
Na olimpijskich bogów! Ni jednego

---

<sup>58</sup>zgoła — całkiem. [przypis edytorski]

Jeńca nie wydrze ci! Blask jego broni  
Nie będzie straszył nas ni tętent koni  
Nie zmaćci z dala śmiechu dziewiczego  
Nawet na wiele mil. Ja za to słowo  
Ręcę ci święcie swoją głową!

PENTESILEA

*zwraca się nagle do ASTERII*

Asterio, czy to być może?

ASTERIA

Królowo...

PENTESILEA

Czyż mogę niecnym je odwrotem  
Do Temiscyry wieść z powrotem?

ASTERIA

Daruj, gdy powiem, królowo...

PENTESILEA

Mów śmie!e!



Nadażyć, boś jak wichur gnała stepem.  
I dziś dopiero, jak wiesz, skoro świt,  
Na placu boju stanęłam gotowa;  
A tu z tysiąca ust brzmi ku mnie nowa,  
Radosna wieść: Zwycięstwo! Chwała! Stój!  
Już nie potrzeba nam strzał ani dzid!  
Skończony cały Amazonek bój!  
Że wypełniły się modły narodu,  
Rada<sup>60</sup>, gotuję wojsko do pochodu.  
Ciekawość gna mnie jednak w twoje strony,  
Chcę ujrzeć żywe tej wiktorii<sup>61</sup> plony...  
I oto widzę ciurów<sup>62</sup> garść wylekłą,  
Drżące ze strachu Argiwów zakały<sup>63</sup>,  
Których na tarcze, gdy im serce zmiękło,  
Twe Amazonki z pola pozbierały!  
A tam, spójrz tylko, przed murami Troi  
Wojsko Hellenów, Agamemnon stoi,  
Stoją Menelaj, Ajaks, Palamedes  
I Antilochus, Odys, Diomedes —  
Patrzą ci w twarz i żaden się nie boi!

---

<sup>60</sup>*rad* (daw.) — zadowolony. [przypis edytorski]

<sup>61</sup>*wiktoria* — zwycięstwo. [przypis edytorski]

<sup>62</sup>*ciura* — sługa w obozie wojskowym. [przypis edytorski]

<sup>63</sup>*zakala* — osoba przynosząca wstyd. [przypis edytorski]

Ba, ów potomek młody Nereidy<sup>64</sup>,  
Co go twa dłoń różami wieńczyć miała —  
Czoło ci stawia, łotr pełen ohydy!  
On nogę swoją — jak sam głośno prawi —  
Na twój królewski dumny kark postawi!  
A moja wielka córa Aresowa  
Pyta, czy droga do domu gotowa...?

PROTOE

*namiętnie*

Niecna! Królowa do Hadesu wiodła  
Najtęższych, dzielnych wojów i...

PENTESILEA

Milcz, podła!

Asterio, słusznie. Mnie się widzi,  
Że jeden ulec mi jest godny:  
Ten w polu stoi tam — i szydzi!

---

<sup>64</sup>*Nereidy* (mit. gr.) — nimfy morskie, córki Nereusa; najślynniejszą z nereid była Tetyda, matka Achillesa. [ [przypis edytorski]



Nim słońce zajdzie, nas syn Nereidy  
Narazi: chłopców, którychśmy rękami  
Własnymi z trudem wzięły do niewoli,  
Odbije, szal twój rozmiażdży kołami!

PENTESILEA

Hola, najmilsza! Stój! Powoli!  
Cóż za tchórzostwo! Co cię boli?

PROTOE

Mnie? mnie?

PENTESILEA

Więc kogóż pokonałaś?  
Powiedz!

PROTOE

Uległ mi w boju arkadyjski książę,  
Likaon, młody Eumela synowiec.  
Ty znasz go pono<sup>65</sup>...

---

<sup>65</sup>*pono* (daw.) — podobno. [przypis edytorski]

PENTESILEA

Hm... czy to był może  
Ów, który z drzeniem stał, kapiący  
Potem, gdy pośród jeńców...

PROTOE

Drżący?  
Tak stał potężnie jak sam Peleida!  
W bitwie trafiony kilku mymi strzały<sup>66</sup>,  
Padł mi do nóg, we krwi się pławiąc cały.  
Teraz mi dumę do rozkoszy przyda  
W dzień Święta Róż, gdy jako pogromczyni  
Wprowadzę męża do naszej świątyni.

PENTESILEA

Doprawdy? Skąd zachwytu tyle!  
więc dobrze — życie ci umilę!  
Niech tu sprowadzą do jej łona  
Arkadyjczyka Likaona!  
Dziewczyno ty niewojownicza,  
Bierz go! Uciekaj, by nie zginął  
We wrzawie bitwy! Królewicza

---

<sup>66</sup>strzały — dziś popr. forma N.lm: strzałami. [przypis edytorski]



Pociągnij tam, gdzie słodko płyną  
Zapachy krzewów, tam twej chuci<sup>67</sup>  
Słowik lubieżną pieśń zanuci!  
Pieść niecierpliwą go zachęta  
I zaraz odpraw swoje święto!...  
Lecz... z oczu precz mi raz na zawsze!  
I z kraju będziesz mi wygnana!  
Gacha całusy najłaskawsze  
Niech cię pocieszą, gdy pijana  
Patrzysz, jak krwawi nasza rana,  
W boje pogrążasz coraz krwawsze  
Sławę, ojczyznę, miłość, dom,  
Królowę, siostry — w wieczny srom!  
Idź! Znać cię nie chcę! Ani kroku!  
I zbaw od swego mnie widoku!

MEROE

Królowo, biada!

PENTESILEA

Milczeć każe!

Kto za nią, śmiercią winę zmaże!

---

<sup>67</sup>*chuć* — pożądanie. [przypis edytorski]

AMAZONKA

*przybiega*

Achilles zbliża się, królowo!

PENTESILEA

Zbliża się! Naprzód więc, na bój!  
Dajcie mi oszczep najcelniejszy,  
Dajcie mi miecz najpłomienniejszy!  
Bogowie, tej rozkoszy zdrój  
Dać mi musicie, bym młodzieńca  
Wytęsknionego, jedynego  
W prochu zdeptała jako jeńca!  
Oddam za miarę szczęścia tego  
Szczęśliwą resztę życia mego.  
Asterio! Prowadź hufiec mój!  
Zaprzątnij Greków, goń ich, męcz,  
By mi nie psuli walki wręcz.  
Niechaj mi żadna się nie waży  
Godzić w Pelidę! Śmierci strzała  
Tej, co tę głowę w chęci wrażej,  
Co mówię! włos by dotknąć śmiała!  
Ja jedna zwalczę syna bogów!  
O towarzyszki! Ta stal czule

W najśłodszym ujmie go uścisku —  
(Bo objąć chcę go w stali błysku!)  
I bezboleśnie go przytulę.  
Kwiaty wiosenne, ścielcie się pod niego!  
Gdy będzie padał, na was się położy.  
Puls jego serca droższy mi od mego...  
Nie wcześniej spocznę, dopóki z przestworzy  
Jak zestrzelony stubarwny ptak boży  
Nie runie do mnie. A gdy leżeć będzie  
Z złamanym skrzydłem, mój i ptaków król,  
U moich stóp w tę chwilę niepojętą:  
O, niechaj wtedy z Elizejskich Pól<sup>68</sup>  
Zejdą się duchy na triumfu święto!  
Pochodem w kwiatach wrócim — wtedy już  
Ja wam królową będę Święta Róż! —  
Teraz na bój!

*Chce odejść, spostrzega płaczącą PROTOE i ob-  
raca się niespokojnie. Nagle pada jej na szyję  
Protoe, siostró moja!  
Czy chcesz iść za mną?*

---

<sup>68</sup>*Pola Elizejskie* (mit. gr.) — miejsce pośmiertnego przebywania zmarłych bohaterów. [przypis edytorski]

PROTOE

*złamanym głosem*

Na dno piekła!

PENTESILEA

Ty dobra, chcesz więc? Coś wyrzekła?

Naprzód nas bój zwycięski woła!

*Obie lub żadna!* Hasło dam:

Róże na królów naszych czoła

Albo cyprysy na skroń nam!

*Wszystkie odchodzą.*

## SCENA SZÓSTA

ARCYKAPŁANKA DIANY *zjawia się z orszakiem Kapłanek. Kroczy za nimi gromada Dziewcząt, z koszami pełnymi róż na głowach, i Jeńcy prowadzeni przez kilka uzbrojonych Amazonek.*

ARCYKAPŁANKA

Kochane, małe dziewczęta różane,

Pokażcie teraz swej wędrowki plony.

Tu, kędy<sup>69</sup> zdroje tryskają źródlane,  
Tu, w cieniu pinii, widok osłoniiony;  
Bezpiecznie złożyć możecie swe plony.

DZIEWCZĘ

*wysypuje swój kosz*

O święta matko, to mój plon bogaty!

INNA

*czyni to samo*

Ta wiązka moja!

TRZECIA

Oto moje kwiaty!

CZWARTA

A ja tę całą przynoszę ci wiosnę!

*Inne Dziewczęta czynią to samo*

---

<sup>69</sup>kędy (daw.) — gdzie. [przypis edytorski]

ARCYKAPŁANKA

Żarzy się to jak kraśny szczyt Hymetty<sup>70</sup>!  
O Diano, łaski tak barwnie radosnej  
Dłoń twa tak szczodrze drugi raz nie wznieci!  
Dary przynoszą mi wszystkie kobiety:  
Matki i córy; ale ja, niestety,  
Nie zaślepiona, wiem, komu wdzięczniejsze  
Należą dzięki się, a komu mniejsze.  
Czy to już cały zapas, moje dzieci?

PIERWSZE DZIEWCZĘ

To, co tu widzisz. Nie znalazłam więcej.

ARCYKAPŁANKA

Gorliwość matek większa od dziewczęcej!

DRUGIE DZIEWCZĘ

Te pola, matko, bardziej są podatne,  
By jeńców zbierać niż róże szkarłatne.  
Choć w krąg na wzgórzach gęsta ozimina  
Młodziutkich Greków stanęła i czeka  
Na sierp żniwiarek, co ich żąć zaczyna —

---

<sup>70</sup>*Hymetos* — pasmo górskie na wschód od Aten. [przypis edytorski]

To w róże wkoło uboga dolina,  
Kwiat w tarń<sup>71</sup> się chowa i z kwitnieniem zwle-  
ka.

Łatwiej się przedrzeć przez las lanc i strzał  
Niż przez ich gęsty i ciernisty wał.  
Spójrz tylko na te palce moje, proszę.

### TRZECIA

Wyszłam na szczyt, gdzie skała jest podcięta,  
Zerwać tę róże, którą ci przynoszę.

Tam blado poprzez pąka ciemną zieleń  
Przebłyskiwała: w kwiat nie rozwinięta  
I niedojrzała do miłosnych wcieleń.

Chwytam ją, padam — i lecę zgubiona  
W jakowąś przepaść bez dna! Nieprzytomnie  
Spętana czuję się w śmiertelnej sieci.

Lecz co za szczęście! Widzę, jak wkoło mnie  
Przepych różany tak wspaniale świeci,  
Że Amazonkom *sto* zwycięstw okwieci.

---

<sup>71</sup>*tarń* — tarnina, kolczasty krzak. [przypis edytorski]

#### CZWARTA

Ja ci zerwałam, o kapłanko bogów,  
Tej jednej róży kielich purpurowy.  
Spójrz na ten kwiat krwawiący pośród głogów,  
Różę, królewskiej godną chyba głowy!  
Pentesilei niech triumf umiła,  
Kiedy boskiego pogromi Achila.

#### ARCYKAPŁANKA

Skoro królowa zwycięży, w podzięcie  
Kwiat jej królewski dadzą twoje ręce!  
Do jej powrotu przechowaj go skrzętnie.

#### PIERWSZE DZIEWCZĘ

W przyszłości, kiedy przy dźwiękach cymba-  
łów  
Wyruszy w pole wojsko Amazonek,  
Ruszymy z nimi, lecz nie tylko na łów  
Wianków i róż, którymi cały dzionek  
Sławić musimy triumf naszych matek.  
Patrz, moje ramię już oszczep udźwiga,  
Kamień z mej procy zawsze w sam cel śmiga!  
Oto już dla mnie za kwiateczkiem kwiatek



Sam się zaplata w wianek oblubieńczy —  
Ten, na którego strzałę mam, już miga  
Wśród wojowników, dzielny i młodzieńczy.

#### ARCYKAPŁANKA

Tak sądzisz? — Hm, ty chyba wiesz najlepiej...  
Masz chyba pewne róże na widoku?  
Za rok, gdy nowych róż się plon rozszczepi,  
Swojego chłopca znajdziesz sobie w tłoku.  
Teraz do pracy, rozmowne młodzianki:  
Prędko te róże splatajcie mi w wianki!

#### DZIEWCZĘTA

*w zamieszaniu*

Już!... Do roboty!... Prędszej!... Kosze złóż!  
Chodź, Delio!... Charmion!... Fanio!... Dajcie  
róż!

*Siadają parami*

#### PIERWSZE DZIEWCZĘ

My — dla Ornytii wijemy ten wianek,  
Przez nią Alcesta ramię zwyciężone...

## TRZECIE DZIEWCZĘ

My — dla Partenion, siostró; jej kochanek  
Pobity w walce — ma w tarczy Gorgonę<sup>72</sup>.

## ARCYKAPŁANKA

*do uzbrojonych Amazonek*

Cóż? Nie zechcecie zabawić swych gości?  
Nie stójcież tak bezradnie, o dziewczęta!  
Ja mam was uczyć zabiegów miłości?  
Nie zapowiecie Różanego Święta  
Słowem uprzejmym? Czyli was nie nęci  
Spytać strudzonych, jakie mają chęci?

## PIERWSZA AMAZONKA

Mówią, dostojna, że nic im nie trzeba.

## DRUGA

Gniewni są na nas.

---

<sup>72</sup>*Gorgona* (mit. gr.) — potwór, którego spojrzenie zmieniałoby przeciwników w kamień. [przypis edytorski]

## TRZECIA

Uśmiechem ich darzę,  
A oni z złością odwracają twarze.

### ARCYKAPŁANKA

Ej, skoro źli są, to wy baczcie pilnie,  
By ich uczynić dobrymi! Bo na co  
Wyście ich w bitwie trafiały tak silnie?  
Co się niebawem ma stać nieomylnie,  
Powiedzcie im, a zaraz marsa<sup>73</sup> stracą...

### PIERWSZA AMAZONKA

*do jednego z Jeńców*

Czy chcesz, młodzieńcze, na kobiercach z pu-  
chu  
Słodko odpocząć? Mamli<sup>74</sup> kwietną wiosnę  
W cieniu wawrzynów na łoża radosne  
Tobie rozścielić, ty mój młody zuchu?

### DRUGA

*do innego*

---

<sup>73</sup>*mars* — tu: odwaga (od imienia Marsa, rzymskiego boga wojny). [przypis edytorski]

<sup>74</sup>*mamli* — mam z partykułą pytajną -li. [przypis edytorski]

Czy mam z olejków perskich najwonnejszy  
Z wodą źródlaną zmieszać, by rzeźwiąco  
Ból zapylonych twoich stóp umniejszyć?

TRZECIA

Który z was młodych, co tak patrzą hardzi,  
Gdy pomarańczy sok ten miłująco  
Poda dłoń moja, darem tym pogardzi?

WSZYSTKIE TRZY

Czym służyć wam? Powiedzcie! Mówcie!

JENIEC

Niczem!

PIERWSZA AMAZONKA

O cudzoziemcy z ponurym obliczem!  
Cóż gnębi was, gdy nasza broń spoczywa,  
Że was bojaźnią nasz widok przeszywa?  
Ty, w złotym pasie, mów! Co cię przestrasza?  
Może psy gończe czy lwia skóra nasza?

JENIEC

*spojrzał na nią bystro*

Mówcie, dla kogo te wieńce uwite?

PIERWSZA AMAZONKA

Dla kogo? Dla was!

JENIEC

O niesamowite!

Więc chcecie wieść nas w wiankach z wonnych  
róz,

Jak proste zwierzę, pod ofiarny nóż?

PIERWSZA AMAZONKA

Do Artemidy<sup>75</sup> świątyni, na gody<sup>76</sup>!

W jej ciemny gaj na ślubne korowody,

Na zdrój rozkoszy niezmierny i nowy!

JENIEC

*zdumiony, ściszonym głosem do towarzyszków*

---

<sup>75</sup>*Artemida* (mit. gr.) — dziewicza bogini łuczniczka, opiekunka zwierzyny łownej. Bliźniacza siostra Apollina. Jej strzałom przypisywano nagłą śmierć kobiet. [przypis edytorski]

<sup>76</sup>*gody* (daw.) — wesele, święto. [przypis edytorski]

Czy był gdzie jaki sen tak kolorowy?

## SCENA SIÓDMA

*Zjawia się* NACZELNICZKA. *Ciż sami.*

NACZELNICZKA

Tu cię, dostojna, widzę śród zabawy!  
Tymczasem blisko, na odległość strzały,  
Wojsko do krwawej zbroi się rozprawy!

ARCYKAPŁANKA

Wojsko! Gdzie? Powiedz!

NACZELNICZKA

Tu, gdzie wylizały  
Skamandru wody jar głęboki. Jeśli  
W wiatr się wsłuchacie, co wieje nad skały,  
To usłyszycie poszum niespokojny,  
Szczęk broni, koni rzenie, krzyk, sygnały,  
Wrzawę bojową, trąby i cymbały,  
Cały spiżowy głos morderczej wojny —  
I nad nim okrzyk gromowy królowej.

JEDNA Z KAPŁANEK

Kto skoczy chyżo na szczyt górki owej?

DZIEWCZĘTA

Ja! Ja!

*Biegną na wzgórze*

ARCYKAPŁANKA

Królowej! To niewiarogodne...

Czemuż, gdy furie wojny jeszcze głodne,  
Już nam gotować każe Święto Róż?

NACZELNICZKA

Co? Święto...? Rozkaz dała? Powiedz: komu?

ARCYKAPŁANKA

Mnie! Mnie!

NACZELNICZKA

Gdzie? Kiedy?

## ARCYKAPŁANKA

Przed godziną już.

Stałam tu w cieniu tego obelisku,  
Kiedy na tropie Achila, tu, blisko  
Mnie, przeleciała cwałem na kształt gromu!  
A ja spytałam śpiesząca: „Co będzie?”  
„Na święto jedziem!” — rzuciła mi w pędzie.  
„Gotuj, dostojna, całe kwiatów deszcze!”

## PIERWSZA KAPŁANKA

*do Dziewcząt*

Widzicie ją? No, mówcie!

## PIERWSZE DZIEWCZĘ

*na wzgórzu*

Nie widzimy!

Żadnego hełmu odróżnić nie mogę.  
Jak okiem sięgnąć, mgliste widzę dymy,  
Cień chmur zasłonił słoneczną pozołę,  
Tylko wojsk widać kotłujące chmary,  
Na polu śmierci goniące ofiary.



## DRUGA KAPŁANKA

Kryć będzie chciała odwrót swych oddziałów.

## PIERWSZA KAPŁANKA

Tak sędzę również.

## NACZELNICZKA

Do boju gotowa,  
Na wprost Pelidy, drwiąca z jego strzałów,  
Stoi królowa, świeża jak jej perski  
Rumak wysoko wspięty, a jej głowa  
Skrzy się jak nigdy, taki z niej rycerski  
Blask bucha, żar i taka radość nowa,  
Jak gdyby młoda jej pierś marmurowa  
Pierwszy raz w życiu wdychała dech wojny.

## ARCYKAPŁANKA

Do czego zmierza jej duch niespokojny?  
Tysiące jeńców — czy to jeszcze mało?  
Roją się w lasach wszędy dookoła...  
Cóż to jej zdobyć jeszcze pozostało?

DZIEWCZĘTA

*na wzgórzu*

O bogi!

PIERWSZA KAPŁANKA

No, cóż słyhać?

PIERWSZE DZIEWCZĘ

Chodźcie, święte!

NACZELNICZKA

Cóż to jej zdobyć jeszcze pozostało?

DRUGA KAPŁANKA

Więc mówcież!

PIERWSZE DZIEWCZĘ

Patrzcie, przez chmury roz-

cięte

Runęło słońce: snopy światła biją

Prosto na Peleidy skroń!

ARCYKAPŁANKA

Na czyją?

PIERWSZE DZIEWCZĘ

Na jego skroń. O, patrzcie, siostry, w dal:  
Świecący stoi na wzgórzu i w stal  
Zakuty, on i rumak — od szafiru  
I chryzolit<sup>77</sup> skrzy się promienniejszy!  
Ziemia dokoła, zasnuta w cień kiru<sup>78</sup>  
Gromowej nocy, podkład najczarniejszy  
Jednemu daje — i blaski swe traci,  
By oddać przepych tej jednej postaci!

ARCYKAPŁANKA

Co naród, nas — obchodzić ma Pelida?  
Czyż to przystoi córce Aresowej,  
Królowej dzielnej — tak nadstawiać głowy?

*do* AMAZONKI

Pędź, Arsinoe, pędź przed jej oblicze  
I w mej bogini imieniu jej powiedz:

---

<sup>77</sup>*chryzolit* — żółtozielony minerał stosowany w jubilerstwie. [przypis edytorski]

<sup>78</sup>*kir* — czarna tkanina, symbol żałoby. [przypis edytorski]

Że stawił czoło Mars, wojenny łowiec!  
Że na jej gniew ją wzywam, aby znicze  
Wznieciła, w dom powiodła boga wojny  
Oraz niezwłocznie w świątyni ojczystej  
Dzień Święta Róż zaczęła uroczysty!

AMAZONKA *wybiega*

Czyż monarchini taki szal przystojny?

PIERWSZA KAPŁANKA

Czy tam królowej nie widzicie w dole?

PIERWSZE DZIEWCZĘ

*ze wzgórza*

Tak, tak! — Jaśniej od niej całe pole!

KAPŁANKA

Gdzież jest?

DZIEWCZĘ

Na wszystkich Amazonek  
czele!

Hej, w złotym stroju bojowym jak błyszczący,

Tańcząc ku niemu wojennie! I zda się,  
Iż się do słońca tak zazdrością pasie,  
Że je w swym locie prześcignie i zniszczy  
Za to, że skroń mu ucałować śmiało!  
Gdyby się chciała w niebo wzbić na wietrze,  
Aby się zrównać z rywalką nad chmury,  
Wspaniała rumak tej Marsowej córzy  
Nie mógłby lotniej nieść jej przez powietrze.

NACZELNICZKA

Cały królewski jej orszak paradny  
Rzucił się panią ratować od zguby.

ARCYKAPŁANKA

*do* NACZELNICZKI

Czyliż nie było między wami żadnej,  
Co by umiała ostrzec oszalałą?

NACZELNICZKA

Protoe klęła ją na wszystkie bogi  
I wyczerpała najzarliwsze próby,  
By ją nakłonić do powrotnej drogi.  
Lecz dziś rozsądku głos nie jest jej luby:

Snadź<sup>79</sup> serce młode przebite zostało  
Na wskroś — Erosa<sup>80</sup> najzdradliwszą strzałą.

ARCYKAPŁANKA

Co ty powiadasz, co?

DZIEWCZĘ

*na wzgórzu*

Ha! Już się zwarli!  
Bogi<sup>81</sup>, wstrzymajcie pęd szalonej jazdy!  
W tej chwili wzajem na siebie natarli,  
Jak się zderzają dwie lecące gwiazdy!

ARCYKAPŁANKA

*do NACZELNICZKI*

O bezrozumna plotko, bądź przeklętą!  
Trafiona strzałą? — Gdzie ją trafić miał?  
Ją, nosicielkę pasa z dyjamentów,  
Córę Marsową, której pierś odjęto,  
Ów cel zatrutych upierzonych strzał?

---

<sup>79</sup>*snadź* (daw.) — widocznie. [przypis edytorski]

<sup>80</sup>*Eros* (mit. gr.) — bóg miłości, przedstawiany jako pulchne dziecko z łukiem i strzałami; jego rzym. odpowiednik to Amor. [przypis edytorski]

<sup>81</sup>*bogi* — dziś popr. forma W.lm: bogowie. [przypis edytorski]

NACZELNICZKA

Taka jest w ludzkie opowiadań treść:  
Meroe właśnie przyniosła tę wieść.

ARCYKAPŁANKA

Och, to jest straszne!

AMAZONKA *wraca*

PIERWSZA KAPŁANKA

Co przynosisz? Mów!

ARCYKAPŁANKA

Spełniłaś rozkaz? Gadałaś z królową?

AMAZONKA

Za późno było! Przebacz! Brak mi słów...  
Nie mogłam spotkać ciżbą otoczonej,  
Gdy się zjawiała z coraz innej strony.  
Ale znalazłam Protoe i mowę  
Jasną jej twoje powtórzyłam słowo.  
Ona odrzekła — coś, lecz nie wiem prawie,  
Czy usłyszałam dobrze w takiej wrzawie.

## ARCYKAPŁANKA

No, cóż ci rzekła?

## AMAZONKA

Powstrzymała cwał

I jęła<sup>82</sup> patrzeć łzawymi oczyma

Na swą królowę. Kto mi rozkaz dał?

Arcykapłanka — mówię — że się zzyma

Na oszalałą, co, ślepa jak burza,

Dla jednej głowy krwawy bój przedłuża.

Ona odrzekła: „Ty do swojej wracaj

Arcykapłanki — tak rzekła — o, tam

Na twarz niech padnie i modły zanosi,

Bo gdy się w walce tej głowy nie skosi,

Nie ma ratunku już — ni jej, ni nam!”

## ARCYKAPŁANKA

Ach, prosto zmierza do piekielnej próby!

A nie pokona jej przeciwnik luby,

Wrogowi w łonie swym ulegnie raczej...

Nas wszystkie strąci w przepaść swojej zguby.

Już widzę dziób okrętu ukwiecony,

---

<sup>82</sup>jąc (daw.) — zacząć. [przypis edytorski]



Co nas w kajdanach niesie w greckie strony,  
Aż drwiąc, kotwica Helladę<sup>83</sup> zahaczy...

PIERWSZA KAPŁANKA

O, już się zbliża wieść pełna rozpaczy!

## SCENA ÓSMA

*Zjawia się* NAMIESTNICZKA. *Te same.*

NAMIESTNICZKA

Ratuj się, święta! Bacz, byś jeńców strzegła!  
Całe tu wojsko Greków hurmem wali!

ARCYKAPŁANKA

Na wielkich bogów! Z czymżeś tu przybiegła?

PIERWSZA KAPŁANKA

Pentesilea gdzie?

---

<sup>83</sup>*Hellada* (z gr.) — Grecja. [przypis edytorski]

NAMIESTNICZKA

W boju poległa!  
Całe nam wojsko Grecy rozsypali.

ARCYKAPŁANKA

Szalona! Cóż to wyrzekłaś za słowo?

PIERWSZA KAPŁANKA

*do uzbrojonych Amazonek*  
Zabrać stąd jeńców zaraz, jak najdalej!

*Amazonki wyprowadzają jeńców*

ARCYKAPŁANKA

Powiedz: Gdzie? Kiedy?...

NAMIESTNICZKA

Więc posłyszcie nową  
Wieść, najstraszniejszą! Achilles i ona  
Natarli na się jak burza szalona,  
Gdy w chmurach gruchnie gromem w grom;  
i dzidy,  
Słabsze od piersi, rozprysły się w drzazgi.  
Lecz nie zachwiała się postać Pelidy,

Tylko królowa runęła na ziemię!  
Leży bez ducha w śmierci dyjademie,  
Na zemstę zdana; myślę, że na miazgi  
Stratują teraz ją. Olimpie święty!  
Lecz on bez ruchu stanął, niepojęty,  
Wrósł w ziemię, blady śmiertelnie jak ona.  
„Na bogi! — woła. — Zabiłem! Już kona!”  
I z konia skacze w jednym oka mgnieniu;  
A wkoło trwa, zdrętwiały w przerażeniu,  
Krażąc Amazonki, pomny słów królowej,  
Że tknąć nie wolno go pod karą głowy...  
On zbliża się zuchwale do leżącej,  
Pochyla się i zgarnia włos z jej czoła,  
Własnym ramieniem podnosi ją drżący  
I głośno własny czyn przeklinający  
Z jękiem na powrót do życia ją woła!

ARCYKAPŁANKA

On? Jakże?

NAMIESTNICZKA

„Precz, znienawidzony!” —

grzmi

Całe nań wojsko. „Śmierć na jego głowę! —  
Woła Protoe. — Gdy nie zejdzie mi,  
To najcelniejsze strzały nań gotowe!”  
I, na Pelidę nacierając konno,  
Królowę ręką wyrywa obronna...  
Wtem budzi się nieszczęsna z odrętwienia.  
Prowadzą ją, rzeżącą, poranioną  
I z włosiem dziko wiejącym z ciemienia,  
W dalsze szeregi, z czułą troską o nią.  
Aliści on, Achilles niepojęty,  
Któremu Eros w piersi z zimnej skały  
Rozpalił nagle dziwny serca żar,  
Woła: „Siostrzyczki niechby poczekały!  
Wiecznej przyjaźni przynoszę im dar!”  
I miecz odrzuca, i tarczę, rękami  
Pancerze z piersi zrywa z nieostrożna.  
Dwojgiem rąk gołych — jak psa! — maczuga-  
mi,  
Gdyby nie zakaz, ubić by go można!  
Tak za królową idzie między nami,  
Jak gdyby wiedział, zuchwały, przekłęty,  
Że jego żywot naszym strzałom święty.

ARCYKAPŁANKA

A któż ten wydał zakaz nieszczęśliwy?

NAMIESTNICZKA

Królowa! Któż by?

ARCYKAPŁANKA

O straszliwe dziwy!

PIERWSZA KAPŁANKA

O, patrzcie, patrzcie! Na Protoe wsparta,  
Chwiejna, tu idzie, od śmierci wydarta!

DRUGA

Wielcy bogowie! Widok przeraźliwy!

## SCENA DZIEWIĄTA

*Wchodzi PENTESILEA, wsparta na rękach PROTOE  
i MEROE, z orszakiem.*

PENTESILEA

*stąbym głosem*

Wszystkimi psami szczujcie go! Główniami  
Z ognia popędźcie na niego sto słońi!  
Niech go sto kwadryg, zbrojnych w sierpy, go-  
ni,  
Rozszarpie w sztuki i krwią pole splami!

PROTOE

Droga! Zaklinam... Na matki mogiłę...  
Po twoim tropie idzie tu Pelida.  
Uciekaj, przebóg, gdy ci życie miłe!

PENTESILEA

Tę pierś mi strzaskać, o Protoe droga!  
Czy nie jest tak, jak gdybym lirę chciała  
Podeptać za to, że do siebie, błoga,  
W powiewie nocy imię me szeptała?  
Jak ktoś, kto bestii pod nogi się kłoni;  
Jakbym głaaskała panterę, co do mnie  
Z taką się myślą zbliża, jak ja do niej?

MEROE

Więc nie chcesz ujść?

PROTOE

Więc nie chcesz się oca-  
lić?

MEROE

Ucieczką gardzisz? Walki nieprzytomnie  
Pożadasz? W zemście chcesz cała się spalić?  
Tu, na tym placu, ma się stać rzecz straszna?

PENTESILEA

Mojąż to wina, że muszę orężem  
O jego serce zabiegać rubaszna?  
Czegóż chcę, wznosząc miecz swój nad tym mę-  
żem  
Chcęż do podziemnych posłać go podwoi?  
Na wielkich bogów! Ja go pragnę przecie  
Tylko przycisnąć do tej piersi mojej!

PROTOE

Biedna!

ARCYKAPŁANKA

Nieszczęsna!

PROTOE

Szał w młodości kwiecie!

ARCYKAPŁANKA

Wciąż jej to jedno po głowie się snuje...

PROTOE

Padła — i to jej rozum odebrało.

PENTESILEA

*z wymuszonym opanowaniem*

Dobrze — jak chcecie — ja się opanuję,  
Ujarzmię serce, aby nie krzyczało;  
Że macie słuszność, sama teraz czuję,  
Co trzeba, zrobię — i znajdę w tym radość.  
Czemuż bym zaraz, jak bezsilne dziecko,  
Którego chętce nie stało się zadość,  
Z bóstwami zerwać miała? Gdy iść chcecie,  
Idę!... Przyznaję, że byłoby miłe  
Szczęście, lecz z nieba nie spadnie mi przecie,  
Więc z niebem nie chcę mierzyć się na siłę.



Tylko pomóżcie wstać mi!... Dajcie konia!  
Już was powiodę na ojczyste błonia...

PROTOE

Błogosławione niech będzie, władczyni,  
Słowo królewskie, tak cenne jak złoto.  
Droga odwrotu otwarta...

PENTESILEA

*spostrzega wieńce w rękach Dziewcząt; z na-  
głym płomieniem na twarzy*

Ha! Co to?!

Kto kazał róże rwać?

PIERWSZE DZIEWCZĘ

O monarchini,  
Czy zapomniałaś? Pytasz?

PENTESILEA

Kto?

ARCYKAPŁANKA

Z tęsknotą

Wyczekiwany nastał dzień... Ach, czyli<sup>84</sup>  
Nie twoje własne usta rozkaz rzekły?

PENTESILEA

Przekłęty pośpiech oszalałej chwili!  
Przekłęta myśl — gdy mord szaleje wściekły  
—

O przyszłej orgii myśl! O chuć zarazy,  
Co w czystych duszach cór Aresa wyje  
Jak wściekły pies, jak trąb spiżowe szyje,  
Co wszystkich wodzów przekrzyczą rozkazy!  
Czyż zwyciężyłam już, że na mój miecz  
Triumf szyderstwem spadł? Z mych oczu precz!

*Sieczce wieńce z róż*

PIERWSZE DZIEWCZĘ

Pani, co czynisz?!

---

<sup>84</sup>*czyli* — czy z partykułą wzmacniającą -li. [przypis edytorski]

DRUGA

*zbierając rozrzucone kwiaty*

Ach, pięć mil dokoła

Nikt ci już żadnych zbierać nie zdoła,

Już wiosna nowych nie wyda ci wstecz...

PENTESILEA

Oby mi wiosna cała zwiędła!

Oby ten glob, na którym stoję,

Jak kwiat ten złamał się na dwoje!

Oby się światów więź rozprzędła,

Jak ten rozplatom wieniec róż!

O Afrodyto<sup>85</sup>!

ARCYKAPŁANKA

To straszne!

PIERWSZA KAPŁANKA

Zgubiona!

---

<sup>85</sup>*Afrodyta* (mit. gr.) — bogini miłości, kwiatów, pożądania i płodności. Afrodyta nie miała rodziców, narodziła się z piany morskiej u wybrzeży Cypru. [przypis edytorski]

DRUGA

Eryniom dusza jej oddana już!

INNA

*na wzgórzu*

Siostry, zaklinam was!

PENTESILEA

Co widzi ona?

KAPŁANKA

*na wzgórzu*

Achilles na zgubę idzie tobie i nam!

PROTOE

Więc na kolanach: uciekaj! — zaklinam...

PENTESILEA

Ach, moja dusza do śmierci znudzona.

*Siada*

PROTOE

Straszna! Co czynisz?

PENTESILEA

Kto chce, niech ucieka.

PROTOE

Ty chcesz...?

MEROE

Ty zwlekasz?

PROTOE

Ty chcesz...?

PENTESILEA

Chcę tu zostać.

PROTOE

Szalona!

PENTESILEA

leka.

Rzekłam. Widzisz: jam ka-

Nie mogę stać... Niech na mnie nikt nie czeka!

PROTOE

Z kobiet najstraszniej zgubiona! Chcesz spro-  
stać

Zbliżającemu się — słyszysz — Pelidzie...?!

PENTESILEA

*bezsilnie*

Niechaj się zbliża... Dobrze... niech tu idzie

I niech żelazną postawi mi nogę

Na karku mym. Kwitnące lica czemu

Przyrównać się nie mają błotu temu,

Skąd się zrodziły? Za koniem wleczone

W dół głową, wskażę powrotną mu drogę!

Ciało młodości pełne, co już kona,

Cisnięte w hańbie na tym polu kaźni —

Do rozszarpania niech zgrai sobaczej

I krukowi niechaj na żer odda! Raczej

Być prochem niż kobietą, co nie drażni.

PROTOE

Moja królowo!

PENTESILEA

*zrywając naszyjnik*

Precz, przekłete szychy<sup>86</sup>!

PROTOE

O wy bogowie tam! Czy to jest cichy  
Spokój, co usta mi twoje przyrzekły?

PENTESILEA

*zrywa klejnoty z głowy i z rąk*

Precz z mojej głowy! Na coście się zdały,  
Wy, bezradniejsze niż lica i strzały!  
Zgińcie wy, blichtry<sup>87</sup>, którymi oblekły  
Dziś mnie te ręce do bitwy — i ręce,  
Zgińcie — i słowa, co, kładąc strój klęski,  
Kłamały, że to będzie strój zwycięski!  
Jak to mnie ślicznie zwodziły dziewczęce

---

<sup>86</sup>*szych* — nitka owinięta złotym drucikiem, używana do haftu, przen.: pozorna świetność. [przypis edytorski]

<sup>87</sup>*blichtr* — pozorna świetność. [przypis edytorski]

Me pochlebczynnie dokoła zwierciadła,  
Że cudem kształtów tych każdego znęcę!  
Oby zaraza na ich czary padła!...

GRECY

*za sceną*

Naprzód, Pelido! Naprzód, przyjaciele!  
Już kroków do niej zostało niewiele!

KAPŁANKA

*na wzgórzu*

Diano! Boginie! Ratunku! Słyszycie?  
Ty ratuj się, królowo! Ty się strzeż!

PROTOE

Serce siostrzane! O ty moje życie!  
Nie chcesz uciekać? Nie?

PENTESILEA *wybuchając płaczem opiera się o drze-  
wo. PROTOE siada obok niej, w nagłym wzrusze-  
niu*

A więc jak chcesz.  
Jeśli nie możesz, nie chcesz — szkoda łez.



Ja będę z tobą!... A co być nie może,  
Co nie jest, co przekracza sił twych kres  
I czegoś zdziałać niezdolna: strzeż, Boże,  
Bym żądała od ciebie!... Wy, kapłanki  
I siostry, idźcie do domu pleść wianki!  
Ja i królowa zostajemy tu!

ARCYKAPŁANKA

Nędznico! Wzmacniasz jej chęci okropne?

MEROE

Miałaby nie móc uciec?

ARCYKAPŁANKA

Nie móc? Ona?

Skoro jej z zewnątrz nic — ni los, ni głos  
Nie zatrzymuje, tylko nieroztropne  
Własne jej serce?

PROTOE

Ono — to jej los!

Tobie żelazne wydają się pęta  
Nierozerwalne — prawda? Otóż ona

Zerwałaby je może, matko święta —  
Ale nie zerwie uczucia, o matko,  
Z którego drwiesz. Co w niej jest, to wie ona  
—

A każda pierś czująca jest zagadką!  
O szczyt walczyła dobra życiowego;  
Już je musnęła, miała: wyciągniona<sup>88</sup>  
Dłoń już za słaba, by sięgnąć innego.  
Pójdź, skończ je teraz tu na piersi mojej.  
Co boli? Czego płaczesz?

PENTESILEA

Bóle, bóle...

PROTOE

Gdzie?

PENTESILEA

Tu.

---

<sup>88</sup>wyciągniona — dziś popr.: wyciągnięta. [przypis edytorski]

PROTOE

Jak znaleźć, co ciebie ukoi?

PENTESILEA

Nic, nic, nic.

PROTOE

Spokój... Cicho cię utu-  
lę,  
Wszystko przeminie.

ARCYKAPŁANKA

*półgłosem*

Szalone!

PROTOE

*tak samo*

Milcz, proszę!

PENTESILEA

A gdyby uciec... gdyby... Powiedz: jak  
Odnajdę siebie?

PROTOE

Stąd do Farzos<sup>89</sup>, tak  
Jak stoisz, pójdiesz dziś. A tam po trosze  
Zbiera się twoich hufiec rozsypany.  
Ty wypoczywasz, leczysz swoje rany,  
By jutro, skoro świt, silna i zdrowa,  
Wojnę dziewiczą rozpocząć od nowa.

PENTESILEA

Gdyby to mogło być!... Gdybym zdołała!  
Ach, rzeczy, których dłoń ludzka nie zdzierży,  
Zdziałałam — takie, w które nikt nie wierzy...  
Na rzut ten siebie postawiłam cała.  
Rozstrzygająca leży kość! Och, leży!...  
Pojąć to muszę — i to, zem przegrała.

PROTOE

Nie, słodkie serce! Nie daj temu wiary!  
Sił twoich nie mierz według takiej miary!  
Losu, o który grasz, nie ceń tak mało,  
Tak nisko — abyś o nim mniemać miała,  
Że to, co wart ów los, już dlań się stało.

---

<sup>89</sup>*Farzos* — nazwa geograficzna wymyślona przez autora. [przypis edytorski]

Czy perły, które twój oddech porusza  
Na szyi białej — to zasobność cała,  
Na którą zdobyć się może twa dusza?  
Ileż to rzeczy, które się nie śniły,  
Czekają, byśmy je w Farzos spełniły!  
Chociaż — co prawda — już za późno prawie...

PENTESILEA

*po niespokojnym gościu*

Gdyby popędzić...? Ach, szaleń się dławie!  
Gdzie stoi słońce?

PROTOE

Tam, w samym zenicie,  
Nim noc zapadnie, doszłabyś do celu.  
Zawrzemy sojusz, przed Grekami skrycie,  
Z wojskiem Dardanów; do ich statków wielu  
Zakradniem się nad morze, do zatoki;  
Nocą, na dany znak — ich flotę całą  
Z dymem puścimy, obóz weźmiem szturmem;  
Uderzym wroga tyły, front i boki;  
Starty, rozbity w puch, rzuci się hurmem

W rozsypkę, w pogrom... a nam by zostało  
Wieńczyć głów tyle, ile się zachciało!  
O, jakim szczęściem będzie taka chwila!  
I prędeż znajdę własny zimny grób,  
Nim spocznę w walce, która się przesila!  
Ach, ujrzeć, jak się kwiat marzeń rozchyła  
I jak nareszcie zuchwałość Achila  
Unicestwiona pada u twych stóp!

PENTESILEA

*patrzyła tymczasem prosto w słońce*  
Obym na skrzydłach rozłożona, szumna,  
Wiatry dzieliła!

MEROE

Co to?

PROTOE

Powiedz siostrze!

MEROE

Co widzisz, pani?

PROTOE

Żrenica utkwiona...

PENTESILEA

Wiem, za wysoko! Za górnio! Zbyt dumna...  
On w wiecznych kręgach ognia się rozpostrze  
Igrać tęsknotą wokół mego łona.

PROTOE

Kto, o najlepsza królowo?

MEROE

Zgubiona...

PENTESILEA

Dobrze. — Którędy droga?

*Zbiera się do drogi i wstaje*

MEROE

Idziesz, pani?

PROTOE

A więc powstajesz? — O moja władczyni,  
Uczyń to zatem tak, jak olbrzym czyni!  
Nie drżij, chociażby z podziemnej otchłani  
Piekło się całe na ciebie wywlekło!  
Stój, mocno stój! I chodź!... Cóż cię urzekło?  
Stój tak potężnie, jak stoi sklepienie,  
Bo każdy głąz osobny runąć chce!  
Czoło jak zwornik nadstaw niewzruszenie  
Boskim piorunom i krzycz: „Trafcie mnie!”  
Niechaj rozłupią cię do samych nóg,  
A ty nie zadrżij, od posad do szczytu,  
Póki dech jeden wapna i granitu  
Twą młodą pierś podtrzymać będzie mógł!  
Daj dłoń.

PENTESILEA

Czy tędy?

PROTOE

Masz bezpieczną skałę,  
By przemknąć poprzez jej głązy zwietrzałe,



Lub wygodniejszą drogę przez dolinę.  
Którą, królowo, wybrać wolisz?

PENTESILEA

Skałę!

Będę o tyle bliższa mu... tu zginę.

PROTOE

Komu, królowo?

PENTESILEA

Ręce mi podajcie!

PROTOE

Skoro przekroczysz tamtą górkę małą,  
Będziesz bezpieczna.

PENTESILEA

*nagle, doszedłszy do mostu, staje*

Ale posłuchajcie:

Jedno, nim pójdę, jeszcze mi zostało.

PROTOE  
Tobie zostało?

MEROE

Cóż to?

PROTOE

Siostro luba!

PENTESILEA

O przyjaciółki, jedno! Obłąkana  
Byłabym chyba, gdyby taka próba  
Miała pozostać niewypróbowana...

PROTOE

*niechętnie*

Oby trzęsienie ziemi nas porwało!  
Nie ma ratunku.

PENTESILEA

*z przerażeniem*

Co się tobie stało?  
Co jej zrobiłam, że tak srodze pała<sup>90</sup>?

ARCYKAPŁANKA  
Ty myślisz...?

MEROE  
Czy... w tym miejscu two-  
je losy...?

PENTESILEA  
Nic, nic takiego, bym ją rozgniewała.  
Chcę skałę Idy<sup>91</sup> wtoczyć na szczyt Ossy<sup>92</sup>  
I stanąć tam... i w chmury rozwiać włosy.

ARCYKAPŁANKA  
Chcesz? Idę wtoczyć?!

---

<sup>90</sup>*pałać* (daw.) — płonąć. [przypis edytorski]

<sup>91</sup>*Ida* — góra w pobliżu Troi, na której znajdują się źródła rzeki Skamander.  
[przypis edytorski]

<sup>92</sup>*Ossa* — góra w Tesalii. [przypis edytorski]

MEROE

Wtoczyć chcesz na Osę?!

PROTOE

*obróciwszy się*

Bogowie wszyscy, strzeżcie ją!

ARCYKAPŁANKA

Nieszczęście!

MEROE

*nieśmiało*

To dzieło jest Gigantów<sup>93</sup>...

PENTESILEA

Ach, nie wniosę?

Czy od Gigantów ja mam słabsze pięście?!

MEROE

Ty? Od Gigantów...?

---

<sup>93</sup>*Giganci* — Tytani, synowie Uranosa i Gai. [przypis edytorski]

PROTOE

Nieba!

ARCYKAPŁANKA

A... jeżeli?

MEROE

Gdy zdziałasz, czego nikt się nie ośmieli?

PROTOE

Gdybyś... Co wtedy...?

PENTESILEA

Co? Głupie! Dogonię!

Za złoto jego ognistego włosa  
Ściągnę do siebie go...

PROTOE

Kogo?!

PENTESILEA

Heliosa<sup>94</sup>!!!

Gdy będzie w pędzie mijał moje skronie!

*Wszystkie spoglądają po sobie w oniemiałym  
przerażeniu*

ARCYKAPŁANKA

Siłą porwicie ją!

PENTESILEA

*spogląda w dół, w rzekę*

Ach, cóż za dziwa!

Wszak on tu leży, u mych nóg! — Masz! Je-  
stem...

*Chce rzucić się do rzeki, PROTOE i MEROE  
powstrzymują ją*

PROTOE

Biedna ty moja!

---

<sup>94</sup>*Helios* (mit. gr.) — bóg słońca, przedstawiany jako woźnica słonecznego ry-  
dwanu. [przypis edytorski]

MEROE

Bezcielesnym gestem,  
Jak wiotka suknia, ona z rąk nam spływa.

KAPŁANKA

*na wzgórzu*

Achilles idzie tu ze zgrają mnogą!  
A hufce dziewic wstrzymać go nie mogą!

AMAZONKA

Ratunku! Bogi! Idą już zuchwalce!  
Ratujcie dziewic królowę!

ARCYKAPŁANKA

*do Kaptanek*

Uciekać!

Nie nasze miejsce w rozpętanej walce!

ARCYKAPŁANKA, *Kaptanki i Dziewczęta uchodzą.*

## SCENA DZIESIĄTA

*Gromada Amazonek zjawia się, z łukami w rękach. Też same.*

PIERWSZA AMAZONKA

*woła poza scenę*

Precz stąd, zuchwały!...

DRUGA

Nie słyszy...

TRZECIA

Czy czekać

Mamy wciąż jeszcze, siostry, na rozkazy  
I wlec się za nim z męstwem owczej trzody?  
Co czynić? Mów, Protoe!

PROTOE

*zajęta* KRÓLOWĄ

Tysiąc razy

Wystrzelcie strzały nań!...



MEROE

*do otoczenia*

Podajcie wody!

PROTOE

...Lecz dbajcie, by go nie zabiła żadna!

MEROE

*do Amazonek*

Wody daj, mówię! Cóż stoisz bezradna!

KSIĘŻNICZKA

*z orszaku królowej*

Tu!

*Podaje wodę*

TRZECIA AMAZONKA

*do PROTOE*

Nie bój się!

PIERWSZA

Uwaga! W dłoń rynsztu-  
nek!

Niech włos, niech lica muska strzała zdrajna,  
Dając kosztować śmierci pocałunek!

*Gotują łuki.*

## SCENA JEDENASTA

*ACHILLES* *zjawia się bez broni, hełmu i zbroi, za nim kilku Greków. Te same.*

ACHILLES

Cóż? O dziewice, w kogo wasze strzały  
Wycelowane? W tę pierś bez pancerza?  
Czy która jedwab ten zedrzeć zamierza,  
Byście me serce bijące ujrzały?

PIERWSZA AMAZONKA

Zdzieraj, gdy chcesz!

DRUGA

Bez tego zadam ranę!

TRZECIA

Strzelaj dokładnie tam, gdzie trzyma dłoń!

PIERWSZA

Niech strzała serce ni to liść nadziane  
Porwie ze sobą...

GŁOSY

Celuj! Strzelaj! Goń!

*Strzelają mu nad głową*

ACHILLES

Zostawcie! Okiem wy trafiacie celniej!  
Na olimpijskich bogów, to nie żarty!  
Jestem do głębi zraniony śmiertelnie  
I rozbrojony, oto całkowicie  
U nóżek waszych kładę się rozdarty.

PIĄTA AMAZONKA

*trafiona dzidą spoza sceny*

O Artemido!

*Pada*

SZÓSTA

*tak samo*

Biada!

*Chwieje się*

SIÓDMA

*tak samo*

Wojny boże!

*Pada*

PIERWSZA

*jednocześnie z MEROE*

Oblędny!

MEROE

*zajęta KRÓLOWA, jednocześnie z PIERWSZĄ AMA-*  
ZONKĄ

Pani moja!

CZWARTA AMAZONKA

Skąd ten szal?

DRUGA

Zwie się bezbronnym!

PROTOE

*zajęta* KRÓLOWĄ

Ona wstać nie może.

TRZECIA AMAZONKA

A zbiry robią rzeź, gorze nam, gorze!

MEROE

A nasze siostry padają od strzał!

PIERWSZA AMAZONKA

Dajcie sierpową kwadrygę!

DRUGA

Słyszycie!

Dogami poszczuć go!...

TRZECIA

I kamieniami

Pogrzebać śmiałka!

KSIĘŻNICZKA

*z orszaku opuszcza nagle królową*

A więc — łuk gotowy!

*Zdziera łuk z ramienia i napina go*

ACHILLES

*zwraca się do coraz innej z Amazonek*

To nie do wiary; głos ten słodko gra mi,  
Srebrzyście kłamiąc treści waszej mowy.  
Ty o błękitnych oczętach, ty wcale  
Nie pragniesz, by mnie rozszarpały dogi.  
Ni ty, co wstrząsasz złotych włosów fale!  
Gdyby na wasz przedwczesny okrzyk wrogi  
Zerwały smycze wyjące potwory,  
Wasz nagły przestрах rzuciłby się skory  
Pomiędzy bestie i mnie — męskie serce,  
Co dla was bije, chronić w poniewierce.

PIERWSZA AMAZONKA

Bezczelny!

DRUGA

Słyszysz, jak chytrze się  
puszy!

PIERWSZA

Chce miodem pochlebstw...

*Obraca się*

Patrzcie, ręce czyje  
Łuk napinają! — Zaraz go ubije...  
Cicho rozstąpcie się, siostry mej duszy!

PIĄTA

Cóż to?

CZWARTA

Nie pytaj. Niech nikt się  
nie ruszy!

TRZECIA

Masz strzałę! Bierz ją, tu!

KSIĘŻNICZKA

*nakłada strzałę na cięciwę*

Uda mu zszyć.

ACHILLES

*do jednego z Greków, który obok niego wymierzył z łuku*

Traf ją!

KSIĘŻNICZKA

O bogi!

*Pada*

PIERWSZA AMAZONKA

Aa, potwór straszliwy!!

DRUGA

Sama zabita ze zdrażnej cięciwy!...

TRZECIA

A tam się zbliża nowy oddział wroga!

SCENA DWUNASTA

*Z drugiej strony zbliżają się Etołczycy z DIOMEDESEM na czele; wkrótce za nimi, od strony ACHILLESA, ODYSEUSZ z wojskiem.*



DIOMEDES

O Etołczycy dzielni, tędy droga!  
Za mną!

*Prowadzi ich przez most*

PROTOE

O święta! Ratusj, Artemi-  
do!  
Już po nas! Już przepadłyśmy! Już idą!

*pomocą kilku Amazonek przenosi KRÓLOWĄ  
z powrotem na pierwszy plan sceny*

AMAZONKI

*w popłochu*

Jesteśmy w matni! Otoczone! Zdrada!  
Podła pułapka! Precz stąd, precz! Niewola!  
Odcięto nas! Ratunku! Biada, biada!

DIOMEDES

*do* PROTOE

Poddajcie się!

MEROE

*do uciekających Amazonek*

Szalone! Dokąd? Stać!

Protoe, patrz!

PROTOE

*przy KRÓLOWEJ*

O, precz! O, goń ich, złam!

I jeśli możesz, przynieś wolność nam!

*Amazonki rozpraszają się. MEROE wybiega za nimi*

ACHILLES

Naprzód! Ruszamy! Gdzież jej głowa?

JEDEN Z GREKÓW

Tam!

DIOMEDES

Poddajcie się, powiadam jeszcze raz!

PROTOE

Zwycięzcy poddam ją, gdy przyjdzie czas!  
Jeden Achilles ma prawo ją brać!  
Nie ty!

DIOMEDES

Więc precz z nią!

ETOLCZYK

Naprzód!

ACHILLES

*odpycha* ETOLCZYKA

Od niej wara!

Albo natychmiast szczęście jak gady!  
Moja jest! Precz stąd! Przebrała się miara!

DIOMEDES

Tak. Twoja! Patrzcie! Cóż to za zabawa?  
Z jakich powodów to?

ACHILLES

Dość tej tyrady<sup>95</sup>!  
Jeden jest powód z lewa, drugi z prawa.  
Daj!

PROTOE

Tu. Ja twojej nie lękam  
się zdrady.

ACHILLES

*biorąc KRÓLOWĄ w ramiona*  
Nie, nie.

*Do* DIOMEDESA

Ty idź i goń, i zwycięż w bo-  
ju;  
Mnie tu potrzeba kilku chwil spokoju.  
Jeśli mnie kochasz — precz! Co chcę, to zro-  
bię!  
Piektu bym wydarł ją, nie tylko tobie!

*Układa ją na korzeniu dębu*

---

<sup>95</sup>*tyrada* — długi monolog, patetyczny lub gniewny. [przypis edytorski]

DIOMEDES

Niech i tak będzie.

ODYSEUSZ

*na czele wojska ciągnący przez scenę*

Każdy inną stroną!

Achilu, szczęścia! Naprzód, nim ochłoną!

ODYSEUSZ i DIOMEDES *znikają wraz z wojskiem po stronie Amazonek.*

## SCENA TRZYNASTA

PENTESILEA, PROTOE, ACHILLES, *orszaki Greków i Amazonek.*

ACHILLES

*Otworzył zbroję KRÓLOWEJ*

Ona nie żyje.

PROTOE

O, niech się zamroczy

Wieczyście oko jej na nędzny los.

Lękam się bardzo, że otworzy oczy.

ACHILLES

Gdzie ją trafiłem?

PROTOE

Twój straszliwy cios  
Rozdarł jej pierś; nadludzką wstała siłą.  
Przyprowadziłyśmy tutaj omdlałą  
I przemknąć miałyśmy za tamtą skałą.  
Lecz czy się z bólu ciało przesiliło,  
Czy nie ostała się dusza udęce —  
Twoje zwycięstwo ducha jej dobiło;  
Nogi omdlały, zmieszała się głowa —  
I, niedorzeczne wymawiając słowa,  
Drugi raz martwa padła mi na ręce.

ACHILLES

Drgnęła!... Widziałaś?

PROTOE

O bogi na niebie!  
Więc nie spełniła jeszcze dna kielicha?  
O, żałośliwy widok, patrz...

ACHILLES

Oddycha.

PROTOE

Jeśli ci serce litości nie wzbrania,  
Jeśli uczucie nie wygasło w tobie,  
Jeżeli nie chcesz zabić jej ni w grobie  
Najstraszniejszego zamknąć obłąkania —  
Jedną mą prośbę spełń, Pelido.

ACHILLES

Mów!

PROTOE

Oddal się, proszę! Odstąp, o wspaniały,  
Sprzed jej oblicza, gdy się zbudzi znów!  
Ona otworzy oczy lada chwila...  
Nim słońce nowe nie wzejdzie nad skały,  
Usuń ten orszak, nie daj tu nikomu  
Przyjść, co powita ją słowami sromu:  
„Ty jesteś jeńcem wojennym Achila”.

ACHILLES

Tak nienawidzi mnie?

PROTOE

Nie pytaj o to.

Gdy ją nadzieja znowu z śmierci dróg  
Wprowadzi w życie, niech z ową sromotą  
Pierwszym, co spotka, nie będzie jej wróg.  
Ileż to rzeczy w sercu kobiet żyje,  
Co nie stworzone na oczy niczyje!...  
Skoro już musi, jak los każe zły nam,  
Witać cię tak, jak inni jeńcy twoi —  
Nie żądaj tego wcześniej, ach, zaklinam!  
Aż się jej dusza na to nie uzbroi.

ACHILLES

Chcę, wyznam, by zaznała tego sama,  
Co uczyniłem synowi Priama<sup>96</sup>.

PROTOE

Coś rzekł, okropny!

---

<sup>96</sup>*Co uczyniłem synowi Priama* — Achilles zabił w walce Hektora, syna Priama, po czym włókł jego zwłoki za rydwanem. [przypis edytorski]



ACHILLES

Czy tego się boi?

PROTOE

Tak straszne zadać zamierzasz jej męki?  
To młode ciało, człowieku zażarty,  
Jak dziecko w kwiaty, zdobne w kraszy<sup>97</sup> wdzię-  
ki,  
Ty chcesz haniebnie, jako trup rozdarty...?

ACHILLES

Powiedz jej, że ją kocham.

PROTOE

Jak? To słowo...

ACHILLES

Na nieba, jak! Nakazem miłowania:  
Czysto, z tęsknotą w sercu — w niewinności,  
Jednak z gorącą chęcią jej zabrania.  
Ja chcę uczynić ją swą królową.

---

<sup>97</sup>*krasa* (daw.) — piękno. [przypis edytorski]

PROTOE

Na wszystkich bogów! Powtórz te sprzeczności!

Ty, chcesz... chcesz...?

ACHILLES

Teraz czy zostać mi wolno?

PROTOE

Niech twoje stopy ucałuję, boski!

Gdybyś tu nie był, teraz — pełna troski

Wszędzie po ciebie iść byłabym zdolną!...

O, patrz, otwiera powieki...

ACHILLES

Tak, drgnęła...

PROTOE

Grecy, oddalście się! Teraz do dzieła!

Ty za tym dębem skryj się, Achillesie!

ACHILLES

Precz, przyjaciele, gdzie was wzrok poniesie!

*Orszak* ACHILLESA *usuwa się*

PROTOE

*do* ACHILLESA, *który staje za drzewem*

I wcześniej, błagam, wyjść się nie odważaj,

Póki cię słowo nie przywoła moje.

Któż by obliczył jej duszy nastroje!

ACHILLES

*ukrywa się za pniem*

Niech tak się stanie.

PROTOE

A teraz — uważaj!

## SCENA CZTERNASTA

PENTESILEA, PROTOE, ACHILLES, *orszak Amazo-  
nek.*

PROTOE

Pentesileo! Moja marzycielko!  
W jakich odległych światach senne roje  
Duszy twojej błądzą z niepewnością wielką?  
Jakby twą pierś opuścił duch niechętny;  
Gdy w nią już wkracza, jak królewicz młody,  
Szczęście, zdziwione, iż pełen urody  
Dom stoi pusty, więc odchodzi smętny,  
Aby odlecieć w niebiańskie ogrody...  
Czy gościa ręce nie wstrzymają twoje?  
Oprzyj się o mnie, ja ciebie ukoję.

PENTESILEA

Gdziem jest?

PROTOE

Królowa siostry nie po-  
znała?  
Czyli<sup>98</sup> ten most i owe głązy gołe  
Nic ci nie mówią? Ni ta wiosna cała?  
Spójrz na dziewice stojące przy tobie:  
Jak u wrót świata lepszego, wesole

---

<sup>98</sup>*czyli* — czy z partykułą pytajną -li. [przypis edytorski]

Wołają: „Witaj w szczęśliwej nam dobie<sup>99</sup>!”  
Wzdychasz. Co ciebie trwoży?

PENTESILEA

Ach, Protoe!

Co za widziadła przyśniłam straszliwe!  
O, jakże słodko — łzy płyną gorące —  
Po przebudzeniu serce ledwo żywe  
Na twoim sercu usłyszeć bijące!  
Śniłam... że byłam w bitwie, że mię  
Trafił oszczepem Pelida<sup>100</sup>; i w brzęku  
Spizowej zbroi runęłam na ziemię;  
Ziemia oddźwiękła głuchym echem jęku...  
I gdy me wojsko znika rozgromione,  
A ja, rażona, leżę nieprzytomnie —  
Zeskoczył z konia, idzie w moją stronę,  
Krokiem triumfu przybliża się do mnie...  
Mocnym ramieniem chwyta mnie pod serce...  
Po sztylet sięgnąć już nie może ręka!  
Jestem w niewoli! Śmiejąc się, szyderce  
Wloką mnie w namiot jego! Co za męka!

---

<sup>99</sup>*doba* (daw.) — czas, moment. [przypis edytorski]

<sup>100</sup>*Pelida* — przydomek Achillesa (syn Peleusa). [przypis edytorski]

PROTOE

O nie, najlepsza królowo! Twej duszy  
Wspaniałomyślnej szyderstwo nie zgłuszy!  
Gdyby ten sen prawdziwy był: ach, wierzaj,  
Raj by się tobie otworzył na ścieżaj!  
I zobaczyłabyś, jak w hołdzie może  
Pada syn bogów u twych nóg w pokorze.

PENTESILEA

Biada mi, gdybym tej hańby dożyła  
I rękę dała mężowi niezbrojną,  
Jeśli go miecza nie zjedna mi siła!

PROTOE

Spokojną bądź, królowo.

PENTESILEA

Co? Spokojną?...

PROTOE

Czyż nie spoczywasz na mej piersi wiernej?  
Tak los zniesiemy najmniej miłosierny.

## PENTESILEA

Taka spokojna byłam, jak te wody  
Drzemiące w skał zatoce — wiew najmniejszy  
Żadnym uczuciem nie mącił pogody...  
To słówko „spokój” wstrząsnęło mnie nagle  
Jak wiatr od morza, który wydał żagle.  
Czemuż ma spokój być najpotrzebniejszy?  
Tak osobliwa stoisz, skamieniała,  
Jak gdybyś nagle dziką i obrzydłą  
Twarz poza mymi plecami ujrzała,  
Którą ci grozi szkaradne straszycło!  
Wszak słyszysz, że to płód tylko snów...  
Co?... Albo może?... Jest?... Naprawdę?... Mów!  
  
Gdzie jest Meroe... Megarys?...

*Ogląda się i nagle spostrzega* ACHILLESA

Ohydo!

Jego to postać za mną stoi żywa.  
Już ręka wolna...

*Dobywa sztyletu*

PROTOE

Stój, o nieszczęśliwa!

PENTESILEA

Bronisz, nikczemna?!

PROTOE

Ratuj ją, Pelido!

PENTESILEA

Ha, wściekła, chcesz, by jego noga butna  
Na karku mym stanęła!

PROTOE

Artemido!

PENTESILEA

Odejdź, powiadam...!

PROTOE

Przyjrzyj się, okrutna!  
Czyli nie stoi za tobą bezbronny?



PENTESILEA

Co? Gdzie?

PROTOE

No, tak! A gdy zażadasz,  
skłonny  
Sam dobrowolnie nałożyć okowy.

PENTESILEA

Nie, mów!

PROTOE

Achilu, ona mi nie wie-  
rzy,  
Więc to, co rzekłam, potwierdź swymi słowy!

PENTESILEA

On jeńcem moim?

PROTOE

Gdzie ma swych żołnie-  
rzy?

ACHILLES

*który tymczasem podszedł bliżej*

O, w najpiękniejszym znaczeniu, królowo!  
Jeniec pobity chętnie się powierzy  
Na życie całe — twych oczu okowom.

PENTESILEA

*ukrywa twarz w dłoniach*

PROTOE

Widzisz, słyszałaś... słowa jego własne!  
Gdyście się starli, padł, jak ty, na wznak;  
Gdy ległaś, w pył nurzając włosy jasne,  
My rozbroiłyśmy jego — czy tak?

ACHILLES

Tak, odebrano mi broń i w te tropy  
Przyprowadzono pod twoje mnie stopy.

*Zgina przed nią kolano*

PENTESILEA

*po chwili*

Więc pozdrowiony bądź, pełen urody,  
Wdzięku żywota, piękny bożku młody!

O serce moje, teraz spuść z łańcucha  
Nagromadzoną krew, co nań czekała  
Niema, gorąca, w ciemni mego ciała!  
Krwi moja młoda, niech żyłami bucha  
Twój śpiew zachwytu! Uskrzydłone gońce  
Rozkoszy mej, otwórzcie soków zdroj!  
Niech w licach moich zapłoni się strój  
Kraśnej chorągwi wiejącej pod słońce:  
Syn Nereidy, Achilles, jest mój!!

*Wstaje*

PROTOE

Królowo droga, hamuj burzę słów!

PENTESILEA

*postępując naprzód*

Do mnie, dziewice, chwałą uwieńczone,  
Wy Marsa córy, co od stóp do głów  
Jeszcze jesteście bitwą zakurzone!  
Każda mi chłopca, wziętego w pogoni,  
Z dłoń sprowadzi i kwiatami spęta;  
Z koszami róż przybliżcie się, dziewczęta!  
Gdzie wasze wianki są dla tyłu skroni?

Wybiec na pola! Pustka i posucha?  
Jeśli już wiosna dla kwiatów zamknięta,  
Niech je wasz oddech z niwy tej wychucha!  
I do roboty wy, kapłanki Diany!  
Niech mi się z grzmotem świątyni wierzeje<sup>101</sup>  
Na wielki blask i zapach kadzidlany  
Jak wrota raju otworzą! Rozwiany  
Niech sukien trzepot głośno się rozśmieje!  
Dać mi przed ołtarz rosę, piękne zwierzę  
O krótkich rogach... błysk noża je zwali  
Na świętym miejscu, w bezgłośnej ofierze,  
Aż zadrżą mury kolumnowej sali.  
Hej, gdzie jesteście, służebne od zniczy!  
Z marmurów żwawo zmyjcie krew ofiary  
Olejkiem perskim, co na węglach syczy!  
Podkasać szaty! Napełnić puchary!  
Zadać mi w trąby, rozszać cytary!  
Niechaj pomiesza firmamentu<sup>102</sup> szyki  
Zachwył zawrotnej, szalonej muzyki!  
Protoe! Pomóż szczęściem się zachłysnąć!  
Wymyśl, siostrzyczko, jak by z moich źrenic

---

<sup>101</sup>wierzeje (daw.) — wrota. [przypis edytorski]

<sup>102</sup>firmament — w dawnej astronomii sfera gwiazd stałych, pot.: sklepienie niebieskie. [przypis edytorski]

Szał od boskiego większy mógł wytrysnąć,  
Szał róż i śpiewu, szął tańca i szklenic —  
Gody weselne zbrojnych oblubienic!

PROTOE

*z powstrzymywanym wzruszeniem*

Radość cię gubi i ból jednakowo:  
Jedno i drugie w szaleństwo cię wtrąca!  
Czyś już do kraju powróciła zdrowo?  
Spójrz naokoło! Gdzie jesteś, królowo?  
Gdzie tve kapłanki? Gdzie rzesza broniąca?

PENTESILEA

*tuli się do niej*

O, zostaw mnie, Protoe! Pozwól duszy  
Na chwilę w fali pograć się czystej,  
Jak zbrudzonemu dziecku. Dość katuszy!  
Ilekcó muśnie mnie nurt przezroczystry,  
Jedna się plama na mym sercu zmywa.  
Zgraja Eumenid<sup>103</sup> ucieka straszliwa...  
Już bogów jakby bliskość mnie owiewa!

---

<sup>103</sup>*Eumenidy* (mit. gr.) — dosł. „łaskawe”; przydomek Erynii, bogiń zemsty, mający zabezpieczyć mówiącego przed ich gniewem. [przypis edytorski]

Zaraz w ich chórze mój głos się rozśpiewa...  
Nigdy na śmierć nie była tak gotowa!  
Lecz ty mi powiedz: czy mi przebaczyłaś?

PROTOE

Władczyni moja!

PENTESILEA

O, ja wiem, wiem... Mi-  
łaś  
I dobra! Twoją jest mej krwi połowa!  
Nieszczęście, mówią, podnosząco działa;  
Jam, przyjaciółko, tego nie doznała.  
Mnie rozgorycza, niepojęcie judzi<sup>104</sup>  
Roznamiętnieniem na bogów i ludzi...  
Jak wrogi jest mi każdy błysk radości,  
Kiedy na cudzym obliczu zagości!  
Dziecię na łonie, które matka pieści,  
Zdaje się w spisku przeciw mej boleści!...  
*Teraz* bym chciała w uniesieniu szczerem,  
By był radosny i szczęśliwy, kto żywy.  
w bólu być może człowiek bohaterem.

---

<sup>104</sup>judzić (daw.) — namawiać do złego. [przypis edytorski]

Boski jest wtedy, kiedy jest szczęśliwy!  
Teraz do rzeczy! Niech mój huf  
Wraz<sup>105</sup> do odmarszu będzie skory;  
Bacznie mi dojrzyć koni, psów;  
Z jeńcami ruszą w ślad tabory<sup>106</sup>  
W stronę ojczyzny...

PROTOE  
*do siebie*

Roi znów!

PENTESILEA  
Gdzie jest Likaon?

PROTOE

Kto?

PENTESILEA  
*z czułą niechęcią*

Cóż za pytanie!

On, twój kwitnący bohater i jeniec

---

<sup>105</sup>wraz (daw.) — zaraz, niedługo. [przypis edytorski]

<sup>106</sup>tabor — wojskowe środki transportu. [przypis edytorski]

Zdobyty mieczem. Gdzie jest? Niech tu stanie!

PROTOE

*zmieszana*

Królowo moja, w lesie ten młodzieniec  
Wśród brańców został pod staranną strażą.  
Bo Amazonki, jak im prawa każą,  
W domu dopiero łaską jeńców darzą.

PENTESILEA

W lesie! — Sprowadźcie tu ptaszę z wyraju<sup>107</sup>!  
Stopy twe pragną jego rąk uwicia!  
Proszę, kochana, sprowadź go z ukrycia.  
Trwasz przy mym boku jak przymrozek w ma-  
ju,  
Hamując radość młodzieńczego życia.

PROTOE

*do siebie*

---

<sup>107</sup>wyraj — ciepłe kraje, do których odlatują ptaki, przen.: miejsce wypoczynku.  
[przypis edytorski]



O nieszczęśliwa! Nuże, idźcie tedy  
Tu mi go z jeńców sprowadzić czeredy.

*Daje znak jednej z Amazonek, która odcho-  
dzi*

PENTESILEA

Gdzie są dziewczęta? Wijcie wianki wonne!

*Spostrzega róże na ziemi*  
Patrz! Róże, cudnie pachnące, na ziemi!  
Skąd się tu wzięły?

*Przesunęła, ręką po czole*

Ach, sny zabobonne!

*Do* PROTOE

Arcykapłanka przeszła tędy z niemi?

PROTOE

Ja... nie widziałam jej wcale tą porą...

PENTESILEA

Więc skąd się tutaj owe róże biorą?

PROTOE

*prędko*

Ogołociły dziewczęta te niwy  
I zostawiły jeden kosz z kwiatami.  
Dziwnie, zaiste, wypadek szczęśliwy...  
Chcesz? Dla Pelidy splotę wieniec żywy  
Z róż, które pachną pod twymi stopami.

*Siada pod dębem*

PENTESILEA

Najukochańsza! Wzruszasz mnie do głębi!  
Hej! O stu płatkach ta róża czerwona  
To mój jest dar na wieniec Likaona.

*Podnosi także kilka róż i siada obok* PROTOE  
Siostry, śpiewajcie! Dusza ma się kłębi,  
Niech zabrzmie śpiew, ogrzeje nastrój zimny!

DZIEWCZĘ

*z jej orszaku*

Co każesz śpiewać?

INNA

Pieśń zwycięstwa?

PENTESILEA

Hymny.

DZIEWCZĘ

Niech będzie tak. O, biedna! Zaśpiewajcie!

CHÓR DZIEWCZAŃ

*z muzyką*

Ares<sup>108</sup> uchodzi!

Patrz, jak jego zaprząg biały

Ku Orkusowi<sup>109</sup> poprzez dymy brodzi!

Otwarły mu obrzydłe Eumenidy,

Za nim wrota znów pozamykały.

---

<sup>108</sup>*Ares* (mit. gr.) — bóg wojny. [przypis edytorski]

<sup>109</sup>*Orkus* (mit. rzym.) — demon śmierci, niekiedy utożsamiany z gr. Hadesem.  
[przypis edytorski]

JEDNA Z DZIEWCZĄT  
Gdzie jesteś, Hymenie<sup>110</sup>?  
Zapal pochodnię i świeć, i świeć!  
Hymenie, do nas leć!

ACHILLES  
*w czasie śpiewu zbliża się potajemnie do PRO-*  
TOE  
Te osobliwe po cóż korowody?

PROTOE  
Zaraz, dostojny, odgadniesz powody —  
Bądź jeszcze chwilę cierpliwie spokojny.

*Po uwiciu wianków PENTESILEA zamienia wień-*  
*ce z PROTOE; trwają w uścisku, spoglądając na*  
*girlandy. Muzyka milknie. AMAZONKA wraca*

PENTESILEA  
Rozkaz spełniłaś?

---

<sup>110</sup>*Hymen* (mit. gr.) — bóg zaślubin, przedstawiany z pochodnią. [przypis edytorski]

AMAZONKA

Likaon, o pani,  
Księżę Arkadii, za chwilę tu stanie.

## SCENA PIĘTNASTA

PENTESILEA, PROTOE, ACHILLES, *Amazonki*.

PENTESILEA

Do mnie chodź, słodki Pelido, tu do mnie!  
Pójdź, tu się połóż u mych nóg spokojnie...  
Zbliź się, najczulszych mych marzeń nadziejo!  
Lękasz się stanąć przed Penteseileą?  
Nienawiść czujesz, że zmołam<sup>111</sup> cię w wojnie?

ACHILLES

*u jej nóg*

Jak nienawidzi kwiat słoneczny promień.

PENTESILEA

Dobrześ powiedział, synu Nereidy!  
Więc patrz też we mnie jak w słoneczny pro-

---

<sup>111</sup>zmóc (daw.) — pokonać. [przypis edytorski]

mień...

Ty jesteś ranny, na łuk Artemidy!

ACHILLES

Draśnięty w ramię — widzisz — ranka mała.

PENTESILEA

Nie myśl, Pelido, zem wśród oszołomień  
Walki na życie się twoje zawzięła.

*Chciała* cię zwalczyć moich ramion siła;  
Lecz kiedyś runął, to jam zazdrościła  
Tej szarej ziemi, która cię przyjęła.

ACHILLES

Jeśli mnie kochasz, niech klęska i wina  
Nie martwią cię. O ranie zapomniałem.

PENTESILEA

A więc przebaczasz mi?

ACHILLES

Ach, sercem całym!

PENTESILEA

Teraz mi powiedz — jak sobie poczyną  
Miłości mały bożek uskrzydłony,  
Gdy lwa srogiego chce ujarzmić szpony?

ACHILLES

Głodzi, tak myślę, jego szorstką twarz,  
Aż złagodnieje.

PENTESILEA

Dobrze, a więc masz  
Cichutko siedzieć jak szara ptaszyna,  
Kiedy jej pętlę zakłada dziewczyna.  
Bo mego serca uczucia, mój miły,  
Na twą się szyję, jak ręce, rzuciły.

*Oplata go wieńcami*

ACHILLES

Kim, o kobieto, jesteś osobliwa?

PENTESILEA

Rzekłam: cichutko! Dowiesz się niedługo...  
Ten pnącz różany niech z twej głowy spływa

Na kark, ramiona... o, tak... jasną strugą  
Niechaj opada aż pod nogi twoje  
I znów ku czołu niech pną się powoje!  
Wzdychasz, mój miły?

ACHILLES

Wdycham warg twych woń.

PENTESILEA

*przechyla się wstecz*  
To cudne róże taki zapach sieją.  
Co?

ACHILLES

Chciałem zerwać — i po-  
kłułem dłoń.

PENTESILEA

Zerwiesz je, miły, gdy tylko dojrzeją.

*Jeszcze jeden wieniec składa na jego czole*



Teraz się stało. Czyliś zobaczyła,  
Jak mu do twarzy kwietne te słodycze?  
Patrz, jak jaśnieje to chmurne oblicze!  
Młodziutki dzień zaiste, moja miła,  
Gdy z gór go wiodą niewstrzymane Hory<sup>112</sup>,  
Sypiąc perłowe pod stopy kolory,  
Nie jest tak miękki, do uśmiechu skory.  
Patrz! Czy mu oko nie zalśniło łzawie?  
Gdy się mu przyjrzeć, można zwątpić prawie,  
Czy to jest on.

PROTOE

Kto, mówisz?

PENTESILEA

On, Pelida!

Powiedz, czy ten, któremu pod ciosami  
Przed twierdzą padł największy Priamida<sup>113</sup>,  
To byłeś ty? Własnymi tyś rękami  
Przywiązał go do woza i w dół głową

---

<sup>112</sup>Hory (mit. gr.) — boginie pór roku. [przypis edytorski]

<sup>113</sup>największy Priamida — mowa o Hektorze. [przypis edytorski]

Przytroczonego<sup>114</sup> włókł dokoła Troi?  
Wzruszonyś? Przemów? Co cię niepokoi?!

ACHILLES

To ja.

PENTESILEA

*przyjrzawszy mu się bystro*

Powiada, że on.

PROTOE

On, królowo!

W tej bym go zbroi rozpoznać nie miała?

PENTESILEA

Jak to?

PROTOE

O, popatrz, to przecież ta  
zbroja,

---

<sup>114</sup>przytroczyć — przywiązać. [przypis edytorski]

Którą dlań Tetys<sup>115</sup>, o królowo moja,  
Od Hefajstosa<sup>116</sup> wyłudziła śmiała.

PENTESILEA

Jako swojego teraz ja cię wieńczę  
Tym pocałunkiem, o boski młodzieńcze,  
Nieokiełzany. A tobie powiadam:  
Do mnie należysz, młody mój szaleńcze;  
Gdy cię kto spyta, mów, że *ja* ci władam!

ACHILLES

Ty, która do mnie w blasku spływasz jasna;  
Zjawisko dziwne — ktoś ty, niepojęta?  
Jak nazwę ciebie, gdy dusza ma własna,  
Czyją jest duszą, sama nie pamięta?

PENTESILEA

Gdy spyta ciebie własna twoja dusza,  
Niech te przymioty będą mym imieniem.

---

<sup>115</sup>*Tetyda* (mit. gr.) — jedna z Nereid (boginek morskich), matka Achillesa.  
[przypis edytorski]

<sup>116</sup>*Hefajstos* (mit. gr.) — syn Zeusa i Hery, bóg kowali, złotników i ognia.  
Przedstawiany jako kulawy, gdyż Zeus zrzucił go z Olimpu, gdy Hefajstos wsta-  
wił się za Herę. [przypis edytorski]

Ten pierścień złoty węź: niech swoim lśnieniem

O prawdzie zjawy myśl w tobie porusza;

Gdy go pokażesz, powiodą cię do mnie,

Ale imiona i pierścienie miną!

Gdybyś to wszystko zagubił niepomnie,

Czy by mój obraz na zawsze ci zginął?

Czy myśleć możesz go każdą godziną?

ACHILLES

To jest tak pewne, jak w diamentach ryte.

PENTESILEA

Słysz: Amazonek ja jestem królową,

Z matki Otrere — (a pieśń „wielką” zwie ją),

Szczep mój rodziną zwie się Aresową;

A mnie nazywa lud Penteseleą.

ACHILLES

Pentesilea!

PENTESILEA

Rzekłam.

ACHILLES

*omdlewając*

Skona mój łabędź, twe imię śpiewając<sup>117</sup>!

PENTESILEA

Daję ci wolność; możesz, kędy<sup>118</sup> chcesz,  
Wśród wojsk dziewiczych chadzać według wo-  
li.

Inny mój łańcuch ty nałożyć śpiesz:  
Lekki, jak kwiaty, łańcuch, co nie boli,  
Chociaż od spiżu mocniej serce skowa.  
Lecz nim ten łańcuch cały pieśczośliwie  
Wykuty będzie w ostatnim ogniwie,  
By poprzez traf i czas swą moc zachować —  
Ty do mnie wrócisz, młody przyjacielu.  
Do mnie, rozumiesz, która zawsze stoję<sup>119</sup>  
I o potrzeby, i życzenia twoje.  
Czy chcesz powrócić?

---

<sup>117</sup>*Skona mój łabędź, twe imię śpiewając* — sens: twoje imię będzie ostatnią rzeczą, jaka wymówię przed śmiercią. [przypis edytorski]

<sup>118</sup>*kędy* (daw.) — gdzie. [przypis edytorski]

<sup>119</sup>*stać o coś* (daw.) — troszczyć się o coś. [przypis edytorski]

ACHILLES

Jak konie do celu  
Wonnego żłobu, co żywi ich siłę.

PENTESILEA

Wierzę. Dotrzymaj, gdy ci szczęście miłe.  
Do Temiscyry zaraz powracamy.  
Aż do odmarszu wszystko jest dla ciebie:  
Moje namioty z purpury i lamy  
I niewolnicy we wszelkiej potrzebie  
Na każdy znak królewskiej twojej woli.  
Lecz gdy mnie w drodze, pojmujesz, ogarnie  
Troska niejedna, niech cię nie zaboli,  
Że masz z jeńcami razem kroczyć karnie.  
W domu dopiero, Nereidy synu,  
Oddać się tobie mogę całą duszą...  
Teraz me serce liczne sprawy głuszają...

ACHILLES

Niechaj tak będzie.

PENTESILEA

*do* PROTOE

A teraz do czynu;  
Gdzie Arkadyjczyk twój?

PROTOE

O pani, miła...

PENTESILEA

Tak bym, Protoe, zobaczyć tu chciała,  
Jak by go własna twoja dłoń wieńczyła.

PROTOE

On przyjdzie rychło, w różach i weselu...

PENTESILEA

*wstaje*

Iść muszę.

ACHILLES

Co?

PENTESILEA

Wstać pozwól, przyjacielu!

ACHILLES

Uciekasz? Idziesz? Teraz, w takiej chwili?  
Zanim twe boskie, wytęsknione słowo  
Tylu tajemnic rąbka mi uchyli?

PENTESILEA

O przyjacielu, w domu!

ACHILLES

Tu, królowo!

PENTESILEA

W domu, najdroższy, w domu!... Teraz idę!

PROTOE

*wstrzymuje ją, zaniepokojona*  
Dokąd zamierza iść moja władczyni?

PENTESILEA

*zaskoczona*  
To dziwne! Pytasz, co królowa czyni?  
Szukać Megarys i Meroe idę,



Zlustrować wojsko! Czyż w pustej<sup>120</sup> zabawie  
Wiecznie gawędzić mam tu, na Kronidę<sup>121</sup>?

PROTOE

Wojsko rozpierzchnęło się w walnej obławie  
I gromi Greków; dobrze sobie radzi,  
Zostaw je, tobie potrzeba spokoju.  
Gdy rzekę przejdą, po zwycięskim boju  
W triumfie wojsko tu się przyprowadzi.

PENTESILEA

*rozważa*

Hm!... Na to pole... Czy na pewno? Ile?

PROTOE

Na pewno, wierzaj mi!

*Po chwili usuwa się znów*

PENTESILEA

*do* ACHILLESA

Więc jeszcze chwilę...

---

<sup>120</sup>*pusty* (daw.) — beztroski, jałowy. [przypis edytorski]

<sup>121</sup>*Kronida* (mit. gr.) — przydomek Zeusa (syn Kronosa). [przypis edytorski]

## ACHILLES

Cóż to ma znaczyć, pani osobliwa,  
Że na zastępów czele, jak Atene,  
Jak deszcz, co z chmury niespodzianie spływa,  
Wpadasz w wir bitwy na trojańską scenę?  
Co ciebie gna, w pancerny spiż zakutą,  
Jak rozwścieczoną Furiję w tej wojnie  
Na Greków plemię z niepojętą butą?  
A wystarczyłoby w całej ozdobie  
Raz się jedynie ukazać spokojnie,  
By wszystkich mężów rzucić do nóg tobie!

## PENTESILEA

Ach, Peleido! Słodka, czuła sztuka  
Kobieca nie jest przez bogów mi dana!  
Nie jestem taką, co, rozkołysana  
poezją snów, kochanka sobie szuka:  
I kiedy w kwiatach młodość pląsy święci,  
Wzrokiem spłonionym ku sobie go nęci:  
I w wonnym gaju, skroś<sup>122</sup> słowiczy ton,  
Gdy świta zorza, cicho głowę skłoni  
Na jego piersi, by rzec — że to on!

---

<sup>122</sup>skroś (daw.) — przez. [przypis edytorski]

Ja muszę szukać w bitewnej pogoni  
Chłopca, któremu bije moje łono,  
I schwytać siłą mych pancernych dłoni  
Tego, co przyjąć mam na pierś stęsknioną.

ACHILLES

Skądże to płynie, odkąd — takie prawo —  
I niekobiece, i nieprzyrodzone,  
Ludzkości obce tak dziwnie i krwawo?

PENTESILEA

Z odległych urn prawiecznie uświęcone,  
Spływa nam ono z boskiej czasu czary,  
Nam niedostępnej, którą niebo mgławo  
Na wieki w chmurne schowało opary.  
Takie wyrocznie od pramatek idą;  
My przyjmujemy je milcząc, Pelido.

ACHILLES

Wyraźniej mów!

Więc dobrze! Słuchaj za-

tem.

Gdzie teraz naród Amazonek włada,  
Tam żyła ongiś, w zgodzie z całym światem,  
Posłuszna bogom scytyjska gromada.  
Kaukazu piękna, żyzna ziemia cała  
Od dawien dawna ich ziemią się zwała.  
Aż zjawia się Weksorys, król Etiopów,  
U stóp Kaukazu, kiedy naród drzemie,  
I w strasznej rzezi, na kształt zżętych snopów,  
Starców, młodzieńców, mężów, wodzów, chłop-  
ców  
Zwała pokotem na skrwawioną ziemię!  
Tak najwspanialsze wyginęło plemię.  
I rozgościli się jak barbarzyńce,  
Zuchwale hańbiąc ojczyznę i dom,  
Rabując żyzne pola i gościńce;  
I by dopełnić miar naszej ohydy,  
Gwałtem wciągnęli w miłosne bezwstydy  
Niewiasty nasze w swoich łóżnic srom,  
Wprost z mogił mężów powlekli złoczyńce.

## ACHILLES

Los, o królowo, straszny; lecz jesteście  
W zamian udzielnym królestwem niewieściami<sup>123</sup>.

## PENTESILEA

Człek zniesie ucisk średniego brzemienia,  
Lecz zrzuca w buncie wszelakie przemoce  
I każdy ciężar, co nie do zniesienia...  
Cicho spędzały tajnie całe noce  
W świątyni Marsa nieszczęsne kobiety:  
Łzami modlitwy żłobiły marmury,  
A w łóżach hańby skrywały sztylety,  
Wyszlifowane w ostrza bransolety,  
Klamry, pierścienie... Tak matki i córki  
Króla Etiopów wesela rok cały  
Z naszą królową Tanais czekały.  
A gdy odeszły ślubne korowody,  
Królowa w pierś mu wbiła ostrze noża!  
Miast<sup>124</sup> nikczemnika Mars odprawił gody —

---

<sup>123</sup>niewieściami — dziś popr.: niewieściami. [przypis edytorski]

<sup>124</sup>miast (daw.) — zamiast. [przypis edytorski]

I wszystkie łotrów sztyletami w łóżach  
W tę jedną noc na śmierć załaskotały.

ACHILLES

Tak bohaterskie rzadko są narody.

PENTESILEA

Więc oto lud nasz postanowił w radzie:  
Wolne jak wiatry w otwartej równinie  
Jest plemię kobiet po tak wielkim czynie  
I nie podległe już mężczyzn gromadzie.  
Państwo udzielne niech stworzone będzie,  
Państwo niewieście, do którego żadne  
Wszechwładne męskie nie wniknie orędzie,  
A które sobie samo będzie władne,  
Sobie poddane i samozaradne,  
Posłuszne berłu Tanais królowej!  
Mężczyzna, jeśli granice przekroczy,  
Zamknie natychmiast na wieki swe oczy;  
A każdy chłopiec generacji nowej,  
Skoro narodzi się, dozna zagłady,  
By do Hadesu odejść w ojców ślady!

Świątyni Marsa roją się krużganki.  
Wielka Tanais wstąpiła na stopnie,  
Jako strażniczka powziętej ustawy  
W najuroczystszej tej godzinie sławy,  
By łuk otrzymać z rąk arcykapłanki,  
Znak władzy króla. Wtem z wyniosłej blan-  
ki<sup>125</sup>

Taki się nagle ozwie głos pochopnie:  
„Szyderstwo mężczyzn ściągnie państwo takie  
I pierwsze lepsze zniszczą je napady!  
Jakże my w boju mamy być jednakie,  
Słabe kobiety, których ramion siły  
Dwie pełne piersi nazbyt osłabiły!  
W strzelaniu z łuku nie damy im rady!”  
Królowa na to w bezruchu zamiera...  
Lecz gdy strach blady szerzy się falami,  
Prawą pierś swoją strasznym cięciem zdziera  
I krzyczy: „Zadnej tchórzostwo nie splami!  
Zwać wy będziecie się Amazonkami,  
Co «bezpierśnymi» znaczy!...” Na te słowa  
Na skroń koronę przyjęła królowa.

---

<sup>125</sup>*blanki* — zwieńczenie muru obronnego, dające osłonę dla obrońców. [przypis edytorski]

ACHILLES

Tej by się wszyscy z podziwem skłonili,  
Za taką ludy z ubóstwieniem idą!  
Cała się moja dusza przed nią chyli.

PENTESILEA

Ogromna cisza nastąpiła, Pelido,  
I słychać było szmer, jak łuk upada  
Kapłance — trupio twarz jej była blada...  
Wielki łuk runął, państwa godło złote,  
Trzykroć zadźwięczał na stopniach marsowych  
Głosami dzwonów, by zapaść w martwość,  
Jako śmierć niemy, pod stopą królowej...

ACHILLES

Tak. Ale mniemam, że to oczywiste,  
Iż nikt królowej w tym nie naśladował?

PENTESILEA

Nikt, Achillesie? Sądzisz? Ach, zaiste,  
Nikt tak nie działał żywo<sup>126</sup> jak królowa!

---

<sup>126</sup>żywo (daw.) — szybko. [przypis edytorski]



ACHILLES

*zdumiony*

Co? A więc jednak?

PENTESILEA

Coś rzekł?

ACHILLES

Nie do wiary!

Byłbyż prawdziwy straszny ten mit stary?

Otoczające cię śliczne postaci

Obrabowane? Za wartość tak niską

Każda nieludzko, tak zbrodniczo płaci?

PENTESILEA

Ty nie wiedziałaś tego?

ACHILLES

*kładzie głowę na jej piersi*

O królowo!

Najczulszych, młodych to uczuć siedlisko

Tak barbarzyńsko, w szale...

PENTESILEA

Cofnij słowo!

Do tej się lewej uczucia schroniły  
I tam mieszkają wszystkie, bliżej serca.  
Żadnego tobie nie zbraknie, mój miły!

ACHILLES

Zaiste! Twoja opowieść przewierca  
Na wskroś mą duszę, niby sen zawiły.  
Lecz dalej!

PENTESILEA

Co?

ACHILLES

Jeszcześ mi koniec win-

na.

Nadmiernie dumna ta rzeczpospolita,  
Bez ręki męskiej, tak od wszystkich inna —  
Jakże się krzewi? Jak w przyszłość rozkwita?

PENTESILEA

Ilekroć według rachunku rocznego  
Królowa państwu chce na miejsce strat  
Przydać, co śmierć skosiła najlepszego,  
Zwołuje swych obywaterek kwiat...

*Urywa i patrzy nań*  
Czemu uśmiechasz się?

ACHILLES

Ja?

PENTESILEA

Mnie się zdało,  
Że się uśmiechasz.

ACHILLES

Do twojej urody!  
Daruj mi — nagle tak mi się zwidziało,  
Że mi z księżycą zstąpiłaś na gody...

PENTESILEA

*po pauzie*

Ilećroć według rachunku rocznego  
Królowa państwu chce na miejsce strat  
Przydać<sup>127</sup>, co śmierć skosiła najlepszego,  
Zwołuje swych obywaterek kwiat  
Do Temiscyry; w świątyni zaklina,  
By Artemida na ich młode łona  
Łaskę zesłała, aby zapłodniona  
Kaźda przez Marsa była. Tak zaczyna  
Święto się nasze, święcone w cichości,  
Święto Kwitnących Dziewic. A my zawsze  
Czekamy, póki słońce najłaskawsze  
Śniegów nie schucha, kwiatów nie rozmości.  
Święta kapłanka Diany do świątyni  
Natenczas idzie, aby Aresowi  
W modlitwie zanieść prośbę monarchini.  
Czasem jej Ares wcale nie odpowie...  
Lecz gdy wysłuchać jej prośby zamierza,  
Arcykapłanka od niego się dowie,  
Jakiego wskazał nam ludów rycerza,  
Który miast niego, czysty i dorodny,  
Jako zastępca przyjść do nas jest godny.

---

<sup>127</sup>przydać (daw.) — dodać, tu: uzupełnić. [przypis edytorski]

Skoro już ludu imię i kraj znane,  
Wszędy się okrzyk radości rozdzwoni.  
Oblubienice Aresa wybrane  
Broń otrzymują z matek swoich dłoni,  
Włócznie i strzały; a ciała oplata,  
Gorliwych rąk radością wspomagane,  
Szczelna, weselna ich pancerna szata...  
W radosny dzień wymarszu załopocą  
Trąby stłumionym dźwiękiem — i w milcze-  
niu  
Na konie siada huf dziewiczy nocą —  
I tajemniczy, niewyraźny w cieniu  
Jak widmo w księżyc gna zaczarowany,  
Przez góry, puszcze, doliny, kurhany<sup>128</sup>,  
W dalekie kraje, w ten obóz wybrany...  
Dotarłszy doń, czekają na granicy,  
Wypoczywając jeszcze przez dwa dni,  
By jak huragan, co płomieniem drży,  
Wpaść w mężów ciżbę, jako wilcy dzicy,  
I najdzielniejszych z tych, co pokonani,  
Zmieść ku ojczyźnie, Aresowi w dani.  
Tam znajdą radość dla znękanych dusz

---

<sup>128</sup>*kurhan* — kopiec kryjący grób. [przypis edytorski]

W licznych obrzędach, których ja jedynie  
Imiona znam, na przykład: Święto Róż —  
Do których nikt, bo marną śmiercią zginie,  
Zbliżyć się nie ma prawa prócz wybranek.  
Aż wzejdzie ziarno w wiosennym rozkwicie...  
Wówczas jak królów, w ostatni poranek,  
W dzień Święta Matek, kiedy zwiądł już wia-  
nek,  
Na pięknych wozach odprawią o świcie...  
Najradośniejszą nie jest to godziną,  
Wierz mi — bo liczne łzy gorące płyną.  
Niejedno serce w ponurej boleści  
Nie może pojąć, za jaką przyczyną  
w modlitwie imię Tanais się mieści.  
O czym ty marzysz?

ACHILLES

Ja?

PENTESILEA

Ty.

ACHILLES  
*roztargniony*

Ukochana,  
Chciałbym tak dumać do samego rana.  
I mnie tak samo odeślesz z powrotem?

PENTESILEA  
Nie wiem, najdroższy!... Nie wiem, nie myśl  
o tem!

ACHILLES  
Zaiste, dziwne!

*Zamyśla się*

Jeszcze powiedz jedno.

PENTESILEA  
Mów, przyjacielu, śmiało. Chętnie powiem.

ACHILLES  
Dlaczego, walcząc z Greków całym mrowiem,  
Mierzyłaś właśnie we mnie? Niech się dowiem:  
Czy byłem znany ci?

PENTESILEA

Trafiłeś w sedno.

ACHILLES

Skąd?

PENTESILEA

Nie wyśmiejesz mnie? Nie  
będziesz zły?

ACHILLES

*z uśmiechem*

„Nie wiem, najdroższa” — powiem tak jak ty.

PENTESILEA

A więc... się dowiesz. — Dwadzieścia już razy  
I trzy przeżyłam jasne Święto Róż  
(A zawsze z dala głośny krzyk ekstazy  
W gaju słyszałam), kiedy Ares, już  
Przy zgonie matki, na oblubienicę  
Swoją wyznaczył mnie. Tę tajemnicę  
Zwierzyła mi Otrere konająca.



Księżniczka bowiem z domu królewskiego  
Nigdy się z własnej swej woli nie wtrąca  
W kwitnących Dziewic Święto; bóg dlatego,  
Gdy jej zapragnie, uoczyście zgoła  
Sam ją kapłanki ustami powoła.  
Matka leżała, blada, bliska zgonu  
w moich ramionach, gdy boskie orędzie  
Marsa dotarło do mnie, do stóp tronu:  
„Do Troi, córo, zbrojna ruszaj w pędzie,  
A tam, pojmuwszy mnie, do domu zmierzaj!”  
I nigdy żadni zastępcy, ach, wierzaj,  
Oblubienicom tak nie byli mili,  
Jak Grecy, co tam pod Troją walczyli.  
Na wszystkich rogach, na rynkach od świtu  
Słyszano pieśni głośnego zachwytu,  
Sławiące czyny heroicznej wojny:  
Jabłko<sup>129</sup> Parysa<sup>130</sup>, porwanie i zdradę,  
Jak wiedzie flotę Atrydów<sup>131</sup> huf zbrojny,

---

<sup>129</sup>*jabłko* — złote jabłko niezgody, z napisem „dla najpiękniejszej”, o które pokłóciły się Atena, Hera i Afrodyta. [przypis edytorski]

<sup>130</sup>*Parys* (mit. gr.) — syn Priama i Hekabe, królewicz trojański; porwał Helenę, żonę władcy Myken Menelaosa, co było bezpośrednim powodem rozpoczęcia wojny trojańskiej. [przypis edytorski]

<sup>131</sup>*Atrydzi* — synowie Atreusa, Agamemnon i Menelaos. [przypis edytorski]

Bitwę bryzejską<sup>132</sup>, okrętów pożary  
I śmierć Patrokla<sup>133</sup>, i jaką paradę  
W zemsty triumfie ty, heros bez miary,  
Święciłeś; bitwy narodu sławnego  
I wszystkie wielkie czyny czasu tego.  
W łzach rozplynięta, ledwie nieszczęśliwa  
Słyszałam rozkaz, co do mnie przybywa  
W tę matki mojej godzinę konania.  
„Daj zostać, matko, u twojego boku;  
Po raz ostatni twego mi widoku  
Trzeba; niech nikt stąd dziś mnie nie wygania”.  
Lecz ona, godna, co już dawno chciała  
Wysłać mnie w pole — bez potomków bo-  
wiem  
Korona łupem cudzym by się stała:  
„Idź, słodkie dziecko — rzekła — Mars cię  
wzywa!  
Na wieniec czeka Peleidy głowa!  
Staniesz się matką, dumna i szczęśliwa...”

---

<sup>132</sup>*bitwa bryzejska* — konflikt o brankę Achillesa, Bryzejdę, którą przywłaszczył sobie Agamemnon. [przypis edytorski]

<sup>133</sup>*Patrokles* (mit. gr.) — wojownik grecki, najlepszy przyjaciel Achillesa, zginął z ręki Hektora podczas ataku na Troję. [przypis edytorski]

PROTOE

Więc jego imię rzekła ci Otrere?

PENTESILEA

Tak, o Protoe, kazało matczyne  
Do własnej córki zaufanie szczere.

ACHILLES

Skąd? Czy nie wolno? Wyjaw mi przyczynę!

PENTESILEA

Tak, nie wypada, aby Marsa córa  
Wroga wśród bitwy wybierała dzika;  
Bóg sam jej w walce wskaże przeciwnika.  
Najwspanialszego gdy napotka która,  
To ptaka szczęścia pochwyci za pióra.  
Czy tak, Protoe?

PROTOE

Tak jest.

## PENTESILEA

### Lałam żale

Przez cały miesiąc, długi, boleściwy,  
Nad grobem matki mojej nieszczęśliwej,  
Po blask korony nie sięgając wcale,  
Póki mnie wreszcie w głośnych upomnieniach  
Lud, który pałac mój tłumnie okolił,  
Do wojny gotów, ze snu nie wyzwolił  
I nie posadził na tron. Z tego śnienia  
Wyszłam zboląła do Marsa świątyni;  
Dano mi dźwięczny Amazonek łuk.  
Czułam, że matka, wielka monarchini,  
Nade mną krąży — i przyrzekłam przy niej  
Spełnić jej wolę i spłacić jej dług.  
Na jej grobowiec najwonnejsze róże  
Rzuciwszy jeszcze, ruszam na wyprawę  
Z armią kobiecą, na Troi przedmurze,  
Aby tam spełnić w Amazonek chórze  
Nie tyle Marsa, ile matki sprawę.

## ACHILLES

Żal za umarłą poraził na chwilę  
Moc twą, co zdobi mężną pierś dziewczyny.

PENTESILEA

Kochałam ją.

ACHILLES

I dalej?

PENTESILEA

W zbrojnej sile  
Już do Skamandru<sup>134</sup> dotarłam doliny.  
W miarę jak wasze oglądałam czyny  
I gwar wojenny grał mi w każdej żyłę,  
Ból ginął — w duszy rozwarł się upojny,  
Wielki i szumny<sup>135</sup> świat radosnej wojny!  
I pomyślałam: jeżeliby cała  
Historia wielkich powtórzyć się miała  
I bohaterów tłum, ach, cały Eden  
Z gwiazd do mnie zstąpił — jednak bym nie  
chciała  
Lepszego znikąd niżeli ten jeden,  
Różany w wieńcach, które jemu wiłam,  
Kochany, dziki, słodki heros siły,

---

<sup>134</sup>*Skamander* — rzeka opływająca Troję; takie samo imię nosił także bóg tej rzeki. [przypis edytorski]

<sup>135</sup>*szumny* (daw.) — pompatyczny. [przypis edytorski]

Straszny zwycięzca Hektora!... Mój miły!  
Ty moja wieczna myśl, gdy czujna byłam<sup>136</sup>,  
Ty moja wieczna bajka, kiedy śniłam!  
Przede mną leżał cały świat rozpięty  
Jak siatka wzoru; w każdym oczku jego  
Jeden z twych czynów wielkich był zaklęty;  
A każdy czyn ramienia walecznego  
Wprost w serce me, jak w chustę czystą, białą  
Barwami ognia życie haftowało.  
Widziałam, jakeś przed obronną Troją  
Uchodzącego zwałił Priamidę<sup>137</sup>;  
Jak zapłoniony zwycięskim bezwstydem  
Zwróciłeś twarz: on za kwadrygą twoją  
Po nagiej ziemi włóczył krwawe ciało;  
Jak Priam<sup>138</sup> błagał ciebie w twym namiocie —  
Rzewnie płakałam, kiedy mi się zdało,  
Że w bezlitosnej twej piersi zadrgało  
Uczucie.

---

<sup>136</sup>*gdy czujna byłam* — na jawie. [przypis edytorski]

<sup>137</sup>*Priamida* — syn Priama, tu: Hektor. [przypis edytorski]

<sup>138</sup>*Priam* (mit. gr.) — władca Troi, ojciec Hektora, jej najdzielniejszego obrońcy, i Parysa, który porwaniem Heleny doprowadził do wybuchu wojny trojańskiej. [przypis edytorski]

ACHILLES

Cudna!

PENTESILEA

Cóż, gdym poprzez kro-

cie

Ujrzała nagle ciebie w środku boju...  
Ciebie samego w Skamandru dolinie,  
Gdy się zjawieś w walecznej drużynie  
Jak wielka gwiazda w bladych gwiazdek roju!  
Tak samo pono zbladłyby me lica,  
Gdyby tak nagle z Olimpu, ogromnie,  
Na białokonnym wozie, w błyskawicach  
Sam Mars, bóg wojny, zajechał tu do mnie!  
Gdy mi uciekłeś, stałam oślepiąca  
Zjawiskiem twoim, jak kiedy od gromu  
Z hukiem rozedrze się nocna opona<sup>139</sup>!  
Bramy Elizjum<sup>140</sup> przeraźliwie jasno  
Przed duchem się otworzą i zatrzasną.  
Wtedy, Pelido, zgadłam w głębi łona,  
Skąd to uczucie płynie po kryjomu:

---

<sup>139</sup>*opona* (daw.) — zasłona. [przypis edytorski]

<sup>140</sup>*Elizjum* (mit. gr.) — pola elizejskie, miejsce pośmiertnego przebywania zmarłych bohaterów. [przypis edytorski]

Bóg mnie miłości dopędził w gonitwie.  
Dwie się przede mną odłoniły drogi:  
Albo cię zdobyć, albo zginąć w bitwie...  
I — z losów dwóch zdobyłam bardziej błogi!  
Na co tak patrzysz?

*Słyszeć szcęk broni w oddali*

PROTOE

*cicho*

Błagam, bogów synu!  
Natychmiast musisz wyznać miłość swoją.

PENTESILEA

*powstaje*

Idą Argiwi, wstawajcie! Do czynu!

ACHILLES

*powstrzymuje ją*

Spokój! To jeńcy zabrani pod Troją.

PENTESILEA

Jeńcy?



PROTOE

*szeptem do* ACHILLESA

Na Styks! To Odys z ar-  
mią całą!  
Cofają się, Meroe gna za niemi!

ACHILLES

*do siebie wściekły*

Niech skamienieją!

PENTESILEA

Mówcie! Co się stało?

ACHILLES

*z wymuszoną radością*

Ty mi urodzisz, piękna, boga ziemi!  
Wtedy powstanie Prometeusz<sup>141</sup> w raju  
I człowieczemu plemieniu ogłosi:  
Tu stał się człowiek mojego rodzaju!  
Lecz nie za tobą nasz los *mnie* ponosi;  
Raczej *ty* pójdiesz do mojej krainy,

---

<sup>141</sup>*Prometeusz* (mit. gr.) — bohater, który wykradł ogień z nieba i przyniósł go ludziom. Za karę przykutemu na rozkaz Zeusa do skały, sęp szarpał wciąż odrastającą wątrobę. [przypis edytorski]

Tam ja cię bowiem po skończonej wojnie  
Powiodę, strojną w róże i wawrzyny,  
I na tron ojców posadzę dostojnie.

*Szczęk broni coraz bliższy*

PENTESILEA

Co? Jak? Ni słowa nie rozumiem...

NIEWIASTY

*w popłochu*

Bogi!

To straszne! Wielkie nieba!

PROTOE

O Pelido!

Ty chcesz...?

PENTESILEA

Co to ma znaczyć?!

DZIEWCZĘTA

Na nas idą!

ACHILLES

Nic, nic, nie lękaj się, mój skarbie drogi!  
Widzisz, już czas, byś teraz usłyszała,  
Jaki los tobie przez bogów zesłany.  
Co prawda miłość *tobie* mnie wydała  
I będę wiecznie dźwigał te kajdany;  
Lecz w *walce* jeńca *jam* wziął w twojej osobie!  
To ty pod nogi padłaś mi, wspaniała,  
Gdyśmy się zwarli w bitwie — nie ja tobie!

PENTESILEA

*porywa się*  
Straszliwy ty!

ACHILLES

Ja proszę cię, królowo,  
Opanuj się i słuchaj, jako skała,  
Gońca, co oto pędzi tu jak strzała,  
Jakieś mi niosąc nieszczęśliwe słowo.  
Albowiem on nie powie nic królowej,  
Twoje są losy zamknięte na wieki;  
Tyś w mej niewoli — a pies Hadesowy  
Nie tak ci srogiej udzieli opieki!

PENTESILEA

Ja?!... w twojej niewoli?

PROTOE

Tak jest. Promień zgasł...

PENTESILEA

*wznosi ramiona*

Moce niebieskie! Ja przyzywam was!

## SCENA SZESNASTA

*Zjawia się ADRASTOS, za nim orszak ACHILLESA z jego zbroją. Ci sami.*

ACHILLES

Co niesiesz mi?

ADRASTOS

Ach, uchodź, Achillesie!

Bo los wojenny kapryśny i chwiejny,  
Sto Amazonek zwyciężskich tu niesie!

Prosto tu pędzą jak chmurna zawieja,  
A głośnym hasłem ich: Penteseilea!

ACHILLES

*wstaje i zdziera z siebie wieńce*

Dawać tu zbroję! Kiełzać konie!  
Kwadrygą wrzasków im zabronię!

PENTESILEA

*drżącymi usty*

Patrz, jaki straszny... on-że to jest sam?

ACHILLES

*dziko*

Jak są daleko stąd?

ADRASTOS

Tu, w tej dolinie,  
Złoty półksiężyc<sup>142</sup> ich widać, o — tam!

---

<sup>142</sup>złoty półksiężyc — symbol Diany, dziewiczej bogini łowów. [przypis edytor-  
ski]

ACHILLES  
*zbrojąc się*  
Zabierzcie ją!

JEDEN Z GREKÓW  
Lecz dokąd?

ACHILLES  
Aż przeminie  
Bitwa, niech czeka w obozie. Ja sam  
Zaraz tam będę.

GREK  
*do* PENTESILEI  
Powstań!

PROTOE  
Biada, biada!...

PENTESILEA  
*odchodzi od zmysłów*

Już dla mnie gromem straszny Zeus<sup>143</sup> nie włada?!

## SCENA SIEDEMNASTA

ODYSEUSZ *i* DIOMEDES *z wojskiem. Ci sami.*

DIOMEDES

*przeciąga przez scenę*

Opuść ten plac, egiński bohaterze!

Jedyną drogę, jaka ci zostaje,

Odetną wraz<sup>144</sup> niewiasty; radzę szczerze:

Chroń się!

*Przechodzi*

ODYSEUSZ

Zabierzcie królowę, Achaje!

ACHILLES

*do wodza*

---

<sup>143</sup>*Zeus* (mit. gr.) — najważniejszy bóg gr. panteonu, syn Kronosa i Rei. [przypis edytorski]

<sup>144</sup>*wraz* (daw.) — zaraz. [przypis edytorski]

Aleksys! Udziel jej pomocy, proszę!

GREK

*do wodza*

Nie rusza się.

ACHILLES

*do wodzów, którzy go obsługują*

Daj tarczę! Gdzie są dzi-  
dy? —

*Do KRÓLOWEJ, która stawia opór*  
Pentesileo!

PENTESILEA

Synu Nereidy!

Nie chcesz ty za mną iść do Temiscyry?  
Nie chcesz ty za mną iść do mej świątyni,  
Co jasno świeci przez cyprysów kiry?  
Jeszcze nie wszystko ty wiesz...



ACHILLES

*już w pełni uzbrojony, staje przed nią i podaje  
jej rękę*

Monarchini,

Do mej ojczyzny!

PENTESILEA

O! Do Temiscyry!

O przyjacielu! Tam będziesz szczęśliwy,  
Gdzie lśni świątynia przez cyprysów kiry!  
Choćbyś miał w Grecji nieśmiertelnych niwy,  
Chcę, luby, z tobą iść do Temiscyry,  
Gdzie lśni świątynia przez cyprysów kiry!

ACHILLES

*podnosi ją*

Wybacz, najdroższa! Jako Zeus na niebie,  
Taką świątynię wzniosę ci u siebie.

## SCENA OSIEMNASTA

MEROE *i* ASTERIA z wojskiem Amazonek. Osoby  
z poprzedniej sceny.

MEROE

Ustrzelcie go!

ACHILLES

*obraca się ku niej*

Czyś spadła tutaj z burzą?

AMAZONKI

*pchając się między PENTESILEĘ i ACHILLESA*  
Królowę uwolnijcie!

ACHILLES

Na mą dłoń!

*Chce KRÓLOWĘ pociągnąć za sobą*

PENTESILEA

Nie chcesz ty za mną iść...?

*Amazonki napinają łuki*

ODYSEUSZ

O precz, na koń!

Tu opór na nic!

*Porywa z sobą ACHILLESA. Wszyscy Grecy uchodzą.*

## SCENA DZIEWIĘTNASTA

ARCYKAPŁANKA DIANY z *Kapłankami, Amazonki z poprzedniej sceny.*

AMAZONKI

Triumf! Grecy tchórzą!

PENTESILEA

*po chwili*

Przeklęty taki triumf, precz!  
Przeklęty język, co go głosi!  
Przeklęty wiatr, co go roznosi!  
Kto los wojenny cofa wstecz?  
Czy mnie nie zdobył jego miecz?  
Skoro ród ludzki między sobą walczy,  
A wrogiem nie jest lew lub gad padalczy:  
Gdzie jest to prawo, co by siłą  
Jeńca, co poddał się z ochotą,  
Z mocy zwycięzcy wyzwoliło?  
Synu Nereidy!

AMAZONKI

Wielkie bogi! Co to?

MEROE

Najdostojniejsza kapłanko Dyjany!  
Błagam cię, zbliż się...

ASTERIA

Ona zagniewana,  
Że wyzwoliłyśmy ją z pęt tyrana!

ARCYKAPŁANKA

*wychodzi z tłumu niewiast*

Zaiste, dzień ten ukoronowany  
Został, przyznaję, dostojna królowo,  
Przez twoich przekleństw obelżywe słowo  
Nie dość, że mało dbając o zwyczaje,  
W polu ty sobie szukasz przeciwnika;  
Nie dość, że wróg, miast ulec ci, zadaje  
Tobie śmiertelny cios; nie dość, że znika  
Reszta twej dumy, pokora cię plami  
I wieńczysz swego pogromcę różami:  
Jeszcze na lud swój srogi ciskasz gniew,

Że cię wyzwolił! I krzykiem, i łzami  
Chcesz, by zwycięzca wrócił na twój zew!  
To tylko była omyłka — wiem o tem —  
Więc proszę, wybacz czyn niepowołany.  
Szkoda mi teraz krwi o to wylanej,  
A jeńców naszych, za ciebie oddanych,  
Ja całą duszą pragnę mieć z powrotem.  
Córko Tanais, do walki niezdolna,  
W imieniu ludu głoszę: jesteś wolna!  
Możesz swą stopę skierować, gdzie chcesz,  
Możesz z rozwianą szatą pędzić za nim  
I wołać: bierz mnie, bierz!  
Możesz mu oddać łańcuch rozerwany,  
Te same przez nas złamane kajdany,  
Jak prawem wojny bogowie kazali!  
Lecz my, królowo, oznajmić ci mogę,  
Kończymy wojnę i ruszamy w drogę!  
My nie możemy tych Greków, co w dali,  
O tam, pierzchają, prosić, by zostali,  
Ni — tak jak ty — z zwycięskim wieńcem  
w dłoni  
Ubłagać ich, by padli nam do stóp.

*Cisza*

PENTESILEA

*stania się*

Protoe!

PROTOE

Siostro!

PENTESILEA

Zostań! Tu mój grób...

PROTOE

Ty drżysz? Ty wiesz: Protoe cię obroni.

PENTESILEA

Nic, zaraz przejdzie... skrzepię<sup>145</sup> się na nowo.

PROTOE

Wielki cię spotkał ból: i ty bądź wielką.

---

<sup>145</sup>*skrzepić się* (daw.) — wzmocnić się. [przypis edytorski]

PENTESILEA  
Straceni wszyscy?

PROTOE

Kto, moja królowo?

PENTESILEA  
Cały dorodny poczet naszych jeńców  
Przepadł przeze mnie?

PROTOE

Ze zdobyczą wszelką  
W innej nam wojnie zwrócisz tych młodzień-  
ców.

PENTESILEA  
*tuli się do niej*  
Nigdy, już nigdy!

PROTOE

Królowo!

PENTESILEA

Daremnie!

W wieczystej nocy ukryję się ciemnie<sup>146</sup>!

## SCENA DWUDZIESTA

*Wchodzi* HEROLD. *Te same.*

MEROE

Herold się zbliża do ciebie, o pani!

ASTERIA

Czego chcesz, powiedz!

PENTESILEA

*z odcieniem radości*

On niesie mi słowo

Od Peleidy! Od wieści tej zginę!

Każcie mu odejść!

PROTOE

Jaką masz nowinę?

---

<sup>146</sup>*ciemnie* (daw.) — ciemności. [przypis edytorski]



HEROLD

Król mnie Achilles przysyła, królowo,  
Bym ci obwieścił niedwuznaczną mową:  
Ciebie gna żądza, by jego w niewoli  
W dalekie strony zabrać twej ojczyzny,  
On zasię ciebie zaprowadzić woli  
W rodzinne progi swojej ojcowizny:  
Więc cię wyzywa na walkę śmiertelną  
Po raz ostatni, by rozstrzygnął bóg,  
Kto z was posiada włócznie bardziej celną,  
A kto ma zlizać prochy z wroga nóg!  
Czy na tę walkę ochoty ci stanie?

PENTESILEA

*pobladła*

Niech język twój rozwiąże grom,  
Nim, podły mówco, drugi raz  
Przemówisz! Równy byłby srom  
Słuchać, jak spada z hukiem głaz,  
Grzmocąc w dudniące ściany skał,  
Jak gdyby wiecznie lecieć miał.

*Do* PROTOE

Wszystko mi powtórz, proszę, słowo w słowo.

PROTOE

*drżąca*

Syn Peleusza gońca tego śle,  
Aby cię wyzwąć do walki na nowo;  
Stanowczo odmów mu i powiedz: nie!

PENTESILEA

To być nie może.

PROTOE

Co, moja królowo?

PENTESILEA

Syn Peleusa wyzywa mnie w pole?

PROTOE

Powiem mu zaraz: nie! i odejść może...

PENTESILEA

Syn Peleusa wyzywa mnie w pole?

PROTOE

Jak powiedziałam: do walki na noże.

PENTESILEA

Wiedząc, że sprostać jemu nie wydołę,  
On mnie, Protoe, on wyzywa w pole?  
Na tę pierś wierną spłynie jego łaska  
Wówczas dopiero, gdy miecz ją roztrzaska?  
Co mu szeptałam, jak muzyka miła,  
Spływało dźwiękiem weń, co tylko mami?  
Nie myśli on o chramie<sup>147</sup> z cyprysami?  
Zimny więc kamień moja dłoń wieńczyła?

PROTOE

Puść go w niepamięć! Zapomnij!

PENTESILEA

*w ogniu*

A zatem

Teraz mam siłę, by zmierzyć się z światem!  
W proch mi upadnie, nawet choćby cała  
Armia Gigantów osłaniać go miała!

---

<sup>147</sup>*chram* (daw.) — świątynia. [przypis edytorski]

PROTOE

Droga królowo...

MEROE

Porwać się na niego...?

PENTESILEA

*przerywa jej*

Wszystkich wam jeńców zwrócę, do jednego!

HEROLD

Ty chcesz, królowo...?

PENTESILEA

Przyjmuję wyzwanie!

Wszystkie na sojusz pozywam Furyje,  
Niech cały Olimp na świadków mi stanie —  
W obliczu bogów — niechaj mnie zabije!

*Grzmot*

ARCYKAPŁANKA

Niech mi królowa tych słów nie pamięta,  
Jeślim dotknęła ją...

PENTESILEA

O, nie mów, święta!  
Nienadaremno twe słowo mnie łaje.

MEROE

Arcykapłanko, wpłynąć na nią trzeba!

ARCYKAPŁANKA

Słyszysz, królowo, kto gniewem znak daje?

PENTESILEA

Jego przyzywam ze wszystkimi gromy!

JEDNA Z KSIĘŻNICZEK

Bogi!

DRUGA

To być nie może!

TRZECIA

Brak mi słów!

PENTESILEA

*w gwałtownym podnieceniu*

Do mnie, Ananke<sup>148</sup>, pogromczyni psów!

KSIĘŻNICZKA

Jesteśmy bierne, słabe...

DRUGA

My bez broni...

PENTESILEA

Do mnie, Tyroe, z falangami słoń!

PROTOE

Psy, słońie... Pani! Na jakie uczynki...?

---

<sup>148</sup>*Ananke* (mit. gr.) — bogini konieczności, nieuniknionego losu; matka Mojr; przen.: przeznaczenie. [przypis edytorski]

PENTESILEA

Do mnie, sierpowe kły kwadrygi,  
Wiodę na krwawe was dożynki!  
W straszliwe zbierzcie się ordynki<sup>149</sup>,  
Wszystkie potwory, wszystkie strzygi<sup>150</sup>!  
Wy, które ludzki siew młóćcie,  
Niszcząc na wieki kłos i ziarno,  
Jezdny mój huf — na śmierć i życie  
Stańcie mi ścianą tu mocarną!  
W strasznej paradzie lęk i krew  
Niech się tu stawią na mój zew!

*Chwyta wielki łuk z rąk Amazonki. Zjawiają się wojownice ze smyczami psów, prowadząc słonie, kwadrygi, niosąc żagwie itp.*

PROTOE

Siostró mej duszy! Słuchaj mnie!...

*Silny grzmot*

Nie słucha...

---

<sup>149</sup>*ordynek* — tu: szyk bojowy. [przypis edytorski]

<sup>150</sup>*strzyga* — upiór. [przypis edytorski]

ARCYKAPŁANKA

Wielcy bogowie obłąkali ducha!

PENTESILEA

*zwraca się do psów*

Do mnie, Leajna! Dać Tygrysa!  
Do nogi, Melamp z płową grzywą!  
Tu, Akle! Sfinks, co łapiesz lisa,  
Szybszy od łani Oksus, żywo!  
Odyńców strach, Alektor zły,  
Hyrkaon, co rozdziera lwy!

*Kłęka wśród oznak pomieszania zmysłów, przy  
straszonym jazgocie psów*

Ciebie przyzywam, o Aresie,  
Któryś mi dał mój wzniosły dom!  
O! ześlij swój spiżowy wóz!  
Niech mury miast obróci w gruz!  
Niszczyciel — bóg! Na wroga srom,  
O, ześlij swój spiżowy wóz:  
Iżbym runęła w szal wichury,  
Porwała wodze, gnając w świat,



I by mój piorun z czarnej chmury  
Na tego Greka głowę spadł!

NAMIESTNICZKA

*wstaje*

Księżniczki!

INNA

Naprzód! Brońcie osza-  
lałej!

PROTOE

O przyjaciółko! Królowo! Daremno...?

PENTESILEA

*napina łuk*

Trzeba spróbować, czy mam celne strzały!

*Mierzy w* PROTOE

PROTOE

*pada*

Bogi!

JEDNA Z KAPŁANEK

*staje szybko za KRÓLOWĄ*

Achilles!

DRUGA

*czyni to samo*

Peleida woła!

TRZECIA

Tu jest za tobą!

PENTESILEA

*odwraca się*

Gdzie?

PIERWSZA KAPŁANKA

Nie on to był?

PENTESILEA

Jeszcze tu Furie nie stoją dokoła.

Za mną, Ananke! Wszystkie za mną!

*Wybiega z wojskiem wśród silnych piorunów*

MEROE  
*podnosząc* PROTOE  
Straszna!

ASTERIA  
Hej, precz stąd! Gońcie  
ją co sił!

ARCYKAPŁANKA  
trupio blada Co nam, bogowie, ześlecie w noc  
ciemną?!

*Wszystkie uchodzą.*

## SCENA DWUDZIESTA PIERWSZA

*Zjawiają się* ACHILLES *i* DIOMEDES, *później* ODYSEUSZ, *w końcu* HEROLD.

ACHILLES  
Bardzo cię proszę, drogi Diomedzie,  
Nic zgryźliwemu obyczajów sędzi,  
Jakim jest Odys, nie mów, com ci rzekł!  
Niesmak uczuwam, gdy kąśliwie zrzedzi  
I z ust grymasem urąga mej biedzie.

DIOMEDES

Twój to, Pelido, herold do niej biegł?  
Prawdaż to?

ACHILLES

Bracie, ja nie powiem: nie.  
Lecz ty, rozumiesz, nie mów ani słowa!  
Nie odpowiadaj! Ta cudna królowa,  
Wpół Furia, na wpół Gracja<sup>151</sup> — kocha mnie!  
A ja? Na Styks! Na Hades! Na mą krew!  
Ja kocham ją — Greczynkom wszystkim wbrew!

DIOMEDES

Co?

ACHILLES

Tak. Lecz kaprys dziwny,  
dla niej święty,  
Chce, by na moją miłość była głucha,

---

<sup>151</sup> *Gracja* (mit. rzym.) — jedna z trzech bogiń wdzięku, piękna i radości; ich gr. odpowiednik to Charyty. [przypis edytorski]

Póki jej mieczem nie będę ugięty.  
Posłałem więc...

DIOMEDES

Szalony!

ACHILLES

On nie słucha!

Ach, czego człowiek ten objąć nie umie  
Okiem błękitnym w namacalnym świecie,  
Tego myśl jego nigdy nie zrozumie.

DIOMEDES

Ty chcesz? Nie, mów! Ty chcesz...?

ACHILLES

*po chwili*

Co chcę? Nie wiecie?

O jaką straszność posądzasz Pelidę?

DIOMEDES

Po toś wyzwanie posłał tej kobiecie?

## ACHILLES

Na gromowładcę, wielkiego Kronidę<sup>152</sup>,  
Nic mi nie zrobi, mówię! A jej ręka  
Zwróci się raczej do łona własnego  
I krzyknie: „Nike<sup>153</sup>!”, gdy skrwawi ją męka,  
Niż przeciw mnie! Ja tylko chcę jednego:  
Przez miesiąc spełniać wszystkie jej rozkazy...  
Przez jeden... może dwa, nie więcej! Z tego  
Morzem przeżarte Istmusowe głązy  
Nie runą chyba! Potem będę wolny,  
Tak rzekła sama — potem będę wolny  
Jak na szerokich rozłogach zwierz polny...  
Gdy wtedy, Zeusie, pójdzie pod mą władzę,  
O najszczęśliwszy — na tron ją posadzę!

*Nadchodzi* ODYSEUSZ

DIOMEDES

Chodź no tu do nas, Odysie!

---

<sup>152</sup>*Kronida* (mit. gr.) — przydomek Zeusa (syn Kronosa). [przypis edytorski]

<sup>153</sup>*Nike* (mit. gr.) — bogini zwycięstwa. [przypis edytorski]

ODYSEUSZ

Achilu!

Na nową walkę wyzwalesz królowę?  
Po nieudanych awanturach tylu  
Wojsko zmęczone gnasz na harce nowe?

DIOMEDES

Nie dla awantur ni walk rusza w pole.  
On chce się tylko... oddać w jej niewolę!

ODYSEUSZ

He?

ACHILLES

*krw uderza mu do głowy*

Ja ciebie proszę, odejdz mi z tą twarzą!

ODYSEUSZ

On chce...?

DIOMEDES

Słyszalesz! On jej hełm roz-  
płata,

A jego ciosy siłę jej porażą;  
I rozwścieczony, z zawziętością wrażą  
Strzaska jej tarczę i wojsko pozmiata...  
A potem, niby pobity, bez słowa  
U nóżek jej oblicze w pyle schowa!

ODYSEUSZ

*zwraca się do* ACHILLESA

Czy tamten jest przy zmysłach, mój Pelido?  
Czy ty słyszałeś?

ACHILLES

*hamuje się*

Skończyć z tą ohydą...  
Skróć górną wargę, grymas schroń!  
To mnie zaraża, klnę się Artemidą,  
I zaraz wściekle świerzbi dłoń!

ODYSEUSZ

*gwałtownie*



Ha, na ognisty Kocyt<sup>154</sup>! Ja chcę wiedzieć,  
Czy moje uszy słyszą, czy są głuche?  
On u królowej chce w niewoli siedzieć?

DIOMEDES

Słyszałeś!

ODYSEUSZ

Pragnie, takim to jest zu-  
chem,  
Do Temiscyry iść?

DIOMEDES

Tak jest.

ODYSEUSZ

Od wojny  
Naszej pod twierdzą Dardanów, szalony,  
Jak od zabawki, skoro z innej strony  
Ujrzał igraszkę nową, niespokojny,  
Odwraca się?

---

<sup>154</sup>Kocyt (mit. gr.) — jedna z rzek w Hadesie, krainie zmarłych. [przypis edytorski]

DIOMEDES

Tak jest.

ODYSEUSZ

*splata ramiona*

Wierzyć się nie chce.

ACHILLES

On o Dardanów twierdzy gada!

ODYSEUSZ

Jak?

ACHILLES

Jak?

ODYSEUSZ

Coś, jak sędzę, mówiłeś.

ACHILLES

Ja?

ODYSEUSZ

Tak!

DIOMEDES

O twierdzy mówił.

ACHILLES

Mówię to, co zechcę!

ODYSEUSZ

O twierdzy! Tak! Pytałem jak szalenciec,  
Czy cały bój Hellenów, u Hadesa! —  
Nagle nam popadł, jak sen, w zapomnienie?

ACHILLES

*podchodząc doń, wolno, dumnie*

Twierdza Dardanów, synu Laertesa,  
Gdyby zapadła — słyszysz — i jezioro  
Na miejscu jej powstało z skał i piachu;  
Gdyby rybacy na nim nocną porą  
Wiązali łodzie do kurków na dachu;  
Gdyby rekiny wśród Priama murów  
Zapanowały, a miłosne chwile

W łożu Heleny miała para szczurów —  
To wszystko dla mnie znaczyłoby... *tyle!*

ODYSEUSZ

Poważnie mówi! Na Styks, istne czary!

ACHILLES

Na Styks, na Hades, Lernajskie moczary<sup>155</sup>,  
Cały świat ziemski i zaczarowany,  
Niebo i piekło — dasz czy nie dasz wiary:  
Ja chcę zobaczyć świątynię Dyjany!

ODYSEUSZ

*do ucha* DIOMEDESA

Nie pozwól odejść mu stąd, Diomedzie,  
Proszę cię o to.

DIOMEDES

Któż by się tu zląkł!

Ty z łaski swojej pożycz mi swych rąk.

---

<sup>155</sup>*Lernajskie moczary* (mit. gr.) — bagno, w którym żyła Hydra Lernejska, potwór zabity przez Heraklesa. [przypis edytorski]

*Wchodzi* HEROLD

ACHILLES

Ha! Czy przyjęła wyzwanie? Mów o niej!

HEROLD

Przyjęła! Tak, Pelido! Już tu jedzie:  
Ale ze sforą psów, ze stadem słoni  
I jazdą, z dzikim wojennym zarzewiem!  
Co to ma znaczyć w pojedynku, nie wiem.

ACHILLES

*z uśmiechem*

Dobrze! Tak zwyczaj każe jej. Do drogi!  
Ona jest chytra, jak miłe mi bogi!  
Z psami, powiadasz?

HEROLD

Tak.

ACHILLES

Ze stadem słoni?

HEROLD

Mrowie! Strach patrzeć, aż się w oczach dwoją!  
Gdyby tak miała runąć w tysiąc koni  
Na cały obóz Argiwów pod Troją —  
Nie mogła zebrać okrutniejszej broni.

ACHILLES

*do siebie*

To wszystko z ręki je, z pewnością! — Idę.  
Oblaskawione, jak ona!

*Odchodzi z orszakiem*

DIOMEDES

Szaleje!

*Powstaje*

ODYSEUSZ

Związać go! Grecy! Trzymajcie Pelidę!

DIOMEDES

Precz! Zaraz ujrzym tu Pentesileę!

*Wszyscy uchodzą.*

## SCENA DWUDZIESTA DRUGA

ARCYKAPŁANKA, *śmiertelnie blada, kilka Kapłanek i Amazonek.*

ARCYKAPŁANKA

Powrozów dajcie!

JEDNA Z AMAZONEK

O dostojna, miła!

ARCYKAPŁANKA

W proch ją powalić! Związać ją!

PIERWSZA KAPŁANKA

Królowę?

ARCYKAPŁANKA

Tę sukę, mówię! Na gromy Zeusowe!  
Żadna jej ludzka nie poskromi siła.

AMAZONKI

O święta matko! Spokój na twą głowę!

#### ARCYKAPŁANKA

Cztery dziewice w obłędzie zasiekła,  
Które posłałam, aby ją powstrzymać...  
Gdy się zbliżałam, by prośbą się imać<sup>156</sup>,  
Kamień oburącz pochwyciła wściekła:  
Już bym nie żyła — lecz w wojownic tłumie  
Szybko zniknęłam — ona trafiać umie!  
Gdy wstrzymać chciała ją Meroe czuła,  
Na klęczkach prosząc, ona w bezrozumie  
Swą przyjaciółkę dogami poszczuła!

#### PIERWSZA KAPŁANKA

Okropny los!

#### DRUGA

Straszliwy to szal ostry!

#### ARCYKAPŁANKA

Sroży się teraz pośród swoich psów,  
Z pianą na ustach, nazywa je „siostry”,

---

<sup>156</sup>prośbą się imać — prawdop. winno być „prośby się imać” (tj. chwytać). [przypis edytorski]



Te dzikie bestie, woła ostrych kłów —  
I jak menada<sup>157</sup> tańczy poprzez pola  
I szczuje psy, co toczą krwawą ślinę,  
By jej złowiła mordercza swawola  
„Najcudowniejszą” — jak mówi — „zwierzy-  
nę”.

#### AMAZONKI

Bogi! Ta kara za jaką jej winę?

#### ARCYKAPŁANKA

Córy Aresa! Gotujcie arkany<sup>158</sup>,  
Dajcie powrozów, zakładajcie sidła!  
Gwałtem spętamy przekłete jej skrzydła  
I będziem leczyć rozum pomieszany.  
Żwawo pod nogi rzućcie chrustu brzemie,  
A skoro stopa jej w nim się usidła,  
Jak psa wściekłego powalcie na ziemię!

#### WOJSKO AMAZONEK

#### *za sceną*

---

<sup>157</sup>*menada* — kobieta z orszaku Dionizosa. [przypis edytorski]

<sup>158</sup>*arkan* — sznur zakończony pętlą, służący do chwytania zwierząt, podobny do lassa. [przypis edytorski]

Zwycięstwo! Chwała! Hej! Achilles pada!  
Król uwięziony! Zwycięzcy  
Niechaj mu wieniec róż na czoło wkłada!

*Pauza*

ARCYKAPŁANKA

*głosem zduszonym od radości*

Czy dobrze słyszę?

KAPŁANKI I AMAZONKI

Bogi! Monarchini!

ARCYKAPŁANKA

Czy nie był to zwycięski głos wesela?

PIERWSZA KAPŁANKA

Dostojna matko, to zachwyty siła,  
Co się w stu piersi krzyk radosny wciela!

ARCYKAPŁANKA

Kto mi języka zasięgnie?

DRUGA KAPŁANKA

Mów, miła,  
Co stamtąd widzisz?

JEDNA Z AMAZONEK

*wyszedłszy na wzgórze, z przerażeniem.*

Ach, obraz ohydy!

Wy, bogi piekieł, przerażenia zwidy,  
Na świadków wzywam was — mylą mnie oczy!

ARCYKAPŁANKA

Czy łeb Meduzy z węzowych warkoczy  
Widzisz?!

KAPŁANKI

Ha! Przemów! Co?!

AMAZONKA

Straszna Megera<sup>159</sup>...

Leży wśród zgrai rozjuszonych psów —

---

<sup>159</sup>*Megera* (mit. gr.) — jedna z Erynii, bogiń zemsty. [przypis edytorski]

Kobieta z łona ludzkiego zrodzona! —  
Ciało Achila na strzepy rozdziera!

WSZYSTKIE

O zgrozo!

AMAZONKA

Jawo straszliwsza od snów!  
Tam oto ku nam zagadka się skrada,  
Z wieścią okropną idzie trupio blada.

*Wraca ze wzgórza.*

## SCENA DWUDZIESTA TRZECIA

*Wchodzi MEROE. Te same.*

MEROE

O wy, Marsowe bez zmazy potomki,  
Diany kapłanki, dzielne Amazonki:  
Jam afrykańska jest Gorgona,  
W kamień obrócę wasze łona.

ARCYKAPŁANKA

Powiedz, szkaradna! Co się stało?

MEROE

Wiecie,

Że przeciw niemu wyszła, kochająca,  
Ona, co będzie bez imienia w świecie...  
I kiedy obłąd młode zmysły zmaća —  
Pałacą żądę wzięcia go uzbraja  
W postrach potworny — ona i jej zgraja.  
W jazgocie psów i dzikim ryku słoni,  
Dzierżąc ogromny łuk, na przełaj goni!  
Gdyby nas wojna domowa opadła,  
Ta postać krwawa, co wielkimi kroki<sup>160</sup>  
Idzie, pochodnię wznosząc pod obłoki,  
Nigdy by taka nie była zajadła!  
Achilles po to stanął do rozprawy —  
Tak mówią Grecy, by w sposób bezkrwawy  
Poddać się jej z ochotą...  
On bowiem też tak — chciały wielkie bogi —  
Kochał, podbity młodością i cnotą,  
I chciał iść z nią w świątynne Diany progi...

---

<sup>160</sup>*kroki* — dziś popr. forma N.lm: krokami. [przypis edytorski]

Zbliża się do niej w ufności słodczy  
I tłum przyjaciół pozostawia w tyle.  
Gdy coraz bliżej groźna burza ryczy  
I psy nań wałą spuszczone ze smyczy,  
A on sam jeden przeciw takiej sile,  
Prawie bez broni: zdumiał — i na strony  
Patrzy — i biegnie — stanął osłupiony —  
Słucha — i biegnie — znów stanął na chwile...

Jak młody jelen, który w górskiej ciszy  
Lwa dalekiego poryki posłysz.

Woła: „Odysie!”, głuchym głosem, potem  
Ogląda się nieśmiało. „Diomedzie!”

I do przyjaciół chce uciec z powrotem:  
I jest odcięty. W ostatecznej biedzie  
Podnosi ręce i kryje się w sośnie,  
Co ciemne włosy zwiesiła żałośnie.

Królowa nasza zbliża się tymczasem  
Ze sforą dogów — i jak strzelec czujny,  
Rozgląda się po wzgórzach i pod lasem —  
I gdy on sosny rozsuwa gąszcz bujny,  
By upaść do jej nóg, ona zawoła:  
„Jelenia rogi zdradziły u czoła!”

Z obłędem w oczach grot ostry zakłada,  
Napina łuk, aż się ucałowały  
Dwa jego końce... mierzy... świstem strzały  
Szyję na wylot przeszywa! On pada!  
Już pośród naszych okrzyki zagrzmiały.  
Jeszcze nieszczęsny żyw jest pośród ludzi!  
Dźwigając grot, co w karku tkwi przeklęty —  
Powstaje rżąc... i runął podcięty...  
Znow się podnosi... ucieczką się ludzi...  
Lecz ona szczuje psy zbawione smyczy:  
„Bierz go, Sfinks! Dirke! Bierz, Leajna!” —  
krzyczy.  
„Tygrys! Hyrkaon, bierz!” — szczuje niesyta  
I z całą zgrają obala go w tył —  
Rzuca się nań — i za pióropusz chwyta  
I, najzjadliwsza z psów — powala w pył!  
Ten w pierś się wgryza, ów szarpie ramiona,  
A od upadku drży ziemia skrwawiona!  
A on, w kałuży krwi pławiąc się już,  
Zawoła, głaszcząc jej różane lico:  
„Pentesileo! Cóż, oblubienico,  
Czy obiecane to jest Święto Róż?”  
Głos taki byłby targnął dziką lwicą,

Która w pustyni od głodu przymiera,  
Gdy, rycząc groźnie, ofiarę zoczyła...  
Lecz ona — z ciała pancerze mu zdziera  
I pierś kochanka rozrywa w kawały!  
Ona i psy, co razem oszalały,  
Oksus i Sfinks kły topią w piersi prawej,  
A ona w lewej; kiedym się zjawiała,  
Krwi strugi z ust i z rąk jej ociekały.

*Milczenie zgrozy*

Jeśli me wieści słyszycie straszliwe,  
Mówcie, znak dajcie, że jesteście żywe!

*Cisza*

PIERWSZA KAPŁANKA

*płacząc oparta na piersi* DRUGIEJ KAPŁANKI

Co za kobieta, Hermio! Cnót zarzewie.

We wszystkich sztukach ręcznych taka zwinna!

Taka urocza i w tańcu, i w śpiewie!

Tak mądra, wdzięczna, dostojna, niewinna!



## ARCYKAPŁANKA

Jej rodzicielką nie Otrere była.  
Straszna Gorgona<sup>161</sup> taki płód powiła.

## PIERWSZA KAPŁANKA

*ciągnie dalej*

Zdała się córą jak gdyby słowiczą  
Jednego z ptaków pod świątynią Diany,  
Co zapełniają gaj rozkołysany,  
Na fletniach grają i miłośnie krzyczą  
W milczeniu nocy; gdy wędrowiec słucha,  
Z piersi mu dziwny żar tęsknoty bucha!  
Nie zdeptałaby marnego gada,  
Co pod jej stopą mizernie się skrada...  
Strzałę, co ciało odyńca przeszyla,  
Chciała odwołać, a na widok wzroku  
Zwierzęcia, które kona u jej boku,  
W skrusze na klęczkach byłaby się wiła!

*Pauza*

---

<sup>161</sup>*Gorgona* (mit. gr.) — potwór, którego spojrzenie zmieniałoby przeciwników w kamień. [przypis edytorski]

## MEROE

A teraz stoi bez słowa, upiorna,  
Nad jego trupem — wkoło psy zażarte —  
I patrzy szklano, milcząca, upiorna  
W nieskończoności niepisaną kartę.  
Pytamy więc, a włos nam dęba staje:  
„Co uczyniła?” Nic... „Czy nas poznaje?”  
Milczy... „Czy odejść chce?” Nic nie odrzekła...

Taki mnie złapał strach, żem tu uciekła!

## SCENA DWUDZIESTA CZWARTA

PENTESILEA. *Ciało* ACHILLESA, *przykryte czerwonym kobiercem*. PROTOE *i inne*.

### PIERWSZA AMAZONKA

Patrzcie, niewiasty! Tam nadchodzi ona,  
Strojna w pokrzywy, niby z wielkim łupem,  
I wiankiem suchych ostów uwieńczona  
Zamiast wawrzynu — i kroczy za trupem  
W całej ohydzie, wyniosła i sroga,  
Jakby zwalczyła śmiertelnego wroga!

DRUGA KAPŁANKA

Na rękach krew! Bogowie zemsty głodni!

PROTOE

*pada ARCYKAPŁANCE na szyję*

O matko moja!

ARCYKAPŁANKA

*w przerażeniu*

Wzywam wojny boga!

Nie jestem winna tej potwornej zbrodni!

PIERWSZA AMAZONKA

Oczami wodzi za Arcykapłanką!

DRUGA

Daje znak, patrzcie!

ARCYKAPŁANKA

Precz z oczu, poczwaro!

Precz stąd, powiadam, Hadesu mieszkanko!

Weź tę zasłonę! Zakryj się, maszkaro!

*Zrywa z siebie zastonę i ciska ją w twarz*  
KRÓLOWEJ

PIERWSZA AMAZONKA  
O, żywy trup! Te słowa jej nie wzruszą!

DRUGA  
Wciąż znaki daje — i nic nie pamięta...

TRZECIA  
Wciąż znaki daje ku twym nogom, święta...

DRUGA  
Patrz, patrz!

ARCYKAPŁANKA  
Precz, mówię, opętana du-  
szo!  
Do kruków, cieni! Precz z mego widoku!  
Na śmierć zapatrzysz mego życia pokój.

PIERWSZA AMAZONKA  
Ha! Zrozumiano ją!...

DRUGA

Już jest spokojna.

PIERWSZA

O to chodziło, by Achila ciało  
U stóp kapłanki Diany spoczywało.

TRZECIA

Co by to znaczyć miało, o dostojna?

ARCYKAPŁANKA

Cóż mi do tego? Cóż do tego ciała?  
Niech niedostępna góra je pogrzebie  
Z myślą pospołu, co ów czyn wydała!  
Ty — nie-człowieku, jakże nazwę ciebie?  
Jam to skłoniła cię do tej ohydy?!  
Jeśli wymówką łagodną i słodką  
Pchnęłam do zbrodni ją — jak Zeus w niebie,  
To Furia chyba będzie jej pieśczętką.

PIERWSZA AMAZONKA

Wciąż na kapłankę patrzy Artemidy.

DRUGA

Prosto w jej oczy spogląda, zuchwała...

TRZECIA

Jak gdyby ją na wylot przejrzeć chciała.

ARCYKAPŁANKA

Protoe, idź, ja proszę! Weź ją! Idź!  
Oddal ją, dłużej już patrzeć nie mogę!

PROTOE

*płacze*

Biada mi!

ARCYKAPŁANKA

Idźże!

PROTOE

Ja jej nie pomogę...  
Zbyt straszny czyn spełniła!

ARCYKAPŁANKA

Rękę chwyć,  
Ofiaruj jej swą pomoc, śmiało, siostrzo!

PROTOE

Nie chcę już nigdy jej widzieć na oczy!

DRUGA AMAZONKA

Patrzcie, jak teraz bada strzałę ostrą!

PIERWSZA

Jak ją obraca...

TRZECIA

O, jak w palcach toczy!

PIERWSZA KAPŁANKA

To snadź<sup>162</sup> jest strzała, którą go ubiła.

PIERWSZA AMAZONKA

Tak jest, dostojna!

---

<sup>162</sup>*snadź* (daw.) — widocznie. [przypis edytorski]

DRUGA

O, jak krew z niej ściera,  
Jak plamę każdą skrzętnie wyczyściła!

TRZECIA

Co może myśleć przy tym?

DRUGA

Jak spoziera  
Z troską na piórka, jak gładzi i suszy...  
Nie ujdzie nitka jej najbardziej nikła.  
No, patrzcie tylko!

TRZECIA

Czyli<sup>163</sup> czynić zwykła  
Sama to zawsze?

PIERWSZA KAPŁANKA

Nigdy nie wyruszy,  
Nim strzał i łuku sama nie opatrzy<sup>164</sup>.

---

<sup>163</sup>*czyli* — czy z partykułą pytajną -li. [przypis edytorski]

<sup>164</sup>*opatrzyć* (daw.) — przygotować. [przypis edytorski]



DRUGA

O, świętość łuku królowa docenia.

DRUGA AMAZONKA

Lecz teraz kołczan podjęła z ramienia,  
Z powrotem wstawia ten swój grot najgładszy!

TRZECIA

Teraz gotowa...

DRUGA

Oto już się stało...

PIERWSZA KAPŁANKA

Już wzrok na świat pogląda trochę radszy!

KILKA KOBIET

Straszny widoku! Jak pustynia marna  
Szczerego piasku, co trawki nie rodzi!  
Cudne ogrody, które lawa czarna  
Ogniem spaliła, by w popiołach brodzić

Wśród dawnych kwiatów obumarłej dziczy —  
Większy wdzięk mają niżli jej oblicze.

PENTESILEA *wzdryga się nagłym dreszczem  
i upuszcza łuk*

ARCYKAPŁANKA  
Bogi! Okropność!

PROTOE  
*przestraszona*

Ach, nieszczęście nowe?

PIERWSZA AMAZONKA  
Łuk upuściła, znamię<sup>165</sup> Aresowe!

DRUGA  
Patrz, jak się chwieje...

CZWARTA

Jak dźwięczy i pada...

---

<sup>165</sup>znamię (daw.) — znak. [przypis edytorski]

DRUGA

I jeszcze drgnął na ziemi...

CZWARTA

Tak umiera,  
Jak się Tanais narodził — o, biada!

*Pauza*

ARCYKAPŁANKA

*zwraca się nagle do niej*

Przebacz mi, moja ty wielka królowo!  
Już na cię Diana łaskawie spoziera,  
Już jej przychylność zyskałaś na nowo.  
Założycielka państwa niewieściego,  
Wielka Tanais, przyznaję, dźwigała  
Łuk ten nie godniej od ciebie, wspaniała.

PIERWSZA AMAZONKA

Milczy...

DRUGA

O, łza w jej oku...

TRZECIA

Oto krwawą  
Podniosła rękę! Co znaczy ta ręka?

DRUGA

Na taki widok serce z żalu pęka!

PIERWSZA

Ociera oko, bo mgłą zaszło łzawo.

ARCYKAPŁANKA

*pada na pierś* PROTOE  
O Artemido! Co za łza!...

PIERWSZA KAPŁANKA

Tak, łza to,  
Co w duszę ludzką zakrada się żywa,  
By w wszystkie bić pożarne uczuć dzwony,  
I krzyczy: gore! Tak iż tłum szalony  
Ucieka z oczu i w jeziora spływa,  
I głośno płacze nad duszy zatrata.

ARCYKAPŁANKA

*z goryczą*

Jeżeli

Do niej Protoe pójść się nie ośmieli —  
To musi sama tu zginąć z niesławą.

PROTOE

*po stoczeniu silnej walki wewnętrznej podcho-*  
*dzi do KRÓLOWEJ; tży tamują jej słowa*  
Czy zechcesz spocząć, królowo kochana?  
Czy złożysz głowę na mym wiernym łonie?...  
Wiele walczyłaś od samego rana,  
Wiele cierpiałaś, wiele! — wyczerpana  
Odpocznij teraz, ja ciebie osłonię...

PENTESILEA *rozgląda się, jakby usiąść chciała*  
Ty znasz mnie przecie, duszyczko siostrzana?

PENTESILEA *patrzy na nią, jej twarz rozja-*  
*śnia się lekko*  
Protoe, ta, co kocha cię nad życie...

PENTESILEA *gładzi delikatnie jej policzek*

Przed tobą serce pada na kolana!  
Jakże mnie wzruszasz!

*Catuje rękę* KRÓLOWEJ

Utrudzonaś bardzo?

Ach, jak twój widok zdradza tve rzemiosło.  
No, tak — zwycięzcy plamą krwi nie gardzą,  
A z każdym mistrzem ubranie się zrosło.  
Lecz gdybyś teraz troszeczkę obmyła  
Ręce i twarz? — Chcesz wody, pani miła?  
Kropelkę wody? Prawda?

PENTESILEA *spogląda na ręce i przytakuje*

Tak, chce wody.

*Daje znak Amazonkom, które idą do krynicy*  
Dla oczyszczenia z plam — i dla ochłody...  
Słodko złożona na chłodne kobierce,  
Po ciężkim znoju ukołyszysz serce.

PIERWSZA KAPŁANKA

Skoro ją wodą skropimy, uwaga!  
Wróć jej zmysły.

ARCYKAPŁANKA

O tak, mam nadzieję.

PROTOE

Nadzieję, święta? Że oprzytomnieje?  
A ja się boję!

ARCYKAPŁANKA

*jakby rozważając*

Czego? Czyż wymaga,  
By jej Achila ciało...

PENTESILEA *spojrzała z błyskiem na* ARCY-  
KAPŁANKĘ

PROTOE

Dość, dość!

ARCYKAPŁANKA

O nic, królowo moja, nic.  
Tak pozostanie wszystko, jako było.

PROTOE

Kłujący wawrzyn ten zdejmujemy z lic.  
My wszystkie wiemy, że się zwyciężyło!  
I szyję też uwolnij... Tak — o, tak!  
Patrz! Jaka rana, niemała — lecz jedna!  
Ciężką przeprawę miałaś, moja biedna!  
Lecz za to teraz triumfujesz nam!  
O Artemido!

*Dwie Amazonki przynoszą płaską marmurową misę z wodą*

PROTOE

Misę złóżcie tam.  
Czy mam cię teraz wodą zrosić świeżą?  
Nie zlékniesz się? — Co to królowa czyni?

*PENTESILEA klęka przed misą i zlewa głowę wodą*

Patrzcie! Jak zwawa jest nasza władczyni!  
Zaraz ci żyły nową krwią uderzą...  
Prawda? Czy tak?



PENTESILEA

*ogłąda się*

Protoe!

*Oblewa się wodą na nowo*

MEROE

*z radością*

Przemówiła!

ARCYKAPŁANKA

Dzięki niebiosom!

PROTOE

Dobrze!

MEROE

Wraca siła...

PROTOE

Nie żałuj wody, najdroższa!... Tak... wody!  
Jeszcze!... Tak!... Jeszcze... jako łabędź młody!

MEROE

Ach, jaka miła!

PIERWSZA KAPŁANKA

Jak główkę nachyla!

MEROE

Jak z pełnej misy krople wód rozpyła!

PROTOE

Czy już, królowo moja?

PENTESILEA

Ach! Rozkosze...

PROTOE

Więc, by tu siadła, królowę poproszę!  
Chusty podajcie, kapłanki! Owinę  
Zmoczone włosy! Pomóżcie mi, proszę!  
Otulić głowę — tak... i okryć szyję!  
Tak... usiądziemy! Serce żywiej bije...

*Otulita KRÓLOWĘ, podniosła, sadza ją na głazie pod dębem i mocno przyciska do piersi*

PENTESILEA

Jak mi jest?

PROTOE

Dobrze — myślę?

PENTESILEA

*szeptem*

Ach, jak błogo!

PROTOE

Serce siostrzane! Słodkie! Moje życie!

PENTESILEA

Powiedzcie mi — czym ja szczęśliwą nogą  
Stała już na Elizejskim szczycie?  
Czy do mnie jako nimfy przychodzicie,  
Co służą naszej dostojnej królowej,  
Kiedy owiana w cichy szum dębowy  
Zstępuje w groty kryształne odbicie?

Czyś ty, by mnie ucieszyć, nimfo mała,  
Postać mej lubej Protoe przybrała?

PROTOE

Nie, najcudniejsza królowo, nie, nie!  
To ja! Protoe twoja, żywa,  
Która na rękach trzyma cię — prawdziwa!...  
A co tu widzisz, to jest marny świat,  
Na który promień oczu bogów padł.

PENTESILEA

To nic... No dobrze!

PROTOE

Co królowa czuje?

PENTESILEA

Radam, jak widzisz. Z utrudzenia konam...

PROTOE

Wytłumacz, droga, bo nic nie pojmuję...

PENTESILEA

Że jestem jeszcze, cieszę się!... Znużonam.

*Pauza*

MEROE

Dziwne to!

ARCYKAPŁANKA

Jakaż osobliwa zmiana.

MEROE

Niechby z niej która wydobyła tkliwa...

PROTOE

Jakież cię, pani, nawiedziły dziwa,  
Żeś już do cieniów krainy zesłana?

PENTESILEA

*po chwili, w zachwyceniu*

Takam szczęśliwa, siostry, tak szczęśliwa!  
Do śmierci, Diano, czuję się dojrzała.  
Nie wiem, co stało się, lecz mówię szczerze,

Iż umrzeć mogłabym w najświętszej wierze,  
Żem Peleidę tutaj pokonała.

PROTOE

*chytkiem, do ARCYKAPŁANKI*

Prędko usunąć ciało!

PENTESILEA

*prostując się żywo*

Ty do kogo

Mówisz, Protoe?

PROTOE

*gdy Amazonki ociągają się*

Precz stąd!

PENTESILEA

Zeusie srogi!

Więc prawda?

PROTOE

O co pytasz? Tu, jak mo-  
gą  
Najciaśniej, niech obstąpią mary.

*Daje znak Kapłankom, by sobą zastoniły no-  
sze, które już podniesiono z ziemi*

PENTESILEA

*z radością zastania twarz rękami*

Bogi!

Nie śmiem odwrócić oczu poza siebie.

PROTOE

Co moja pani zamierza? Co roi?

PENTESILEA

*obraca się*

Udajesz, miła!

PROTOE

Nie, jak Zeus na niebie  
Światu panuje!

PENTESILEA

*z rosnącą niecierpliwością*

Ile was tu stoi?

Rozstąpcieź się!

ARCYKAPŁANKA

*razem z innymi ciasno otaczając mary*

O Zeusie, stój nad nami!

PENTESILEA

*wstając*

O Diano! Czegóż miałabym się bać?...

MEROE

O, patrzcie, jak w niej groza rośnie!

PENTESILEA

*do Amazonek niosących ciało*

Stać!

Co tam niesiecie? Ja chcę wiedzieć! Stój!



*Roztrąca niewiasty i przedziera się aż do trupa*

PROTOE

Królowa moja niech nie poszukuje!

PENTESILEA

Czy to on, siostry?... On to?... Czy on... mój...

JEDNA Z NIOSĄCYCH

*gdy nosze opuszczono*

Kto?

PENTESILEA

Niemożliwe to nie jest, pojmuję!

Umiem jaskółkę w locie trafić w skrzydło

Tak, by je zleczyć, aby była żywa;

Zwierza strzałami wpędzić w moje sidło...

Ale strzelecka sztuka jest zdradliwa.

Gdy strzał mistrzowski w szczęścia serce mierzy,

Podstępnie bóstwo w rękę nas uderzy.  
Mów, czy to on? Trafiony nazbyt blisko?

PROTOE

Na strasznych potęg Olimpu siedlisko,  
Nie pytaj!

PENTESILEA

Precz! Gdyby wyciekło  
Z tej jego rany całe piekło —  
Ja chcę go widzieć!

*Podnosi całun*

Która wśród was to uczyniła?...

PROTOE

Ty pytasz jeszcze?

PENTESILEA

O bogini!  
Już po twym dziecku!

*Pada*

ARCYKAPŁANKA

Kogo wini?

PROTOE

Najwięksi niebios bogowie!... O miła,  
Czemuś ty rady mojej nie spełniła?  
Lepiej by tobie było, nieszczęśliwa,  
Gdyby zaćmiony twój rozum kaleki  
Błądził na wieki, na wieki, na wieki,  
Niż że dnia tego doczekałaś żywa!  
Królowo, słysz mnie!

ARCYKAPŁANKA

Zwróć oczy łaskawe!

MEROE

Serc sto tysięcy twa boleść przeszywa!

ARCYKAPŁANKA

Dźwignij się, powstań!

PENTESILEA

*uniosta się na wpół*

Ach, te róże krwawe!  
Ach, wianek ran dokoła jego głowy!  
Ach, jak te pąki, zapach śląc grobowy,  
Na żer robactwu rozkwitają kraśnie!

PROTOE

*tkliwie*

A jednak miłość wieńczyła go właśnie!

MEROE

Lecz nazbyt mocno!

PROTOE

I cierniami róży!  
Myśląc: na wieczność!

ARCYKAPŁANKA

Ach, nie zniosę dłużej!

PENTESILEA

Jednak chcę wiedzieć, niech mnie bogi strzegą:  
Która bezecnie okradła mnie z niego?  
Nie pytam... która mi zabiła

Żywego; oddam jej łaski zapłatą:  
Niechby jak ptak swobodna żyła.  
Która *martwego* uśmierciła,  
Pytam, Protoe, odpowiedz mi na to!

PROTOE

Co, moja pani, co?

PENTESILEA

Zrozum to jasno.  
Kto prometejską skrę z piersi człowieka  
Tego mi wykradł, nie chcę wiedzieć. Nie chcę,  
Bo nie chcę... Taki mój kaprys, gdy zechcę:  
Temu przebaczam, niech wolny ucieka...  
Lecz kto, Protoe, niecnie ręką własną  
Ominął otwór bramy w tej grabieży  
I poprzez śnieżne z alabastru ściany  
Wdarł się w świątynię — kto mi młodociany  
Ten obraz bogów tak zniekształcił świeży,  
Że już nie walczą oń, komu należy,  
Życie i gnicie — kto gorzej od psów  
Tak go skaleczył, że Litość odbieży,

Że wieczna Miłość, niby ładacznicą  
W śmierci niewierna, odwraca swe lica:  
Tego chcę oddać mojej zemście. Mów!

PROTOE

*do ARCYKAPŁANKI*

Cóż odpowiedzieć opętanej?

PENTESILEA

No?! Czy się dowiem?...

MEROE

Szukasz rąk...

Jeśli to zmniejszy cierni twych mąk,  
Oddaj swej zemście, kogo chcesz.  
Oto stoimy wszystkie — bierz!

PENTESILEA

Powiedzą jeszcze, że to ja!

ARCYKAPŁANKA

*nieśmiało*

O nieszczęśliwa, któż by inny...

PENTESILEA

Ha!

Ty księżno piekieł w światła szacie!

Ty mi się wazysz...?!  
?

ARCYKAPŁANKA

Świadkiem Artemida!

Wy, Amazonki wszystkie, świadczyć macie!

Twoja to strzała — niech prawda się wyda!

Trafiła jego; gdybyż tylko strzała!

Nieba łaskawe! Gdy runął, ty w pędzie,

W szalonych zmysłów zdziczałym obłędzie,

Ze zgrają psów rzuciłaś się nań cała

I... — moje usta nie chcą wypowiedzieć,

Co uczyniłaś. Chodźmy! Nie chciej wiedzieć!

PENTESILEA

Niech wpierw Protoe potwierdzi to słowo.

PROTOE

O, ty nie pytaj mnie, moja królowo.

PENTESILEA

Co! Ja? Ja miałam go...? Z psów całą zgrają...  
Tymi małymi rękami ja doń...?  
Ustami, co miłością nabrzmiewają...?  
One ukuły taką zgodną broń,  
Ta dłoń, te usta, usta i znów dłoń...?!

PROTOE

Królowo moja!

ARCYKAPŁANKA

Wołam: tobie biada!

PENTESILEA

Nie, posłuchajcie, nie uwierzę wam!  
Niech w noc to wpisze błyskawica blada,  
Niech mi to piorun gromem gada —  
Ja im obojgu jednak zadam kłam!

MEROE

Niechaj ta wiara stoi jako skały:  
Nie my będziemy podważać ją śmiały.



PENTESILEA

Że się nie bronił, jakże to się stało?

ARCYKAPŁANKA

Nieszczęsna, kochał cię! Jemu się chciało  
W niewolę pójść, więc zbliżał się w spokoju!  
Dlatego tylko wzywał cię do boju!  
I niepewnością tęsknota go parła,  
Czy iść królowa do świątyni raczy.  
Lecz ty...

PENTESILEA

Tak, tak.

ARCYKAPŁANKA

Trafiłaś...

PENTESILEA

Jam rozdarła.

PROTOE

O pani tmoja!

PENTESILEA

*z koszmarnym uśmiechem*

Albo... czy inaczej?

Zacałowałam go na śmierć?

MEROE

Rozpaczy!

PENTESILEA

Nie? Całowałam? Rozdarłam? Mów! Nie?

ARCYKAPŁANKA

O, biada! biada! wołam. Uchodź!

PIERWSZA KAPŁANKA

Zbawcie

Ją bogi!

ARCYKAPŁANKA

Nocy, skryj ją w wiecznym śnie!

PENTESILEA

A więc to błąd był. Pieści i boleści  
Splata się w rym; gdy miłość jest na dnie,  
Łacno<sup>166</sup> tu można dwie pomylić treści.

PROTOE

*chwytą ją*

Precz, uciekajmy co prędzej!

PENTESILEA

Zostawcie!

*Uwalnia się z chust i klęka przed trupem*  
Ty najbiedniejszy ze wszystkich tysięcy!  
To była tylko zmyłka ust dziewczęcych,  
Wargi za prędkie, nie mówią wymownie;  
Teraz, co chciałam, mówię ci dosłownie:  
To było *to*, kochanku — nic więcej.

*Całuje go*

ARCYKAPŁANKA

Zabrać ją stąd!

---

<sup>166</sup>łacno (daw.) — łatwo. [przypis edytorski]

MEROE

Tu przecież nie zostanie.

PENTESILEA

Niejedna, kiedy do chłopca przywarła,  
Powie: tak wielkie jest moje kochanie,  
Żebym cię, luby, z miłości pożarła!  
A po namyśle — głupia! — zdanie zmienia:  
Jest nasycona nim do obrzydzenia.  
Z nami, kochanku, inaczej się stało.  
Spójrz: kiedym *ja* na szyi twojej zawisła,  
Ja to *zrobiłam*, dosłowna i ścisła;  
Nie tak obłądna byłam, jak się zdało.

MEROE

O najstraszliwsza! O, na bogi żywe!

ARCYKAPŁANKA

Bierzcie ją siłą!

PROTOE

Chodź z Amazonkami!

PENTESILEA

*pozwała się podnieść*

Dobrze, tu jestem już...

ARCYKAPŁANKA

Więc idziesz z nami?

PENTESILEA

Nie z wami.

Do Temiscyry idźcie; gdy możecie,

Bądźcie szczęśliwe...

Ty nade wszystko, Protoe... Wy wszystkie!

I — w zaufaniu jeszcze się dowiecie:

Prochy Tanais rozsypcie po świecie.

PROTOE

A ty, siostrzyczko ukochana?

PENTESILEA

Niech cię to, luba, lękiem nie napawa:

Ja się wyrzekam Amazonek prawa,

Za tym młodzieńcem oto idę w drogę.

PROTOE

Jakże?

ARCYKAPŁANKA

Ty biedna!

PROTOE

Zrozumieć nie mogę!

ARCYKAPŁANKA

Ty pragniesz...

PENTESILEA

Co? Zaiste!

MEROE

Diana!

PROTOE

Więc pozwól jeszcze słówko mi tymczasem...

*Usiłuje odebrać jej sztylet*

PENTESILEA

Cóż to, na co? — Cóż szukasz mi za pasem?  
Tak! Zaraz! Nie wiedziałam, czego chcesz...  
Tu sztylet masz.

*Wyjmuje sztylet z za pasa i oddaje go* PROTOE  
A może strzały też?

*Zdejmuje z ramion kołczan*  
Tu cały kołczan przed tobą otworzę!

*Wysypuje strzały przed siebie*  
Co prawda, miło byłoby właściwie...

*Kilka strzał podnosi z powrotem*  
Ta bowiem oto... Nie? A tamta może?  
Tak, ta. Prawdziwie! — No nic! Weź, niebożę!  
Wszystkie pociski zabierz sobie!

*Zbiera całą wiązkę i daje w ręce* PROTOE

PROTOE

Daj!

PENTESILEA

Albowiem teraz zstępuję w me łono  
Jakby do szybu — i, jak zimny spiż,  
Zagłady myśl dobywam sobie wzwyż...  
Tę rudę, w ogniu Żalu oczyszczoną,  
Kuję na stal... trucizną poję zdradną,  
Na wskroś gryzącym jadem Skruchy mej...  
Kładę na wieczne Nadziei kowadło  
I kuję, ostrzę sobie sztylet z niej...  
I sztyletowi teraz pierś podaję:  
Tak! Tak! Tak! Tak! I jeszcze! — Dobrze... tak.

*Pada i umiera*

PROTOE

*chwytając* KRÓLOWĘ

Kona!

MEROE

Naprawdę, idzie z nim!



PROTOE

Bądź zdrowa!

Tu ona dłużej pozostać nie miała!

*Układa ją na ziemi*

ARCYKAPŁANKA

O, jak ułomne ludzkie siły, słowa!  
Jak ta podcięta — dumna i wspaniała  
Na szczytach życia niedawno szumiała!

PROTOE

Zbyt silnie, dumnie kwitnąc, padła w kwiecie!  
Dąb martwy stoi w burzy niewzruszony,  
Lecz zdrowe drzewo burza z trzaskiem zmiecie,  
Albowiem może imać<sup>167</sup> się korony.

---

<sup>167</sup>*imać* (daw.) — chwytać. [przypis edytorski]

---

Wszystkie zasoby Wolnych Lektur możesz swobodnie wykorzystywać, publikować i rozpowszechniać pod warunkiem zachowania warunków licencji i zgodnie z Zasadami wykorzystania Wolnych Lektur.

Ten utwór jest w domenie publicznej.

Wszystkie materiały dodatkowe (przypisy, motywy literackie) są udostępnione na Licencji Wolnej Sztuki 1.3.

Fundacja Nowoczesna Polska zastrzega sobie prawa do wydania krytycznego zgodnie z art. Art.99(2) Ustawy o prawach autorskich i prawach pokrewnych. Wykorzystując zasoby z Wolnych Lektur, należy pamiętać o zapisach licencji oraz zasadach, które spisaliśmy w Zasadach wykorzystania Wolnych Lektur. Zapoznaj się z nimi, zanim udostępnisz dalej nasze książki.

E-book można pobrać ze strony: <http://wolnelektury.pl/katalog/lektura/kleist-pentesilea>

Tekst opracowany na podstawie: Henryk Kleist, Dramaty i nowele, tłum. W. Hulewicz, J. Sztaudynger, E. Sicińska, wstęp i komentarz M. Urbanowicz, Zakład Narodowy imienia Ossolińskich, Wrocław 1969.

Wydawca: Fundacja Nowoczesna Polska

Publikacja zrealizowana w ramach projektu Wolne Lektury (<http://wolnelektury.pl>). Reprodukacja cyfrowa wykonana przez Fundację Nowoczesna Polska z egzemplarza pochodzącego ze zbiorów Pauliny Ołtusek. Wydano z finansowym wsparciem Fundacji Współpracy Polsko-Niemieckiej. Eine Publikation im Rahmen des Projektes Wolne Lektury. Die digitale Reproduktion wurde von der Stiftung Fundacja Nowoczesna Polska anhand eines Exemplars aus der Sammlung von Paulina Ołtusek ausgeführt. Herausgegeben mit finanzieller Unterstützung der Stiftung für deutsch-polnische Zusammenarbeit.

Opracowanie redakcyjne i przypisy: Paulina Choromańska, Paweł Koziół, Wojciech Kotwica.

Okładka na podstawie: Woman Sitting Beside on Door Close during Daytime - Credit to <https://costculator.com/>, HAMZA BUTT@Flickr, CC BY 2.0

ISBN 978-83-288-0354-1

*Wesprzyj Wolne Lektury!*

Wolne Lektury to projekt Fundacji Nowoczesna Polska – organizacji pożytku publicznego działającej na rzecz wolności korzystania z dóbr kultury.

Co roku do domeny publicznej przechodzi twórczość kolejnych autorów. Dzięki